JAN GAWIŃSKI

STUDYUM LITERACKIE

NAPISAŁ

LESZEK MARYA DZIAMA.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA. — CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ. POD ZARZĄDEM LUDWIKA K. GÓRSKIEGO.

1905.

JAN GAWIŃSKI

STUDYUM LITERACKIE

NAPISAŁ

LESZEK MARYA DZIAMA.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA. — CZCIONKAMI DRUKARNI
LITERACKIEJ. POD ZARZĄDEM LUDWIKA K. GÓRSKIEGO.

1905.

WSTĘP.[1]

Minęło lat sześćdziesiąt z górą od chwili, w której ś. p. Żegota Pauli, wydając z dawnego rękopisu «Poezye Jana z Wielomowic Gawińskiego», te w przedmowie umieścił słowa: «Niewiele wprawdzie posiadamy wiadomości z życia Jana z Wielomowic Gawińskiego; czas bowiem wszystko niszczący, częstokroć nawet najniesłuszniej i imienia sławnych osób nie szanujący, przysypał niepamięcią żywot domowy naszego poety; mimo tego wszakże zamieściłem na czele kilka szczegółów, czerpanych z źródeł pewnych, i dokładne bibliograficzne wyszczególnienie pism Gawińskiego, aby nie powtórzyć słów edycyj Mostowskiego i J. N. Bobrowicza: że o Janie z Wielomowic Gawińskim wiadomości nie mamy.»

Przesadą nazwać dziś wypada mianowanie Gawińskiego «znakomitym poetą», za przesadę również uważać należy zapo-

[1]) Mieszkaniec wsi, odcięty od ognisk ruchu umysłowego, miałem liczne trudności do zwalczenia, zanim mogłem przystąpić do napisania tej pracy o Janie Gawińskim. Jeżeli studyum to mieć będzie jaką rzetelną wartość, to szczere podziękowanie składam na tem miejscu Świetnym Zarządom następujących Bibliotek: hr. Krasińskich w Warszawie, Jagiellońskiej, ks. Czartoryskich i Akademii Umiejętności w Krakowie, Ossolińskich i hr. Baworowskich we Lwowie, tudzież Archiwum grodzkiego i miejskiego w Krakowie. Życzliwość i uprzejmość J. W. Panów, prowadzących te instytucye, umożliwiły mi zebranie materyałów do tej pracy. Wkońcu wyrażam serdeczne „Bóg zapłać“ swemu szkolnemu koledze, Drowi Wilhelmowi Rolnemu ze Lwowa, za trud, jakiego się podjął, kollacyonując odpisy me z rękopisu własnoręcznego Jana Gawińskiego w bibliotece hr. Baworowskich we Lwowie.

wiedź zamieszczenia w przedmowie [1]) wspomnianej biograficznych «kilku szczegółów, czerpanych ze źródeł pewnych», bo to, co Pauli o życiu Jana Gawińskiego napisał, było po większej części tak na przypuszczeniach tylko opartem, iż nie może się wydać ani zbyt pewnem, ani jest uzasadnionem należycie naprowadzeniem odpowiednich faktów, ani nie jest wreszcie wystarczającem do wytworzenia sobie choćby w najogólniejszych zarysach obrazu życia poety. Jeszcze z poetycznych utworów Jana Gawińskiego zaczerpnięte wiadomości, jako to: pobyt naszego poety na dworze królewicza Karola Ferdynanda, udział jego w wojnie kozackiej, przyjaźń z Wespazyanem Kochowskim, opis zarazy morowej z r. 1677/8 i piastowanie urzędu w Grodzie krakowskim, to pewniki szczere, osie niejako życia Jana Gawińskiego, dokoła których bieg dni i zdarzeń skrystalizował się dość umiarowo, gdyż dość spokojnym, choć nie szablonowo nudnym był żywot autora Sielanek, Helikonu, Dworzanek i wielu innych rymowanych utworów. Ale ten rzekomy pobyt w akademii krakowskiej, ta domniemana gruntowna znajomość prawa, która «powołała go potem do urzędu grodzkiego krakowskiego», to przemieszkiwanie w ojczystej wiosce Wielomowicach, o których Żegota Pauli się rozwodzi, są niczem innem więcej, jak tylko czczem domyślaniem się lub frazesem, potrzebnym do wypełnienia ram zapowiedzianej choć fragmentarycznej biografii Gawińskiego, i tak, choć takiemi hipotezami sztucznie wydłużanej, nie obejmującej przecież więcej ponad czterdzieści wierszy druku i nie podającej nadto ani jednej ścisłej daty! A przecież to, co Żegota Pauli napisał o życiu Jana Gawińskiego, to najdłuższa notatka, poświęcona temu przedmiotowi, aż do czasu, gdy z okoliczności dwóchsetnej rocznicy śmierci Wespazyana Kochowskiego napisał był o autorze «Psalmodyi Polskiej» studyum biograficzne prof. Jan Czubek [2]) i, przygodnie Kochowskim się zajmując, ustalił pewne daty z życia Wespazyanowego druha, Jana Gawińskiego. O tej przyjaźni Kochowskiego z Gawińskim ogłosił wprawdzie przed laty Adam Rzążewski [3]) rzecz krótką p. t.: «Stosunki i wzajemna

---

[1]) Poezye Jana z Wielomowic Gawińskiego, z rękopisu dawnego wydał Żegota Pauli. Lwów — Stanisławów — Tarnów. Nakładem Jana Milikowskiego. 1843. Wiadomość o życiu i pismach.

[2]) Jan Czubek: Wespazyan z Kochowa Kochowski. Studyum biograficzne. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności. 1900.

[3]) Biblioteka warszawska. 1873. T. IV. Str. 445 do str. 453.

korespondencya Wespazyana Kochowskiego z Janem Gawińskim, z współczesnych rękopisów zebrana», lecz Rzążewski, jak w innych swych pracach, i w tym wypadku nie wyczerpał był wcale obranego przedmiotu i zaledwie z kilku wierszy obu poetów dał niewiele zresztą mówiące wyjątki. Zapowiedział wprawdzie w przypisku do wspomnianej rozprawki, że «szczegóły, odnoszące się do Gawińskiego, poda w przygotowującem się do druku nowem studyum», śmierć jednak nie pozwoliła Rzążewskiemu napisać tego studyum, do którego zresztą zapewne niewiele posiadał materyałów. Tymczasem pojawiły się w druku nowe nieznane dotąd poezye Gawińskiego [1]). Wydawca ich w przedmowie swej nie tknął jednak wcale życiorysu poety, podobnie postąpił krytyk surowy, ale wytykający trafnie błędy rozliczne tego wydania, Dr. H. Biegeleisen [2]). Nie wyszły wreszcie dotąd zapowiadane od lat kilku studya biograficzno-krytyczne o Gawińskim, opracowane w Warszawie przez p. Z. Korsaka i P. Górskiego. To też ś. p. prof. Piotr Chmielowski, ostatni z tych, co dłuższą dali wzmiankę o Gawińskim, w II. tomie swej «Historyi Literatury polskiej» [3]), nazwawszy *bona fide* twórcę «Dworzanek» kolegą Kochowskiego z Akademii krakowskiej — podał tylko zwięzłą charakterystykę jego poezyi, pomijając zupełnie życiorys.

W archiwum tak grodzkiem jak i miejskiem w Krakowie powiodło mi się garść nieznanych zdarzeń z życia Jana Gawińskiego odnaleźć. Rękopis zaś, znajdujący się w Bibliotece im. hr. Baworowskich we Lwowie p. t. *„Praxis Rerum ac Verborum Comparandae. In Schola Rhetorices tradita Anno ab Orbe Redempto 1642. Scripta a me Joanne Gawiński“*, zawierający w końcu *„Planctus“* [4]) na śmierć Wilskiego, zezwala na uczynienie wielce prawdopodobnych przypuszczeń, tyczących się lat szkolnych Gawińskiego. Wyliczone powyżej źródła posłużyły mi do skreślenia nowej, niestety i tym razem jeszcze fragmentarycznej biografii Jana Gawińskiego. Jeżeli brak życiorysu tego drugorzędnego w każdym razie poety wieku XVII. dawał się odczuwać w dziejach naszego piśmiennictwa, to praca

[1]) Jana z Wielomowic Gawińskiego pisma pozostałe. Wydał Dr. Władysław Seredyński. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. II. Kraków, 1882.

[2]) Biblioteka warszawska. 1882. T. IV. Str. 283—297.

[3]) Str. 104 i 105.

[4]) *„Planctus“* wydrukowany na końcu tej książki.

niniejsza braku tego w całości wypełnić nie zdoła; jednakże mimo wszelkie swe niedostatki zawierać ona będzie przecież garść sporą zupełnie nowych szczegółów i będzie tem zajmująca, iż Gawiński w przeciwstawieniu innym, więcej znanym postaciom XVII. wieku, jako stały mieszkaniec miasta Kaźmierza pod Krakowem i urzędnik, spędzający lata swe przy pracy biurowej, jest typem niemal nieznanym wśród naszych pisarzy w okresie baroku.

I.

Jan i Stanisław de Wielomowice Gawińscy. Providus Gregorius Gawiński, tabernator de Budy. Praxis Rerum ac Verborum i Planctus. Biała na Podlasiu. Ks. Krzysztof Wilski. Domniemana data urodzin poety. „Z chłopa król". Na dworze królewicza Karola Ferdynanda. Lata klęsk i wojen. Pierwsze drukowane utwory łacińskie i polskie.

Rok i miejsce urodzenia poety nie będą, zdaje się, tak długo nam znane, aż je szczęśliwy może przypadek jaki odkryć pozwoli. Czy jednak nawet na podobny przypadek liczyć można w przyszłości, to rzecz nader wątpliwa wobec faktu, iż księgi ochrzczonych z owych czasów należą dziś do rzadkości. W tych stronach, gdzie przypuszczalnie Jan Gawiński mógł ujrzeć światło dzienne, istniały wprawdzie w początkach XVII. w. takie księgi, lecz po wojnie szwedzkiej pozostały z nich jeno podarte kartki. Ale i tych kart poszarpanych szukał podpisany w lecie bieżącego roku nadarmo w parafiach podlaskich i niedalekiej Litwy. Dziejowe burze je zwiały, wspomina je czasem tylko krótka notatka w parafialnej kronice. I stan społeczny, w którym Gawiński się urodził, nie łatwo da się określić. Wprawdzie tak Jan, jak i brat jego Stanisław, podpisują się na utworach swych [1]) «de Wielomowice», lecz herbarze [2]) milczą zawzięcie o Gawiń-

[1]) Treny na śmierć St. Xięskiego, przez Jana z Wielomowic Gawińskiego. 1650. Sielanka y Różne Nagrobki, przez Jana z Wielomowic Gawińskiego. 1650. Inne dzieła podpisane są już tylko... przez Jana Gawińskiego. Ode gemina ad Felix Auspicium... D. Martino Radimiński a Stanislao de Wielomowice Gawiński.

[2]) Przeglądnąłem herbarze Niesieckiego, Piotra Małachowskiego, Wojciecha Wielądka, E. A. hr. Kuropatnickiego, Szymona Okólskiego „Orbis Polonus", hr. Borkowskiego „Spis nazwisk szlachty polskiej", A. Bonieckiego

skich i o klejnocie ich rodzinnym nie znachodzimy nigdzie żadnej wzmianki, nazwy jego nigdzie doczytać się nie możemy. Szlachectwo zaś polskie wysnuło swój wątek przecież z starodawnej organizacyi rodowej — i szlachectwa polskiego bez herbu, bez jego «zawołania rodowego» wyobrazić sobie wprost nie można. Tem samem zatem szlacheckie pochodzenie braci Gawińskich wydaje się wątpliwem, gdy o ich herbie dowiedzieć się trudno; wszak i przy późniejszych nobilitacyach nadawano nowo-uszlachconym klejnoty rodowe i zawołania, bądźto dawniej już istniejące, bądź ad hoc tworzone. Da się natomiast łatwo wyprowadzić nazwisko «Gawiński» od Gawina. Wieś Gawin [1]) leży w powiecie włocławskim, należy do gminy «Pyszkowo», parafii «Chodecz». Tejto wsi właściciel lub choćby tylko stały mieszkaniec mógł łatwo w XV. lub XVI. nawet wieku przyjąć nazwisko Gawiński. Lecz dlaczego piszą się Gawińscy de Wielomowice? Czy istotnie były jakie Wielomowice kiedy w ręku Gawińskich? Czy są na to jakie dowody lub choćby pozory tylko? Wsi tego lub podobnego imienia wylicza «Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich» cztery:

a) Wielamowice [2]), wieś i folwark nad rzeką Żurawienką w Królestwie Polskiem, w powiecie płońskim, w parafii «Gumowo» sześć wiorst odległości od Płońska. Ponieważ miejscowość ta zwie się wyraźnie tylko Wielamowice nie «Wielomowice», przeto możemy nie zajmować się nią dłużej. Trzem następnym natomiast musimy szczegółowszą poświęcić uwagę.

b) Wielamowice alias Wielomowice (po niem. Willamowitz), wieś w powiecie skoczyskim na Śląsku austryackim [3]).

c) Wilamowice alias Wielomowice w Galicyi, w powiecie politycznym bialskim, sądowym kąckim. Wspomina o niej już Długosz w L. B. I. 85, jako wsi kościelnej: Wylamowicze Andreae. Była ta wieś ongiś własnością Mikołaja i Jana Wilamowskich herbu Korwin. Dziedzicem tej wsi był w roku 1533 Mikołaj

---

„Poczet rodów“ i dwa rękopisy: Herbarz Żegoty Paulego (Bibl. Jagiellońska l. 5344) i Henryka Kapicy (Bibl. ks. Czartoryskich l. 2459); — nigdzie o Gawińskich ani słowa. Dopiero w r. 1782, w setną niemal rocznicę śmierci poety, legitymował Andrzej Gawiński, sędzia trembowelski, swe szlachectwo przed władzami austryackiemi, o czem wzmianka w wydanym we Lwowie w roku 1867 „Poczcie szlachty galicyjskiej i bukowińskiej“.

[1]) Słownik Geograficzny. Tom II, str. 501.

[2]) „ „ Tom XIII, str. 450.

[3]) „ „ Tom XIII, str. 359.

Gierałtowski, sędzia oświęcimski. Następnie około r. 1633 była ona w ręku Krzysztofa Krycińskiego, w XVIII. zaś wieku należała do Władysława i Heleny z Kalinowskich Morsztynów [1]).

d) Wielamowice alias Wielomowice, wieś w powiecie brzeskim, w gubernii grodzieńskiej [2]).

Ponieważ znamy kilku właścicieli z XVI., XVII. i XVIII. wieku wsi, leżącej w dzisiejszej Galicyi w powiecie bialskim a wpośród nich nie znachodzimy wcale nazwiska Gawińskich, przeto musimy uznać za rzecz wątpliwą, czy bracia Jan i Stanisław Gawińscy, pisząc się «de Wielomowice», o tejże miejscowości myśleli. Niezależnie zresztą od wszelkich innych badań nad tą kwestyą, zajmował się nią jeszcze specyalnie Jan Nepomucen Tarkotta [3]), pisząc zapiski o rodach szlacheckich w Księstwie Oświęcimskiem. Zapiski te obejmują szereg kilkuset rodów, spisanych w alfabetycznym porządku. W odpowiedniem miejscu tychże zapisków Tarkotty znachodzimy słowa: «Gawiński Jan, poeta z 17. wieku, urodził się w Wilamowicach, patrz o nim w Jusz. Dykc. poetów, I. 84.» Obok tej notatki czytamy jednak tą samą ręką uczyniony dopisek, a mem zdaniem, bardzo trafny: «zdaje się, nie z tych Wilamowic». Gdyby Tarkotta zajrzał był do Aktów oświęcimskich sądowych [4]), byłby pod datą 23 lipca 1639 i przeczytał, iż dnia tego osobiście zjawił się staranny (providus) Grzegorz Gawiński, arendarz (tabernator) z Bud [5]), wsi klasztoru OO. Dominikanów oświęcimskich, i okazał sądowi swe rany [6]), a to: na głowie ranę ciętą, krwawiącą, głęboką; na ramieniu lewem ranę ciętą, długą, szeroką, otwartą aż do kości dalej rany na prawem ramieniu i na prawej ręce, sięgające po obojczyk, i wiele jeszcze innych ran tak bardzo szerokich, znacznie głębokich i silnie krwawiących, iż dziwić się należy, że ten nieszczęsny człowiek mógł jeszcze osobiście podać opis swych ran i akt cały skończyć protestacyą o pobicie. Kto wie, czy przeczytawszy tę notatkę sądową, nie powstrzymałby się był Tarkotta od napisania wspomnianych słów, że nasz poeta nie był rodem, zdaje się, «z tych Wielamowic». Możeby był się

[1]) Słownik Geograficzny Tom XIII, str. 451.

[2]) „ „ Tom XIII, str. 305.

[3]) Rękopis Biblioteki Jagiell. z XIX wieku, l. 5944.

[4]) Relat. Osviem. Nr. 105, str. 649.

[5]) Budy. Słownik Geograficzny, Tom I, str. 444.

[6]) Przekreślony wiersz nie dozwala odczytać nazwiska domniemanego sprawcy tych ran.

zastanowił choć chwilę nad tem, że ów pobity arendarz zwał się tylko «providus Gregorius Gawiński tabernator de Budy», a nie «Gregorius de Budy», ani też «Gregorius de Wielomowice»; lecz w każdym razie fakt przebywania jakiegoś Gawińskiego w roku 1639 w Księstwie Oświęcimskiem mógł łatwo naprowadzić wskutek nieznacznego oddalenia Bud od Wielomowic na domysł, że ów Gregorius Gawiński to ojciec lub stryj Jana i Stanisława Gawińskich, którzy z czasem skromne «providus» jure iusto lub caduco zdołali rychło przemienić na określenie stanowe wyższe, zaszczytniejsze: nobilis, a nawet na: generosus. Nie spotykamy jednak nazwiska ani poety Jana ani jego brata Stanisława wcale wśród spisu uczniów, czyli w t. z. «Metryce szkół Nowodworskich». Posiadamy wprawdzie katalogi uczniów szkół Nowodworskich z lat tylko 1639 — 1645 [1]), a, jak poniżej przekonamy się, w tych właśnie tylko latach mógł nasz Jan Gawiński być uczniem tej szkoły. Podobnie i w metrykach Almae Matris Jagiellonicae daremny trud poszukiwania Gawińskich. Wobec tego, zdaje się, że niedalekim będę istotnej prawdy, gdy wyrażę zdanie, że stosunki, o których później wypadnie nam mówić, Jana i Stanisława Gawińskich z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, to nie węzły, zadzierzgnięte z profesorami i współuczniami w audytoryach szkolnych, lecz znajomość, nawiązana później wskutek ożenienia się Jana Gawińskiego z Małgorzatą Laytnerówną (córką Anny z Karyńskich) [2]), księdza siostrzenicą Wawrzyńca Alfonsa dwojga imion Karyńskiego doktora filozofii i praw, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego [3]). Lecz nie uprzedzajmy biegu zdarzeń. Z braku nazwisk lub choćby samych imion Jana i Stanisława z podaniem Wielomowic, jako miejsca pochodzenia braci Gawińskich w metrykach szkół Nowodworskich i Uniwersytetu krakowskiego możemy wysnuć ten tylko jedynie pewny wniosek, że nie kończyli oni studyów w Krakowie. Gdyby byli pochodzili z Wilamowic pod Białą (leżącą w województwie krakowskiem), lub z Wielomowic pod Skoczowem na Śląsku, najprawdopodobniej uczyliby się

---

[1]) Rękopis archiwum Uniwersytetu Jagiell. Nr. 96a. W latach 1643 — 1645 wśród uczniów Szk. Now. znachodzimy w katalogu „Scholae Poeticae" tylko Hieronima Gawińskiego, być może, krewnego Jana.

[2]) Acta Cons. Casimierensis d. 3. kwietnia 1660.

[3]) Rękopis Bibliot. Jagiel. l. 5359. Żeg. Paulego Słownik biograficzno-bibliograficzny.

byli w Krakowie, a nadto, gdyby się byli urodzili w Wielomowicach pod Skoczowem, albo byliby z pewnością protestantami, [1]) albo spędziwszy lata pierwszej swej młodości wśród protestantów, byliby pozostawili najprawdopodobniej ślad jakiś swych stosunków z tem wyznaniem w pismach swych lub czynach. Milczenie zaś ich zupełne o tem wyznaniu, usuwa możność przyjmowania tych Wielomowic za wioskę rodzinną Gawińskich.

Są jeszcze inne, o również nieustalonej pisowni Wielomowice alias Wielamowice. Były one w XVI. wieku własnością Dobrzynieckich, Sakowiczów i Łazieby, a leżą w dzisiejszym powiecie brzeskim, gubernii grodzieńskiej. Mniemam, że te właśnie Wielomowice były miejscem urodzenia obu Gawińskich i one tylko mogły uzasadniać podpisywanie się braci Gawińskich około r. 1650 «de Wielomowice». Odległość bowiem tych Wielomowic (Wielamowic) od Białej na Podlasiu nie wynosi więcej nad 35 do 40 wiorst, a wspomniany już rękopis, przechowany w bibliotece hr. Baworowskich we Lwowie, wskazuje na to wyraźnie, iż Jan Gawiński (a tem samem, najprawdopodobniej i brat jego Stanisław) kształcił się w kolonii akademickiej w Białej na Podlasiu. Na tym najstarszym rękopisie Jana Gawińskiego p. t. «Praxis Rerum ac Verborum Comparandae» mamy wyraźnie wypisane datę i nazwisko pisarza: «In schola Rhetorices tradita Anno ab Orbe Redempto 1642. Scripta a me Joanne Gawiński» (bez «de Wielamowice»). Z przytoczonych słów nabieramy przekonania, że Jan Gawiński był około r. 1642 uczniem kolonii akademickiej w Białej na Podlasiu. Szkołę tę «założył Krzysztof Wilski-Ciborowicz, kanonik i oficyał brzesko-litewski, proboszcz bialski w r. 1628, uposażywszy ją dość hojnie na owe czasy i sprowadziwszy do niej w r. 1633 z Krakowa profesorów gramatyki, retoryki, poetyki i filozofii. Zacny fundator założoną tak przez siebie szkołę oddał pod opiekę Akademii krakowskiej» [2]). Ksiądz Krzysztof Wilski nie długo jednak mógł się osobiście opiekować założoną przez siebie kolonią akademicką. Łukaszewicz cytuje w podanem już wyżej

---

[1]) Szczegółów o zupełnem sprotestantyzowaniu się Wielomowic pod Skoczowem w w. XVI. i XVII. udzielił mi obecny tamtejszy ks. proboszcz katolicki, Wielebny Jan Ewang. Mocko, dodając przytem, że metryki, utrzymywane tam od roku 1720, nie notują ani razu żadnego Gawińskiego. Za uprzejmość w udzieleniu tych wskazówek niniejszem ks. J. E. Mocce dziękuję.

[2]) Józef Łukaszewicz. Historya szkół w Koronie i Wielkiem księstwie Litewskiem. Tom III, str. 369—370.

przez nas miejscu swej «Historyi szkół» wyciągi z mowy, wygłoszonej a następnie wydrukowanej p. t.: «Lechopaedeja seu in verna renovatione studiorum academicorum oratio de academica institutione in celebri frequentia ad aedes s. Annae aramque D. Joannis Canti S. T. D. et professoris in Academia Cracoviensi, die 6. Calend. Maji Anno 1638 a nobili Stephano de Radzanów Niszczycki S. R. M. Cubiculario, dialecticae studioso, habita. Ex palaestra dialect. Novod. per M. Nicolaum Sulikowski Almae universitati reverenter oblata». Dedykacyę do tej broszury, jak to widać z tytułu, napisał Sulikowski; sławi w niej proboszcza bialskiego, księdza Macieja Drwęskiego i ks. Aleksandra Ludwika Radziwiłła, jako dalszych, następnych po Wilskim dobrodziejów szkoły w Białej, a o Wilskim wspomina już jako o nie żyjącym. Oto słowa Sulikowskiego, zwrócone do Drwęskiego: «alter collegii Białensis merito conditor possis nominari. Etenim si piae memoriae Christophorus Wilski, qui fundamenta ampla et decora incepit, si Illustrissimus Princeps Aleksander Ludovicus Radziwiłł copiosam dotem assignavit, gloriosum nomen apud consequentem posteritatem conditoris obtinuit, tum tu profecto, Reverende Domine, quod ultimam manum apposueris, quod privilegia, ab academia cracoviensi receperis, alter parens illius collegii omnino es praedicandus».

Datę tedy powstania «Planctus» wypada koniecznie zbliżyć ku dacie śmierci ks. Wilskiego, a tem samem i czas pobytu Jana Gawińskiego w szkole bialskiej oznaczyć latami co najmniej 1637 po 1642. Kończąc studya w Białej i chcąc na całe życie przechować sobie zasady i wzory stylistyki łacińskiej, w której znać już z młodu był rozmiłowany nasz Gawiński, przepisał ją sobie kaligraficznie i wcale zdobnie w osobnej, na ten cel przeznaczonej książeczce. Do tej książeczki, bądź sam, bądź ktoś w latach późniejszych, komu do rąk się ona dostała, dołączył owe «Planctus», pisane pośpiesznie, kreślone i poprawiane wielokrotnie. Dokładne przyjrzenie się i porównanie tych dwu mechanicznie z sobą tylko złączonych części najstarszego rękopisu Jana Gawińskiego utwierdza, że «Planctus» posiadamy dziś w pierwszem rzuceniu na papier uczuć, wzbierających w piersiach alumna «Lycei Bialensis» na wieść o śmierci założyciela tej szkoły. Znać później sam autor tych «Planctus» uznał ten pierwszy płód swej łacińskiej muzy za poroniony. I on, co się wierszami swymi tak bawił, tylekroć je przerabiać i przepisywać lubiał, tych żalów na śmierć Wilskiego nie wycyzelował, nie

powrócił do nich nigdy już więcej, lecz pozostawił je w spokoju, nie przypuszczając może wcale, że potomność odnajdzie ten wiersz kiedyś i zajmie się nim na równi, jak innymi płodami tegoż autora. Co więcej, prawdopodobnie nie skończył nawet Gawiński swego pierwszego utworu, bo rozpoczął go takim tytułem: «Planctus Primus — Joannes Gawiński», a dalszych «Planctus» już nie znachodzimy, co najwyżej z zachowanej ich części moglibyśmy dowolnie oznaczyć jakieś rzekome «Planctus I, II i III». W późniejszym okresie opiewał ten poeta nieraz bądźto dłuższymi bądź krótszymi wierszami żałobnymi śmierć osobistości albo mu blizkich albo znacznych w narodzie. Typ tych żałobnych pieni zawsze ten sam. Już «Planctus» odbijają korzystnie od utworów innych podobnych wieku XVII., bo mówią wiele o samym Wilskim, o jego szczodrobliwości dla szkoły, zasługach w kościele, wykształceniu i cnotach, słowem o rzeczach, istniejących w rzeczywistości, bo wspominają jasno «Lycea Bialensia» i tejże szkoły uczniów i nie są wcale wypełnione jeno chłodnymi retorycznymi pomysłami. Jest w tych wierszach pewna nienaturalność, ale nie wynikająca z poszukiwania autora za przenośniami niezwykłemi lub górnemi porównaniami, z dobierania olśniewających obrazowań. Wiersze te zawierają stanowczo dość materyału faktycznego i są nawet na swój sposób szczerymi i nie pozbawionymi uczucia. Ich mała wartość literacka nie jest niczem innem spowodowana, jak tylko nieudolnością autora. Bezwarunkowo owych «Planctus» nie możnaby, ze zmianą osoby w nich wspomnianej, poświęcić pamięci innej osoby, jak tej, dla której je napisano, bo jest w nich nieco i kolorytu lokalnego i nieco rysów bieżącej chwili. Treści zatem nie brak, ale brak sił do jej opanowania, brak formy do jej ujęcia odpowiedniej. Młodociany poeta rozpoczyna swój wiersz tem, iż zapytuje sam siebie, jakim ma przedstawić czcigodnego zmarłego. Po tem pytaniu zaczyna wyliczanie cnót, zdobiących nieboszczyka, i każdą z nich, gdyby głosem echa, odnajduje w zmarłym. Czasem wywiązuje się rodzaj dyalogu, gdy na pytanie, rzucone przez autora, odpowiada jakoby opłakiwany Wilski, rozpoczynając słowy:

«Quem nam me dicas, Bialensis alumne Lycei»...

Taki dyalog przychodzi w tekście «Planctus» kilkakroć. Jest w nich mowa i o szybkiej śmierci Wilskiego i o (nagrobku) kolossie, jaki winien mu być postawiony, o Olimpie, Plutonie, prawach Justyniana i o tem, że ze śmiercią tego jednego człowieka zmarło tak wiele, tak wiele straciła szkoła bialska. Z pytaniami,

poczynającemi się od «Quem nam te dicam...», mieszają się w dalszym ciągu pytania, poczynające się od «Cum... dicam te» i... «Si dicam te...», a gdy się wyczerpią wielbienia Wilskiego, wtedy następuje rzecz co najmniej dziwna, bo w zakończeniu Planctus napotykamy przepisanych ośm wierszy niemal dosłownie z Bidermana Jakóba L. I E. 1 «Christi nascentis vagitus et lacrimae.» [1])

Nawet temu, kto się nie czuje na siłach, by mógł się zająć filologicznym rozbiorem «Planctus», ciśnie się jedna jeszcze uwaga pod pióro. Przyjrzenie się doborowi słów, użytych w «Planctus», wskazuje na obeznanie się alumna liceum bialskiego z zasobem słów Cycerona, Wergilego, Horacego, Owidyusza i Katulla. W poszukiwaniu zaś tych słów zaszedł młodociany Gawiński aż tak daleko, iż uznał za wskazane użycie łacińsko-perskiego słowa: gaza.

Wiele światła mogłoby rzucić na pierwszy utwór Gawińskiego rozwiązanie dwu zagadnień: ocenienie jego ówczesnego przygotowania do literackiego zawodu i ustalenie daty jego urodzin, a tem samem wieku, w którym począł uprawiać łacińską poezyę. Być może, iż znajdzie się kiedyś badacz rozwoju nauk filologicznych w naszem szkolnictwie, zajmie się tą «Praxis Rerum ac Verborum Comparandae» i ustali wykaz łacińskich pisarzy, z których wyjątkami są przykłady, illustrujące takie definicye, jak n. p.: «Quae sit amplificatio et per quas paratur figuras», lub «Quae sit methodus et praxis disponendae, scribendae orationis in omni genere», lub «Descriptiones: Volantatis, Honoris, Polonae Historiae, Formae, Laetantis, Dolentis, Irae Dei» i t. p. Uwagi godnym jest fakt, że nauczycielowi szkoły bialskiej musiały często służyć przy wykładzie do pomocy Epigrammata Bidermana. W «Descriptiones» przy «Descriptio Turbinis» i «Descriptio P.» zacytowane mylnie jest jako miejsce pochodzenia tych wyjątków Biderman L. I E. 21. Bez względu na tę omyłkę, opierając się tylko na owem doklejeniu ośmiu wierszy z Bidermana L. I E. 1 do «Planctus», musimy przyjąć za pewnik, iż od nauczyciela swego kilkunastoletni Gawiński odebrał zachętę do rozczytywania się w pismach Bidermana. A Epigrammata Bidermana na genezę późniejszych utworów Gawińskiego wywierały również wpływ pewien, o czem na właściwem miejscu przyjdzie nam jeszcze wspomnieć. Wiek Gawińskiego, w którym

[1]) Mianowicie: z 13 wierszy wzięte są 1—4 i 9—13 z bardzo nieznacznemi zmianami szyku słów.

napisał Planctus, oznaczyć ściśle trudno. Nie wiemy bowiem, czy je napisał jako uczeń gramatyki, poetyki, dyalektyki, czy retoryki? Gdybyśmy przyjęli, że do szkół przyszedł dość wcześnie, w domu nie przygotowany, że w Białej przeszedł kurs co najmniej nauk czteroletni i że najrychlej w poetyce mógł napisać kompozycyę, obejmującą aż 144 wierszy łacińskich, to jeszcze nie zdołamy podać, w którym roku do szkół tych począł uczęszczać. Co najwięcej możemy się domyślać, że w r. 1642, gdy przepisywał na czysto «Praxis Rerum ac Verborum Comparandae», mógł liczyć lat 16 do 20, czyli że musiał się urodzić pomiędzy r. 1622 a 1626.

Długi czas twierdzono powszechnie [1]), że nasz Gawiński jest autorem «Komedyi Dworskiej: Z Chłopa Król». Zapatrywaniu temu najlepiej zaprzeczyły i najdokładniej je obaliły karty tytułowe [2]) dwu do naszych czasów zachowanych pierwodruków tego utworu. Jeżeli nie mamy jednak w zupełnem milczeniu pominąć tego już od dawna zburzonego wiatraku, to wypadnie nam chyba wyrazić zdziwienie, jak wogóle ci, co zresztą zupełnie słusznie kładli datę urodzin Jana Gawińskiego na pierwszą połowę XVII. wieku, mogli przypuszczać, że mógł on już w roku 1637 ogłosić drukiem obszerny płód swej muzy i to w formie komedyi, nie uprawianej przezeń wcale w późniejszem życiu.

Dotąd zaledwie jedną zdołaliśmy pewną datę odnaleźć w życiu Gawińskiego, t. j. r. 1642, w którym był uczniem retoryki w szkole bialskiej i omówiony przez nas zeszycik napisał; teraz znowu przez całych lat ośm nie zdołamy dokładnie śledzić dni jego biegu, a okres ten da się tylko w najogólniejszych rysach odtworzyć, bądźto z materyału, wysnutego z poezyi naszego autora, a więc materyału szczupłego i zaprawnego poetyckiem pojmowaniem świata i ludzi, bądź ze źródeł, wprawdzie dotąd nietkniętych, lecz z Gawińskim pośrednio tylko mających styczne punkty.

Niemal w każdym podręczniku do dziejów ojczystego piśmiennictwa naszego czytamy, że Jan Gawiński czas jakiś spędził na dworze królewicza Karola Ferdynanda Wazy. Obdarzony fantazyą, mimo ten błąd wielki znawca naszych ksiąg starych, niezapomniany ś. p. Żegota Pauli [3]), tak o tem pisze: «dla

[1]) Bibliografia polska Estreichera. Tom VIII, str. 223.

[2]) Piotr Baryka: Z chłopa król. Wydał Ludwik Bernacki. Kraków, 1904, str. 13; por. Ż. Pauli: Wiadomości o życiu i pismach Jana Gawińskiego l. c.

[3]) l. c. w Wiadomościach.

wydoskonalenia się przebywał czas niejaki na dworze królewicza Ferdynanda Karola, który, bacząc w Janie Gawińskim niepospolite zdolności i biegłość w sprawach publicznych, do pióra go używał». Na poparcie tego zdania podaje Pauli «Ziemomysł, pismo czasowe. W Warszawie, 1830, T. I, str. 33—35». Dziwić się należy, że Pauli, niepospolity erudyt, zadowolił się był powagą takiego pisma, jak «Ziemomysł»: było to bowiem pisemko dla dzieci, niezłe nawet jak na owe czasy, ale o umieszczanie w swych łamach prac źródłowo-naukowych nie kusiło się ono, celem to jego nie było wcale. Ustęp o Gawińskim, jako wstęp do wydrukowanych w «Ziemomyśle» [1]) wyjątków z kilku poezyi tegoż autora, jest, jak łatwo przy czytaniu to można spostrzedz, osnuty na odpowiednich miejscach z podręczników Juszyńskiego i Bętkowskiego. Niczem też nie da się uzasadnić owa przez Paulego bardzo jeszcze młodemu Gawińskiemu przyznawana «niepospolita biegłość w sprawach publicznych». Gdzie i kiedy mógł jej nabyć? Gdzie i kiedy mógł ją okazać człowiek młody, bo liczący lat dwadzieścia kilka? Dziwnem się nawet wydaje, w jaki sposób ten młodzieniec, potomek drobnej szlachty, który nie mógłby był może nawet należycie wywieść swego szlachectwa, dostał się na dwór Biskupa-Królewicza. Jeżeli pochodził istotnie z Podlasia, i to z tych okolic, w których tak dużo szlachty drobnej się znachodzi, iż ona lud tam niemal stanowi, to wypłynął z tego zakątka na świat szeroki, stawszy się dworzaninem biskupa wrocławskiego i płockiego. Utyskiwania poety na życie dworskie, zawarte w «Sielance» p. t. «Żywot ziemiański i dworski» (1668) i w drobniejszych wierszykach, jak: «Staremu przy dworze» [2]) i «Do dworu» [3]), nie mogą być brane poważnie w rachubę, bo ani nie są blizkie datą swego powstania przypuszczalnej dacie pobytu Gawińskiego na dworze królewicza Karola Ferdynanda, ani nie wydają się napisanemi na podstawie przeżytych osobistych doświadczeń, jeno są powtarzaniem ówczesnych komunałów na temat «in aulicos». Dowody niezbite, świadczące dosadnie o pobycie Gawińskiego na dworze Karola Ferdynanda, to: «Variae Odae prurienti, in puerili aetate, calamo duce impetu, absque lima gravis pro loco et tempore pasonisque conscriptae». [4]) Poświęcone są one

---

[1]) Tom I, str. 34 — 38 i str. 127 — 128.
[2]) Wyd. Ser., str. 87.
[3]) Wyd. Ser., str. 137.
[4]) Wyd. Ser., str. 158.

«Serenissimo Poloniae et Sueciae Principi Domino Domino Meo Clementissimo». Dedykacyę tę napisał «Suae Serenissimae Maiestatis obsequentissimus cliens Joannes Gawiński». W tych «Variae Odae» zebrane jest wszystko, co Gawiński wierszem łacińskim napisał, z wyjątkiem «Planctus» na śmierć Wilskiego, choć i one pisane były «prurienti, in puerili aetate, calamo duce impetu». Tematem bowiem były «Planctus» zbyt obce, by je można było włączyć w ten zbiór, złożony z:

a) dwóch ód żałobnych na śmierć Władysława IV. («Ode funeralis Serenissimo Vladislao Quarto Regi Poloniae Defuncto devota» i «Ode II Eidem Serenissimo defuncto dicata») [1])

b) «Ode gratulatoria (?) Rectori Creato Academiae Cracoviensis M. Dno Vitellio» [2]) (fragment)

c) «Dithyrambus in Funer. Srssi olim Vladislai IV Poloniae Regis» [3]) i

d) «Genethlia Serenissimo Dei Gratia Poloniae et Sueciae Principi ac Reverendissimo Domino, Domino Carolo Ferdinando, Plocensi, Vratislaviensique Episcopo, Oppoliensium et Ratiboriensium Duci Domino, Domino Suo Clementissimo Joannes Gawiński» [4]).

Wszystkie te utwory łacińskie pochodzą z daty stosunkowo późnej. Fragment z ody, poświęconej Rektorowi Uniwersytetu Krakowskiego, Jakubowi Viteliusowi, wszedł pomiędzy «Odae funerales» a «Dithyrambus in funus» dlatego, że śmierć Władysława IV. nastąpiła wkrótce po śmierci Vitelliusa [5]). Nic nas nie upoważnia do uwierzenia temu, że fragment ten poświęcony był w istocie nowo wybranemu a nie zmarłemu rektorowi. Gdyby rzecz się tak miała, to odnosiłby się do roku 1643 [6]), a nie do roku 1648 i wtrącenie go w miejsce wskazane byłoby wtrętem, uczynionym bez żadnej przyczyny, bezwarunkowo równie nielogicznym postępkiem, jak nielogicznym był fakt oddzielenia

---

[1]) Wyd. Ser. str. 158—160.

[2]) „ „ „ 160—161 fragment 18-wierszowy.

[3]) „ „ „ 161—165.

[4]) „ „ „ 166—172. Ani Seredyński, ani krytyk jego wydania H. Biegeleisen, nie znali „Genethlia“ w pierwodruku, dobrze zachowanym, choć bez karty tytułowej, w Bibl. Jagiell., i operowali tylko tem, co „ex vetere compositione“ zostało „renovatum“ d. 18. Septemb. 1682.

[5]) Porów. Ode funer. I l. c. str. 159 ...«praedulis Vitelli... Iam properas mea lux et Hercii“. Hercius Paweł, autor rozpraw teologicznych, umarł w tymże 1648 roku. Porów. Żyznowski Stan.: Colossus aeternae memoriae Pauli Hercii. Cracoviae, 1648.

[6]) Rękopis Bibl. Jagiell. Żegoty Paulego Słownik biograf.-bibl. 5359.

dedykacyi Karolowi Ferdynandowi od ód, napisanych na dzień jego imienin. Panu H. Biegeleisenowi wydawało się, że «były to wiersze, przeznaczone do druku, ale nie wykończone, albo cofnięte z druku z nieznanych nam powodów» [1]). Zdanie to może być trafnem w odniesieniu do pieni żałobnych na cześć zmarłego Władysława IV., nieprawdziwem jest jednak w odniesieniu do «Genethlia», choć o tym utworze przypuszczał także p. Biegeleisen, że go Seredyński po raz pierwszy w druku wydał. Umieszczone pod napisem «Genethlia» w wydaniu Seredyńskiego słowa: «Varsaviae Typis Elert 1650» są stwierdzeniem rzeczywistego faktu. Pewne nieznaczne tylko różnice stylistyczne zachodzą pomiędzy tekstem «Genethliów», ogłoszonych drukiem przez Seredyńskiego, a pierwodrukiem, zachowanym w Bibliotece Jagiellońskiej.

Możemy ustalić kolej powstawania tych utworów łacińskich. Dnia 26 kwietnia 1648 umarł Jakób Vitelius. Król Władysław IVty umarł dnia 20 maja 1648, pogrzeb jego odbył się dnia 15 stycznia 1649. Wszystkich tych dat blizkimi musiały być te utwory okolicznościowe, które z nich temat wzięły były. Ale te daty nic nam o Gawińskiego pobycie na dworze Karola Ferdynanda nie mówią. Dzień, na którego uświetnienie napisane były «Genethlia», podał nam sam poeta: to dzień «Nominis» jego pana, a więc 4 listopada, w którym kościół nasz święci pamięć Karola Boromeusza. Zaznaczył to zresztą Gawiński i w inny sposób, dopisując pod przydługim tytułem «Genethlia...» «Diebus primis Novembris» i w tekście wspominając kilkakroć o dniach listopadowych. Za rok napisania tego utworu należy przyjąć rok ogłoszenia go drukiem. Chcąc czytać więcej pomiędzy wierszami, niż w wierszach tego poematu, możnaby wiele wniosków wysnuć o czasie powstania tego utworu, o miejscach przebywania królewicza Karola Ferdynanda, o jego stosunku do Gawińskiego. Ileżby można wyczytać w słowach końcowych, n. p. Ody I.: «Te specto praesens, a puero virum...» [2]), gdyby nie fakt, że Karol Ferdynand już w roku 1644 osiągnął wiek, kanonicznie wymagany do piastowania biskupiej godności, a więc od Gawińskiego był prawdopodobnie starszym. Ten jeden przykład niech starczy na poparcie zdania, że zbyt daleko w konstruowaniu sztucznej chronologii tym razem posunąć się nie można. Ze słów,

---

[1]) Biblioteka warszawska, 1882. Zesz. XI, str. 287.

[2]) Wyd. Ser., str. 170.

wspominających w I. Odzie okropność wojny i Marsa, goszczącego na szerokich płaszczyznach Polski, nie doczytamy się przeczenia temu, że «Genethlia» powstały w trzecim roku (kalendarzowym) panowania Jana Kazimierza, w trzecim roku zamętu wojennego. Jeżeli tak się rzecz ma, to zupełnie zrozumiałym staje się następujący ustęp dedykacyi... «officia servitutis declaratus, non debui rursus aliter prodire, nisi servum profiterer, non potui profiteri, nisi hoc, qualicunque hostimento; cui si faveris, Princeps Serenissime, ut servitutis titulus et obsequii gloria ad laudem mihi, abunde sic favor erit ad tutellam» [1]). W tymże samym roku, w którym w Warszawie ukazały się drukiem «Genethlia», wytłoczono w Krakowie trzy inne utwory pióra nieznanych dotąd autorów, zwących się «de Wielomowice» Gawińskimi, a mianowicie:

1. «Ode Gemina Ad Felix Auspicium Cursus Philosophici Biennalis Excelentissimo ac Doctissimo Viro D. Martino Radimiński Regio in Academia Crac. Professori a Stanislao de Wielomowice Gawiński. Amoris et gratia ergo Decantata». Cracoviae Typ. Fran. Caesarii 1650.

2. «Sielanka i Różne Nagrobki... przez Jana z Wielomowic Gawińskiego napisane», druk jak wyżej.

3. «Threny żałobne na Śmierć Jego Mości Pana Stanisława z Wronowa Xięskiego, Pisarza Grodzkiego Krakowskiego, przez Jana z Wielomowic Gawińskiego, Grodu tegoż krak. Alumna napisane», Kraków u Łukasza Kupisza 1650.

Bardzo być może, że nasz alumn grodu krakowskiego chciał przed nowymi zwierzchnikami pochwalić się swym byłym dostojnym panem i, uświetniając mozolnie wypracowanymi łacińskimi rytmami dzień jego imienin (urodzin), usiłował zapisać się trwalej w życzliwej pamięci X. Karola Ferdynanda, by w przyszłości zapewnić sobie opiekę tego brata królewskiego.

By nie wracać do raz już tkniętych przedmiotów, przypatrzmy się bliżej wspomnianym przed chwilą czterem wierszom łacińskim Jana Gawińskiego, pomijając zupełnie mniej nas obchodzący płód muzy Stanisława Gawińskiego. Podobnie jak sądziliśmy o «Planctus», tak i o tych utworach możemy śmiało powiedzieć, że nie są suchemi i nudnemi wypracowaniami. Zawierają również jak «Planctus» sporo materyału faktycznego, o osobach, którym są poświęcone, mówią wyraźnie. Znać w tych utworach pewne wydoskonalenie się Gawińskiego w metryce.

---

[1]) Wyd. Ser., str. 157.

Miejscami da się już odnaleźć prawie czysty wiersz alcejski (Ode I Geneth.) lub asklepiadejski (Ode II). W «Dithyrambus» mieszają się wiersze alcejskie, asklepiadejskie i safickie. Zdarzają się jednak miejsca, stanowiące dziwaczną mieszaninę najprzeróżniejszych metrów. Reminiscencyi z autorów klasycznych musi być wiele; już sam początek Ody I. «Abscede plebes; nil tenui iuvat — Lusisse plectro...» przypomina Horacego l. III c. 1. «Odi profanum vulgus». Łaciny jednak Gawińskiego nie można nazwać ani klasyczną, ani do klasycznej zbliżoną, naturalnie, sądząc po pierwodruku, bo przedruk w wydaniu Seredyńskiego roi się od błędów, widocznych nawet oku nie zaprawionemu w studya filologiczne. Z tego wypowiedzianego przed chwilą sądu o utworach Gawińskiego widzimy rzecz jedną: jako dworzanin królewicza Karola Ferdynanda, musiał on mieć sposobność powiększenia swego wykształcenia, musiał swe nauki, nabyte w Białej na Podlasiu, rozszerzać i uzupełniać. Wśród jakich warunków to się działo — określić trudno. O Karolu Ferdynandzie wiemy bardzo mało; ogół wie zaledwie o jego współzawodnictwie z Janem Kazimierzem w zabiegach o koronę polską. Książki o tym przedostatnim Jagiellonidzie «chociaż po kądzieli» nie napisał dotąd żaden historyk, a wzmianki o nim są tylko przygodne, czynione jakby mimochodem [1]). Nas jednak obchodzić to musi, gdzie mógł mu służyć Gawiński i jakie mógł zebrać wrażenia na dworze tego podwójnego biskupa, którego kołyskę już niemal zdobiła infuła. W pismach Gawińskiego nie znachodzimy ani jednej wzmianki o Wrocławiu. Zdaje się, że Gawiński musiał należeć do otoczenia księcia Karola Ferdynanda i wraz z tym ruchliwy żywot pędzącym królewiczem zmieniał często miejsca pobytu, osiadając na dłuższe czasy w Warszawie.

Kanonikiem i scholastykiem kapituły płockiej był książę Karol Ferdynand od r. 1636 [2]). Ksiądz biskup Stanisław Łubieński zmarł d. 16. kwietnia 1640. Kapituła wyprawiła wkrótce księdza dziekana Marcina Starczewskiego i ks. kantora Filipa

[1]) Kubala: Szkice historyczne. Szelągowski: Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego. Johann Heyne: Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau.

[2]) Rękopisy Bibl. Akad. Um. 1182 i Bibl. Jagiel. 5439. Bliższych danych o J. Gawińskim, dworzaninie ks. Karola Ferdynanda, nie powiodło się mi odszukać w Płocku. Za trudy, jakie poniósł, ułatwiając mi te poszukiwania, Przewielebny ks. kanonik Bormiński, archiwaryusz kapituły płockiej, składam Mu serdeczne podziękowanie.

Lipskiego do króla Władysława IV. z zapytaniem, kto ma być przedstawiony Stolicy św. jako następca ś. p. biskupa Łubieńskiego. D. 10. września t. r. obwieścił administrator osierociałej dyecezyi płockiej, ks. sufragan Stan. Starczewski, iż król życzy sobie, by biskupem płockim został jego rodzony brat, Karol Ferdynand. Kapituła po odczytaniu listu królewskiego przystąpiła do obioru nowego biskupa i wybrała jednogłośnie księcia Karola Ferdynanda, brata królewskiego, biskupem płockim. Brewem z d. 1. grudnia 1640 roku zamianował papież Urban VIII. tego elekta biskupem nominatem. Rządy per procuram objął nominat bezzwłocznie. I wnet kronika kapituły płockiej poczyna notować, że nowy z oddalenia rządzący dyecezyą biskup nadsyła kapitule niektóre punkty do rozstrzygnięcia w języku polskim mimo ówczesnego wszechwładztwa łaciny.

D. 30. kwietnia 1642 przybył do Płocka król Władysław IV. z żoną królową Konstancyą Renatą, siostrą swą Maryą Konstancyą, bratem Janem Kazimierzem i Janem księciem Neuburskim, tudzież licznym dworem. Król zajął mieszkanie u proboszcza kościołów św. Roberta i św. Maryi Magdaleny poza murami miasta. Dnia 2. maja przybył król z orszakiem swym na nabożeństwo do katedry. Witał go ks. Jędrzej Trzebicki, scholastyk, piękną mową. Imieniem króla odpowiadał ks. Jan Gembicki, sekretarz J. Królewskiej Mości. W pobycie tym królewskim w Płocku widzieć należy swego rodzaju królewskie podziękowanie kapitule za wybór księcia Karola Ferdynanda biskupem płockim. Uroczystościom, połączonym z odwiedzinami królewskiemi w Płocku, nie mógł się jeszcze nasz Gawiński przypatrywać, przepisywał bowiem w tym roku swoją «Praxis Rerum ac Verborum Comparandae. In Schola Rhetorices tradita. Anno 1642».

Czas jakiś książę Karol Ferdynand, liczący w chwili nominacyi dopiero lat 29, był tylko nominatem administratorem biskupstwa płockiego, jak od dawna był nim we Wrocławiu. Po raz pierwszy przybył nowy biskup do Płocka dopiero po osiągnięciu kanonicznego wieku w r. 1644 i to w towarzystwie króla Władysława IV. W tym czasie mógł już Gawiński być w orszaku jego dworzan. Jeżeli nasz poeta już znajdował się od r. 1643 w orszaku księcia Karola Ferdynanda, to wszedł d. 18. września 1644 od razu w wir życia dworskiego i zapoznać się mógł z jego wielkością, ceremoniałem i wspaniałością. Król i biskup przybyli w tym dniu do Płocka z wielkim orszakiem senatorów, tak duchownych, jak świeckich. Całe duchowieństwo wyszło za miasto

na spotkanie wysokich gości. Ksiądz Marcin Starczewski, świeżo nominowany referendarz koronny i dziekan kapituły płockiej, po wejściu całego orszaku do katedry wygłosił solenną mowę powitalną, na którą w imieniu króla odpowiedział Ossoliński, kanclerz wielki koronny. Następnie książę Karol Ferdynand wykonał przysięgę biskupią. Po zajęciu przeznaczonych miejsc przez króla i biskupa kazał znów ks. Jędrzej Trzebicki, scholastyk. Ksiądz Trzebicki dziękował imieniem całej kapituły za zaszczyt, jaki ją spotkał wskutek przyjęcia godności biskupiej przez brata królewskiego, i życzył nowemu pasterzowi wszelkiego dobra i szczęścia. Książę Karol Ferdynand podziękował krótko lecz zwięźle. Z kolei cała kapituła wedle starszeństwa przystępowała do ucałowania ręki ks. biskupa. Po tej ceremonii hołdowniczej ks. biskup poznański Jędrzej Szołdrski odśpiewał «Te deum laudamus» i odprawił uroczystą mszę, podczas której ostatnie w tym dniu kazanie wygłosił ks. Wydżga ze Lwowa. Następnego dnia ofiarował książę Karol Ferdynand kapitule złoty kielich niezwykłej roboty i baldachim jedwabny. Król opuścił dnia tegoż Płock, biskup zaś dał wielką ucztę dla pozostałych senatorów i szlachty i opuścił nową stolicę biskupią dnia 20. września. Na zebraniach kapituły bywał bardzo rzadko; pisemne usprawiedliwienia nieobecności napotykamy 17 razy. Na blizkich i dalekich swych podwładnych działał jednak potężnie wpływ księcia Karola Ferdynanda. Z wszelkich jego zarządzeń i poleceń, posyłanych kapitule, przebija surowość i dbałość o nieposzlakowane obyczaje podwładnych, a nadto niezwykła rządność powierzonem jego pieczy dobrem ziemskiem. W r. 1647 zaleca on kapitule płockiej, by kanonicy ks. Golemowski i ks. Kołudzki zwiedzili wszystkie kościoły parafialne w dyecezyi, zwracając baczną uwagę na sposób odprawiania nabożeństwa, na postępowanie i zachowanie się proboszczów, na utrzymywanie ludu w moralności i dawanie mu dobrego przykładu. Gdy chmury nieszczęść ścmiły horyzont całej Polski, książę Karol Ferdynand poleca przez powracającego z sejmu ks. Wojciecha Tolibowskiego d. 7. sierpnia 1648, ażeby w tak ciężkiej potrzebie Rzpltej, zasmuconej śmiercią króla, ogołoconej z hetmanów i wojsk, srodze i okrutnie niszczonej przez Kozaków Zaporoskich, do których przyłączyli się po upadku i zniszczeniu wojska ruscy chłopi z Podola, — ustanowiono osobne modlitwy, któreby duchowni wraz z ludem codziennie na intencyę uciśnionej Ojczyzny odprawiali. Prałaci i kanonicy kapituły płockiej

postanowili nadto wedle porządku wygłaszać mowy, zachęcające do śpieszenia z pomocą nieszczęsnej Rzeczypospolitej. By zaś u Boga wyprosić spokojny i pomyślny przebieg elekcyi, odmawiano każdej soboty Litanię loretańską, a w niedziele i święta po mszy świętej odśpiewywano «Salvum fac Domine populum tuum».

Gdyby Gawiński zostawał był tylko do roku 1648 na dworze księcia Karola Ferdynanda, jużby pewien wpływ wywrzeć mogła była ta służba u biskupa-królewicza na wyrobienie jego politycznych i religijnych pojęć. Religijnym głęboko, bez zabobonności tak powszechnej w XVII. w., pozostaje nasz poeta przez całe swe życie; w ton patryotyczny uderza aż do zdumienia rzadko, ale czyni to silniej i częściej i wyraźniej w utworach wcześniejszych niż późniejszych, tak jak gdyby patryotyczny ten nastrój wyniósł z środowiska, w którem żył czas tylko jakiś w swej młodości, od którego oddalił się w latach późniejszych. Dlaczego zaczął, o ojczystych pisząc rzeczach, od pieśni żałobnych na śmierć Władysława IV., nad tem możnaby się nie zastanawiać. Tak samo poczynał Kochowski i wielu innych, ale że Gawiński mógł być kiedyś blizkim osoby tego genialnego i śmiałego w czynieniu planów a nieszczęsnego króla, to ta okoliczność tłumaczy nam, dlaczego o śmierci Władysława IV. pisze obszerniej od Kochowskiego, więcej szczegółowo i więcej — o ile mu język łaciński na to zezwala — uczuciowo.

Jak mało zdołaliśmy zebrać wiadomości o latach szkolnych i latach, które Jan Gawiński miał przebyć na dworze biskupim królewicza Karola Ferdynanda, tak samo niewiele potrafimy powiedzieć o służbie żołnierskiej naszego Jana. We wtórej księdze «Dworzanek», wydanych wprawdzie dopiero w r. 1664, lecz zawierających bezwarunkowo plon natchnień z lat kilkunastu (bo jedna z «Dworzanek» wspomina śmierć Władysława IV [1]), czytamy wiersz p. t. «Do Hanny w drogę pospolitego ruszenia» [2]). Bez względu na to, czy powstanie tego wiersza należy do roku 1648, czy też do r. 1655, to w każdym razie żegnanie owo Hanny charakteryzuje znakomicie usposobienie Gawińskiego, zmuszonego zaciągnąć się w szeregi żołnierskie. Jego piersi nie rozsadza

[1]) Ks. I „Dworzanek“, str. 27. „Z greckiego“, wierszyk, powstały mimo swój tytuł pod wpływem lektury Alciaty Andrzeja Emblematów. Por. wyd. paryskie tychże z roku 1608, str. 216 „Signa fortium“.

[2]) Ks. II „Dworzanek“, str. 72 — 74.

pragnienie walk z nieprzyjaciołmi Ojczyzny. Gdy

«Brzmią trąby, bębny tarantant dają,
Do swego Orła Orląt pobudzają»,

poeta staje niechętnie pod chorągiew i biada temi słowy:

I ja, com żołnierz dopier był Dyony,
Muszę do krwawej przystać już Bellony...
...Przyjdzie już miłe opuścić zaloty,
Na strony wszystkie odłożyć pieszczoty,
Zaniechać pięknej synaczka Dyony,
A w ukraińskie pośpieszać się strony.
Milej mi było, siedzący za stołem,
Z Tobą się cieszyć, lub z drużyną kołem,
Przy słodkiej Lutni po izbie harcować,
Lub się Dyanom pięknym zakazować.
Milej mi było przy wesołej dobie
Z pełnemi czynić...

Komu milsze są od zgiełku wojennego miłosne zaloty, biesiady i pląsy, dziewczęta i kielichy, w tym niewiele zamiłowania do rycerskiego zawodu. Gdyby nawet jakaś iskra żołnierskiego animuszu tkwiła w poecie, przygasić ją musiały pilawieckie pola, gdzie zaznać musiał goryczy pogromu, ucieczki i hańby. Mamy powody słuszne sądzić, że w pogromie pilawieckim właśnie przeżył nasz Gawiński straszne chwile, odczuwając moralne bole żołnierza armii, zhańbionej klęską i gorszą od niej rozsypką. Nagrobki jego, wydane w roku 1650, rozpoczynają się następującemi epitafiami: «Kościom, na pobojowisku nie pochowanym — Pod Pilawcami zabitemu — Na Pilawce — Kozakowi zaporoskiemu — Tatarzynowi Murzie — Tatarzynowi Drugiemu» [1]). — A wśród dalszych Nagrobków znachodzimy jeszcze kilka, odnoszących się do Pilawiec, jak: «Chanowi Tatarskiemu» [2]) — «Łaszczowi» [3]) — «Pułkownikowi Osińskiemu» [4]). Wśród drobnych wierszyków Gawińskiego znachodzimy wprawdzie i echo tych wojen, w których osobistego nie mógł brać udziału — tak n. p. napisał epigramy p. t.: «Pod Chocimem pierwszej wojny Anni 1621» i «Tymże Anno 1673» [5]) — ale w tych sześciu cztero-

[1]) Pierwodruk, str. 10—11.
[2]) „ „ 19.
[3]) „ „ 22.
[4]) „ „ 22.
[5]) Wyd. Ser., str. 83.

wierszach, którymi rozpoczął swe Nagrobki, taka jest siła, takie szczere uczucie, jakiemi zazwyczaj Gawiński w swych wierszach nie celuje. Znać pisał je z serca, znać sam to przebolał, co zamknął w Nagrobku «Pod Pilawcami zabitemu», lub «Na Pilawce». Oto wiersze, które zniewalają nas do uwierzenia w osobisty udział Gawińskiego w walkach z kozactwem w r. 1648:

Kościom, na pobojowisku nie pochowanym.

Gościu, co na tych polach widzisz kości siła,
A ziemia ich swojemi groby nie uczciła,
Nie lituj stąd. I toć grób dość szlachetny bywa,
Kogo niebo, miasto swych Mauzołów, przykrywa.

Pod Pilawcami zabitemu.

Za Ojczyznę w Ojczyźnie zabity się walam,
Nie mnie ziemia, ja ziemię swem ciałem przywalam.
Daj świadectwo, Ojczyzno, jako Cię miłuję:
Nie zbiegam, lecz twych granic po śmierci pilnuję!

Na Pilawce [1]).

Sławne Psie Pola, sławne są Smoleńskie Grody,
Gdzie Polanin Tryońskie mężnie bił narody.
Polską sławą Chocimskie niegdy place brzmiały;
Dziś Pilawce co o nas będą powiadały?

Kozakowi Zaporoskiemu.

Tu Letyaha, zły Kozak, leży pogrzebiony,
Nieprzyjaciel domowy i wszystkiej Korony,
Matce Ojczyźnie nie trwał, użył w nię oręża.
I ty Matko czuj ziemi: skryłaś w sobie węża.

Tatarzynowi Murzie.

Tu leży Murza Tatar; wokoło ścierwu jego
Dość psów i wilków czuje, ptastwa drapieżnego.
Ażeby z swych obchodów nie był obnażony,
Grób mu żywy w gardzielu uczyniły wrony.

Tatarzynowi Drugiemu.

Czyj to ścierw? Kto tu leży? Tatarski mieszkaniec,
Skażca dziedzin Lechowych, okrutny pohaniec,
U nas nas zbił, atoli legł tu jeden z wiela.
Czuj Ojczyzno: w swej ziemi masz nieprzyjaciela.

---

[1]) Porów. Kochan. Pieśni Ks. I, p. 26. Omen:
...„Tu do Czarnego morza jeszcze świeże szlaki,
Tu droga znakomita przez śnieżne Bałkany,
Tu Psie Pola, a tam brzeg pruski zwojowany“...

W zacytowanych wierszach widzimy nie tylko dość realizmu i obserwacyi własnej poety, ale nadto jest i porządek zdarzeń, pod Pilawcami zaszłych, zachowany. Pierwszy Nagrobek ogólniejszy, jakby przypomnienie o wszystkiem, mówi o kościach, nie pochowanych na pobojowisku. Musiało ich sporo ostać na tem polu klęski, gdy po walce z dnia 23 września 1648, w której zrazu nacierali na wojsko polskie tylko Kozacy (Nagr. 4), a później okazywali się coraz liczniej Tatarzy (Nagr. 5 i 6), nastąpiła ucieczka regimentarzy i wojewodów i rozsypka wojsk i pospolitego ruszenia. Ci żołnierze, co przy Osińskim, wodzu piechoty, na polu walki zostali, musieli pytać z rozpaczą własnego sumienia: «co o nas będą Pilawce powiadały?» W przekonaniu, że w liczbie nieszczęśników, troszczących się o sąd potomności, mógł się znajdować Gawiński, umacniają nas wspomniane już Nagrobki, poświęcone mężnym rycerzom tegoż roku: Łaszczowi [1]) i Osińskiemu [2]). Nadto w wydaniu Seredyńskiego mamy dwa czterowiersze, piętnujące podłość i zdradę Chmielnickiego, który na Polskę dobywszy oręża, sam upadł, «tragicznym obrotem» [3]). A po tych Nagrobkach, Chmielnickiemu przypisanych, jakby dla tem silniejszego kontrastu, czytamy taki epigram:

Sierkowi, Wodzowi Kozaków.

Jam przysiągł na Koronę, na Chrześcijaństwo
Szabli mej nie podnosić, ale na pogaństwo.
Tak Panie, gdy w sąd wielki Twój staną i oni,
Z dala staw, bym i wted' nie porwał broni. [4])

Najpóźniej po paktach Zborowskich opuścił Gawiński szeregi wojskowe i podążył do Krakowa. Że tak było, powiada nam jego milczenie o tem wszystkiem, co po Pilawcach nastąpiło. Przykre i przygnębiające robi wrażenie na czytelniku pism Gawińskiego jego na współczęsne zdarzenia dziwna obojętność. W chwilach tak brzemiennych dziejowymi wypadkami, tak ciężkich dla Polski, on się może zabawiać rzeczami mdłemi i małemi, pisze Sielankę «Mopsus», układa nagrobki «Makolągwie», «Jaskółce», «Kotowi» i t. d. A potem drukuje te swe utwory, jakby nie żył w ówczesnej Polsce, nie słyszał odgłosów haseł wojennych, szczęku dobywanych oręży? Druh jego serdeczny, z którym

---

[1]) Herbarz Niesieckiego. Tom V, str. 218 i n.
[2]) „ „ Tom VII, str. 143.
[3]) Wyd. Ser., str. 84.
[4]) W roku 1666 walczył jednak ten Sierko wraz z Bohunem przeciw Polsce.

się może już znał, lub może nieco później poznał, Wespazyan Kochowski, całe dziesięciolecie spędza w obozie, a on z dumą w tym czasie podpisuje się: Jan Gawiński, alumn Grodu Krakowskiego! Odbiciem też wiernem życia szlacheckiego tej epoki zostanie Kochowski, Gawińskiego zaś żywot obrazem tego życia nie będzie wcale.

Gdy inni rówieśnicy Gawińskiego broni się imali, on pierwsze kroki w urzędniczej karyerze stawiał, zaznajamiał się z Krakowem, z ludźmi tegoż miasta i jego wspomnieniami. Z treści «Trenów» na śmierć St. Xięskiego, z Nagrobków «Dyogenesowi w Krakowie zmarłemu» [1]), «Krakusowi, Fundatorowi Miasta» [2]) «Wandzie» [3]) poznać łatwo, że do roku 1650 zżył się już był Gawiński z Krakowem, że przed ogłoszeniem swych pierwszych w języku polskim napisanych utworów musiał w tem mieście czas jakiś przebywać. Że czuł pociąg do pióra, że do pisania poezyi rwał się wcześnie, mieliśmy na to dowody we wcześniejszych jego, niż polskie, łacińskich próbach talentu poetyckiego. Żył nasz poeta przecież w XVII. wieku, więc nic w tem niema dziwnego, iż pisał wiele, iż z ogłaszaniem drukiem pism swoich nie zwlekał, wszak było to wtenczas powszechną modą. Każdy niemal szlachcic, a często i niejeden mieszczanin w owem stuleciu, przynajmniej za młodu, jeżeli nie przez całe życie okraszał swe wolne chwile bądź pisaniem oryginalnych wierszy, bądź tłómaczeniem cudzych i ich przerabianiem, bądź tylko przepisywaniem. Nieodrodny syn swego czasu, Gawiński i tworzył własne i cudze tłómaczył i przerabiał i przepisywał, aż go za poetę uważać poczęto. Zaczynał, jak widzieliśmy, od łacińskich «Trenów» (przeróżnie je nazywając) na śmierć Krzysztofa Wilskiego, Władysława IV., a prawdopodobnie i J. Viteliusa. Od «Trenów» też rozpoczął pisanie poezyi polskich; są one poświęcone pamięci Stan. Xięskiego [4]). Od «Trenów» do Nagrobków krok jeden i to krok wstecz. Kilka wierszy niezłych, ale do całości «Trenu» nieodpowiednich, łatwo przecież nazwać Nagrobkiem. Same «Treny» kończą się dziewięciu Nagrobkami, napisanymi Stanisł. Xięskiemu; trzy z nich p. t. «Księskiemu pisarzowi Grod. Krak.» odnajdujemy w «Nagrobkach», wydrukowanych wraz z Sielanką «Mopsus».

---

[1]) Pierwodruk, str. 11 — 12.
[2]) „ „ 23 i wyd. Ser., str. 81—82.
[3]) „ „ 23 — 24 i wyd. Ser., str. 82.
[4]) Pełny tytuł na str. 19.

Przed chwilą wspomnieliśmy o nagrobkach, przedrukowanych z «Trenów», w wydaniu, obejmującem i sielankę Mopsus. Wystarczający to dowód starszeństwa «Trenów» od innych w tymże roku ogłoszonych utworów Gawińskiego, dlatego też «Trenami» zajmiemy się najpierw. Od wyjścia z druku «Trenów» Kochanowskiego wszystkich niemal wierszowanych żalów po zmarłych stało się udziałem być niewolniczem Trenów Kochanowskiego naśladownictwem lub rażącem przypomnieniem. Ani jednem ani drugiem (wyjąwszy wspólną nazwę) nie są wyjątkowo (mimo reminiscencyi z Pieśni Kochanowskiego, po nich rozsianych) «Treny» na śmierć Stan. Xięskiego. Na początkowej karcie «Trenów» położył Gawiński podwójne motto:

...Śmierć sprawiedliwa
Jednakiego na wszystkie prawa używa:
Kto bądź, ten bądź, na kogo los naprzód padnie,
Tak pana, jak sługę, poima snadnie.

By uzupełnić podanie źródła przez naszego poetę, dopisujemy pod powyższym cytatem: Jan Kochanowski, z ks. II p. III «Troski bogactwom i zbytkom towarzyszą».

Drugie motto jest wzięte z ks. Wojciecha Inesa, Jezuity, «Centuria Odarum»:

„Non fletu, neque lachrymis
Placantur rigidae iura Proserpinae“.

Genezy «Trenów» należy się dopatrywać nie w stosunku alumna do zmarłego pisarza grodu krakowskiego, lecz w znajomości poety z synem nieboszczyka, Stefanem Xięskim, pisarzem grodu nowomiejskiego. Temuż są «Treny» poświęcone, do tegoż w przedostatnim IV. trenie i ostatnim V. zwraca się wprost poeta. Jeżeli Pauli miał złudzenie, że Gawiński nic nie napisał w «skażonym polskim języku», to znać nie czytał prozą napisanego ofiarowania «Trenów» Stefanowi Xięskiemu: zasługuje ono, jako typowe dla owego czasu, na przytoczenie w całości:

«W jakimby żalu i gorzkim po zejściu z tego świata nieboszczyka, sławnej pamięci Jego Mści Pana Rodzica swego Pisarza Grodzkiego Krakowskiego WMść Pan zanurzał się smutku, nie trzeba enumeracyi, kiedy i naszą, a słuszną, ten żal aprobujemy condolencią. Bo któż nie wie, że dolor propter communem iacturam nie o jednego, ale o wielu obija się serca. Boleć tedy, a boleć słusznie przychodzi. Stracił zacny Gród niemniej zacnego w swoim urzędzie Pisarza. Stracili przyjaciele sobie podufałego i życzliwego

rerum suarum Patrona. Straciłeś W. M. MP. non postremam partem siebie, a prawie animae suae domicilium[1]) i wielkich fortun wielką expectatywę. Straciliśmy i my cnót jego i prac do naśladowania Prototypon, kiedy z pośrzodka nas ecomplexibus hominum, sine prodromo signo, śmierć pod swoje zabrała namioty. Dobrze się wprawdzie pobożnej duszy, za jego chwalebne uczynki, wiecznej spodziewać i osiągnąć dostało chwały. Ale W. M. M. Pan z Ich Mościami Rodzonymi, nie zaraz podobno rozkwilone z pobożnego żalu ukołyszesz serce, uważając, jako niespodzianie dług powinny zapłacił śmiertelności. Ale dobrze i świątobliwie z Ziemskiego Archiwum do wyższego Areopagu, condigna reportaturus prac i zasług swoich praemia, przeniósł się? temperabis żalowi temu. Bo trudno nie porrigere victas manus, kiedy zawsze inter compedes śmierci żyjemy. To prawo, ta Constytucya na nas wszystkich redundat. Cuicunque nasci contigit, restat mori. A jako poeta mówi:

Bądź się kto zacnym rodził i bogatym,
Bądź niewolnikiem? u śmierci nic na tem;
Czyjkolwiek naprzód los wynidzie, wsiadaj
Wieczny wygnańcze, ani więc odkładaj [2]).

Ukróciwszy tedy żalowi wodze, lugentem i comolantem calamum, którym pomienionego sławnej pamięci Rodzica W. M. M. Pana nie tak debite, jak officiose veneror memoriam, przyjmiesz łaskawie.

Dan w Grodzie na Zamku Krakowskim d. 17. Februarii, A. D. 1650» [3]).

Gdyby tę dedykacyę oczyścić z łacińskich makaronizmów, byłaby ona i dyspozycyą i streszczeniem «Trenów». We wszystkich pięciu trenach są naturalnie liczne aluzye do cnót i zalet nieboszczyka, ich wyliczanie, stopniowanie i wyszczególnianie. W pierwszym trenie zazdrości poeta zmarłemu śmierci:

„Szczęśliwyś Xięski, że w fortunnym stoisz
Porcie, ani zdrad się wszelakich boisz.
Raześ umarł; lecz my często umieramy,
Gdy z trwogą wielką na ten kres czekamy.“

---

[1]) Prawdopodobnie mylka zamiast „dimidium“. Znany ten zwrot pochodzi, jak wiadomo, z Horacego (Carm. L. I. 3).

[2]) Cytat ten wyjęty jest z ks. I, p. XI Kochanowskiego p. t. „Każe się chronić frasunku, a używać czasu obecnego“. Gawiński nie wskazał źródła.

[3]) Stan. Xięski pojawia się w zapiskach grodowych jako żyjący po raz ostatni 18. września 1649. Rel. Castri. Crac. nr. 581, str. 1800.

W trenie drugim jest mowa o Stanisławie Xięskim jako pisarzu grodzkim i obywatelu województwa; w trzecim o stracie, jaką poniosła «grodowa drużyna» i dzieci przez śmierć pana pisarza; czwarty i piąty tren jest pocieszaniem Stefana Xięskiego i jego rodzonych. Ozdób, czyto porównań, czy obrazów, czy amplifikacyi — dosyć. Na ogół jednak «Treny» nie są przeładowane ornamentyką, a dziwacznym prawdziwie jest tylko początek pierwszego trenu. Gawiński, od niedawna adept urzędu grodzkiego, popisuje się w nim znajomością zwodu procesowego:

„...Zacny pisarzu grodu krakowskiego,
Mandat ci dano do sądu się stawić
Wyższego. Trudno już się tedy bawić.
Ehej niestety przed nieobwołanym
Terminem ale niespodzianie danym
Wypadasz: i tam abyś przyśpiał w skoki,
Śmiertelne życia z się zrzucasz zewłoki.
Nic nie pomogą Justynjanowie,
Ani ciekawi praw Korypheuowie.
Nie zwlekać kresu, nie wyjmą Cię z sądu,
Sprawić się każą, a bez wszego względu.
Darmo Statutem podobno się bronić,
Na wielkim Sędzim trudno co ugonić:
Na pierwszym stopniu, alić już rozprawa
Żadnego w wykręt nie lża szukać prawa.
Odwłok nie pytaj, te nic nie poradzą,
Ani na zajmę najmniej czasu dadzą.
Jaki sąd padnie, trudno go kasować,
Niemasz, choćbyś chciał indziej appelować i t. d.“

Język «Trenów» wcale poprawny, gwoli rymów czasem powstają wprawdzie dziwolągi, ale jest ich niewiele i nie takie one straszne, jak u innych współczesnych poetów: cugiem — długiem, Hamadryady — rady, wkradem (ten wkrad) — jadem i t. p. Pozostaje nam jeszcze jedna o «Trenach» uwaga do wypowiedzenia. W poszczególnych wierszach «Trenów» po mozolnem poszukiwaniu odkrywamy pewne dość nieznaczne reminiscencye z Kochanowskiego pieśni XXX., księga I [1]) «o śmierci Jana

---

[1]) Treny Gawińskiego:

T. I. Umierać trzeba, ktokolwiek się rodzi...

Szczęśliwyś Xięski, że w fortunnym stoisz Porcie...

Kochanowskiego Pieśni (ks. I, p. 30):

Człowiek, aby raz umarł, z tem się na świat rodzi.

Teraz w porcie bezpiecznym siedzę bez kłopotu.

Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, do syna jego Jana Krzysztofa, hrabiego z Tarnowa, kasztelana wojnickiego» i «Fraszek» ks. II, p. 95 «Nagrobek Annie». Ogólny sąd o tych «Trenach» musi brzmieć dodatnio; nie są dziełem artystycznie pięknem, jak twierdził Pauli, ale wśród złych i niemożebnych dziś wprost do przeczytania i zrozumienia licznych podobnych ówczesnych panegiryków żałobnych, czystość ich języka, pewna treściwość i nie rażąca zależność od utworów, na których są wzorowane, zezwala na nazwanie ich nie zupełnie wprawdzie, ale w każdym razie choć miernie dobrymi.

Z kolei rzeczy wypada nam zająć się sielanką «Mopsus», poświęconą Stanisławowi Skarszewskiemu, staroście radomskiemu. Na pierwszy rzut oka wydaćby się mogło, że forma sielanki jest zupełnie nowym stopniem w rozwoju twórczości Gawińskiego, tak jednak przecież nie jest. Profesor Tarnowski w swej «Historyi literatury polskiej» [1]) daje taką znakomitą definicyę sielanki: «Sielanka w swojem zwykłem pojęciu jest albo małem opowiadaniem, albo małą sceną, małym dyalogiem: jakieś źdźbło pierwiastku epickiego lub dramatycznego, jakaś drobniutka akcya jest w niej zawsze.» «Mopsus» w przeważnej swej części jest właśnie takim «małym dyalogiem». Forma to nie zupełnie obca Gawińskiemu. Po raz pierwszy wprawiał się w nią, stawiając liczne retoryczne pytania i komponując na nie odpowiedzi w «Planctus», cały zaś «Dithyrambus in funus Srssi olim Vladislai IV Poloniae regis», to dyalog, prowadzony przez muzę i «Polonię Dolens», nie pozbawiony źdźbła dramatycznego pierwiastku.

Z wierszowanego ofiarowania «Mopsusa» dowiadujemy się, że «Ta... w słowiańskim Skotopasku stroju» została z Rzeczniowskiej («Twojej») «wywiedziona kniei». Wieś Rzeczniów, leżąca

---

T. II. A ty podobien drzewu dojrzałemu...
Syty lat długich i pełnego wieku
Już już upadasz...
T III. W jakimkolwiek wieku...
Śmierć tuż przy człowieku,
Choćby kto przeżył trzystoletnie dziady...

Nakoniec pełen wieku i przystojnej chwały
Sam się prawie położył, jako kłos dostały.
Fraszek ks. II, l. 95:

Godnabyś przetrwać była trzystoletnie dziady...

Takich zestawień możnaby uczynić i więcej; pierwsze zestawienie jest tłumaczeniem obu poetów owego: „Cuicunque nascit contigit, restat mori".

[1]) Tom II, str. 89.

nad rzeczką Rzeczniówką, zwaną też Krępianką, dopływem Wisły, oddalona jest od Iłży 16 wiorst [1]). Kościół parafialny w tej wsi fundował Jan Skarszewski w r. 1590, musiała więc od dawna znachodzić się w posiadaniu tejże rodziny. Wspomnianego Jana Leszczyc Skarszewskiego był synem ten Stanisław, któremu poeta sielankę swą przypisał. Niesiecki [2]) tak charakteryzuje Stanisława Skarszewskiego: «Był pięknego dowcipu, wymowy gładkiej i obrotu wielkiego. Król Władysław IV. do dworu go swego pociągnął, kędy mu przypadł był do serca, przetoż go w legacyi do Ferdynanda III. cesarza i do siedmiogrodzkiego księcia zażył, a potem starostwa dwoje mu konferował... Król Kazimierz zaś ekonomię mu samborską i drohobycką w administracyę puścił był, i był regentem kancelaryi koronnej, sędzią kapturowym Compositi iudicii w Warszawie 1648, aż też i w senacie osadzony, krzesło kasztelanii wojnickiej zasiadł... Dni swoje skończył w r. 1685...» Czy Gawiński go poznał w czasie swej służby na dworze królewicza ks. Karola Ferdynanda, trudno stanowczo orzec. Że znał go dobrze, przekonamy się, rozbierając rzeczoną sielankę; że mieli wspólnych znajomych obaj, widzimy to z dedykacyi «Oekonomiki» Jakóba Kazimierza Haura (wyd. w r. 1675) temuż: «Jaśnie Wielmożnemu Jegomości Panu Stanisławowi na Rzeczniowie Skarszewskiemu, Kasztelanowi Wojnickiemu» i t. d. Do «Oekonomiki» tej dodał Gawiński swe wiersze, polecające to dzieło. W. Kochowski również jeden z swych wierszy: «Bóg zawsze w pełni cnót» [3]) Stanisławowi Skarszewskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, samborskiemu i drohobyckiemu staroście, poświęcił. Bliższa znajomość Kochowskiego ze Skarszewskim wynikła jednak z piastowania przez pierwszego z nich godności podżupka wielickiego, przez drugiego zaś godności wielkorządcy krakowskiego, a tem samem i żup wielickich zarządcy naczelnego.

W r. 1650 piastował już wprawdzie St. Skarszewski przeróżne wysokie godności, Gawiński tytułuje go jednak tylko «starostą radomskim». Co spowodowało poetę do ofiarowania tej sielanki swemu dostojnemu znajomemu, nie wiemy; odpowiedzi na to pytanie nie znachodzimy w treści tego poematu. Gawiński widział przestrzeń stanową, ich obu dzielącą, to też z pomysłu

---

[1]) Słownik Geogr. T. X, str. 131.
[2]) Herbarz Niesieckiego. T. VII, str. 377 — 379.
[3]) Wyd. Turowskiego, str. 244 — 245.

ofiarowania swego utworu tłumaczy się i usprawiedliwia przed panem starostą radomskim:

„Zacny Starosto, lub twe wielkie sprawy,
I, których masz dość, Koronne zabawy,
Nie radząc głowy i duchów wspaniałych
Do mniej służących i do zabaw małych
Odrywać; — wszakże pókić czasu zbędzie
I myśl od wielkich spraw nieco usiędzie,
Tę mą w słowiańskim Skotopaskę stroju,
Dawszy jej wprzód wniść do swego pokoju,
Przyjmiesz łaskawie...“ (Pierwodr. str. 2.)

Ośmielenie się wnijścia poety z tą «skotopaską» przed oblicze «zacnego starosty» musiało jednak być czemś uzasadnione; nie łączył ich stosunek służbowy, ale musiały ich łączyć jakieś wspomnienia, jakieś chwile, przeżyte razem, może w tym Rzeczniowie, o którym w pierwszych wierszach tego swego utworu Gawiński wspomina. Jest w tej przedmowie charakterystyka obu pasterzy, którzy przed «Mopsusem» (poetą) stoczą pojedynek pieśniowy:

„...Obaj młodzi, weseli, jak ten niezganiony
W urodzie, tak i drugi w twarzy przekraszony.
Temu ledwie w jagodach wdzięczne mchy wzrastały,
Temu z czoła gładkiego pierwsze wynikały
Lata kwitłej młodości: obaj jak roboty
Pilni, tak swoje stroić ćwiczeni zaloty
I dobrzy śpiewać pieśni, dobrzy na fujarze,
I kołem Cytharei w równej skoczyć parze
Nauczeni, a szczęściem ku temu jednakiem,
Bo się u ojca liczył każdy jedynakiem.“

Ustęp ten przypomina w głównych zarysach wiersze z sielanki «Mopsus» Szymonowicza (w. 5—10), to jedynactwo jest jednak wyłącznie w sielance Gawińskiego. Stan. Skarszewski był, jak się można z wiadomości posiadanych o nim domyślać, jedynakiem; lecz by go módz pod miano jednego z popisujących się w śpiewaniu pasterzy podsuwać, brak pozorów nawet. Fakt ożenienia się jego z wdową, Katarzyną z Piotrowskich Hieronimową Wierzbowską, nie upoważnia jeszcze wcale do twierdzenia, że Skarszewski kochał się kiedyś w pannie Katarzynie Piotrowskiej, że miał w tej miłości rywala w Hieronimie Wierzbowskim i t. d. W historycznym romansie uszłyby takie hipotezy, ale tu niema dla nich miejsca. Jak tyle innych kwestyi, odnoszących się do życia i pism Jana Gawińskiego, tak i przyczynę ofiarowania

3

przezeń pierwszej sielanki Skarszewskiemu musimy pozostawić niewyjaśnioną. Łatwo natomiast wyjaśnić genezę tej sielanki. Urodziła się ona z lektury dzieł Szymonowicza, Anakreonta, Kochanowskiego, a prawdopodobnie i innych tak klasycznych, jak swojskich poetów. Jak u Szymonowicza w IV. jego sielance (również zwącej się «Mopsus»), tak u Gawińskiego schodzą się dwaj pasterze niby przypadkowo. U Szymonowicza zwą się oni Tytyrus i Dametus, u Gawińskiego Mirtyl i Dameta, i zabawiają się pieśniami, walcząc w ten sposób o pierwszeństwo. Pomysł wzięty z siódmej eklogi Wergiliusza. U Gawińskiego piosenek jest nieco więcej, motywy tychże u obu poetów podobne, a więc wspominane są: pszczółki, kaczki, barany, cielice, buhaje, morza, róże, goździki i t. p., słowem rzeczy, wzięte ze świata, otaczającego pasterzy; jedynie morze dalekie jest od nich i im obce, a jeżeli o niem nucą, to są echem swego pierwowzoru Wergiliusza. Dama serca obu par pasterzy zwie się tak samo: Amaryllis. Zakończenie obu sielanek jest zupełnie jednakie: walka nie rozstrzygnięta i «Mopsus» sąd o niej taki wydaje:

U Szymonowicza:	U Gawińskiego:
„...mnie trudno było Sądzić i podobno też ani się godziło.“	„I trudno było sądzić, który z nich [przodkował; Obaj godni pochwały.“

«Mopsus» Gawińskiego podobny jest tak do «Mopsusa» Szymonowicza, jak tylko dziecię do swych rodziców podobnem być może. To ich pokrewieństwo tak blizkie wyklucza nawet potrzebę zestawiania tej pierwszej sielanki naszego poety z klasycznymi utworami sielankopisarzy łacińskich i greckich. Że Gawińskiego utwór jest dłuższym od odpowiedniego poematu Szymonowicza, wynika stąd, iż nasz poeta wcielił weń Anakreontowe opowiadanie (3) [1]) o zmokłym Kupidynie, pukającym w nocy do drzwi poety i przyjętym przezeń gościnnie. Poecie, wedle Anakreonta, źle się odwdzięczył Kupido za wyświadczoną gościnność, ogrzawszy się bowiem i osuszywszy, ranił swego dobroczyńcę strzałą w serce. W «Mopsusie» nie dał Gawiński tłumaczenia tej pieśni (uczynił to później w «Dworzankach»), lecz włożył w usta Damety parafrazę niesmaczną pięknego tego wiersza Anakreontowego. Oto, co mówi czy śpiewa raczej Dameta:

---

[1]) Porównaj „Dworzanki“ str. 96—98.

„W nocy dobrze, a miesiąc świecił już gwiazdami,
Gdym hołdował Bachowi z współrówieśnikami,
Czoła krasząc muszczami, nad moje mniemanie,
Na ulicy, w dom idąc, chłopię jakieś stanie“...

...i rozpoczyna walkę. Trudno je było pokonać, aż Dameta uznał za stosowne tak postąpić:

„...Nie mogąc dalej trwać, krokiem chyżym skoczę
I naprzód mu w kudełki obie ręce wtoczę;
Potym mu łuk wydzieram, pochodnię i strzały,
Jego wszystką armatę, alić cud niemały:
Nie wiem jak, się wyśliźnie i piór skąd nadziawszy,
Ulata na powietrze, srodze się rozśmiawszy.
Ja mając te oręże, nie wiem, co się dzieje,
Skąd mdłość na mnie uderza, ledwie nie szaleję:
Goram w ogniu, narzekam, srodze utyskuję;
Chociam wygrał, a przecie ranę w sercu czuję...“ [1])

Przeniesienie całej akcyi z zacisznej komnaty greckiego poety na ulicę (Krakowa), zmienienie rozmowy na walkę dorosłego i pijanego młodziana z «chłopięciem» ujęło tylko wdzięku piosnce Anakreontowej i dzisiejszym czytelnikom tego ustępu pozwala się domyślać, że Gawiński sam nieraz «hołdował Bachowi». W każdym razie dla nas to rzecz godna uwagi, iż znał płochego pieśniarza greckiego, iż wczytania się w jego poezye dał dowód, przerabiając jeden z jego utworów w niefortunny wprawdzie sposób, i że uważał to za wskazane, wpleceniem tej parafrazy ozdobić swego «Mopsusa», a przeto oddalić go tem choć nieco od swego pierwowzoru — Szymonowiczowskiej sielanki. O wpływie pieśni Kochanowskiego na «Treny» Gawińskiego mówiliśmy wyżej; w «Mopsusie» drobniejszych reminiscencyi pieśni Kochanowskiego dopatrzyćby się można niemało. Najwyraźniej występuje ślad pieśni II. z ks. I., mianowicie w słowach:

„Nie kasz zbytnie w nadzieję, szczęściu nie wierz, radzę:
Nadzieja oszukiwa, to w swej nie trwa wadze;
Kto w Bogu i pracy swej pokłada nadzieje,
Za tym szczęście nadchodzi, wszystko mu przyśpieje.“ [2])

Tętnem żywem biją myśli z wymienionej powyżej pieśni Kochanowskiego p. t. «Nadziei nie trzeba tracić».

---

[1]) Pierwodruk 6 i 7.
[2]) Pierwodruk str. 8.

Zdaniem M. Wiszniewskiego [1]) są w tej sielance piękne obrazki, nad wszystkie zaś najwdzięczniejszym ma być następujący:

„Stoi gołąbek mały nad krynicznym stokiem,
I kryształowe wody swym przenika wzrokiem,
Raz się muszcząc przechodzi, raz swe piórka w bieli
Pieszczona w zgodnej myje ptaszyna kąpieli.
I gdy widzi drugiego siebie w jasnej wodzie,
Nachyla się ku niemu, chcąc go mieć w swej zgodzie:
Grucha ptaszę, skrzydłami tarcha, mile kwili,
Toż drugi czyni i k' niemu się chyli.
Nie wierz ptaszę, jawne to twoje oszukanie,
Ma też swe zdrady, ma swe pochlebstwa kochanie." [2])

Po sielance tej następują w zbiorze z r. 1650 «Nagrobki tegoż autora», po nich zaś idą «Nagrobki innego autora zbieranej drużyny» i «Nagrobki rozmaitych autorów». Same tytuły dwu ostatnich szeregów Nagrobków uwalniają nas od zajmowania się tem, co nie wyszło z pod pióra Jana Gawińskiego, lecz «innego autora» lub rozmaitych autorów. O dziwaczności pisania «nagrobków» setkami pisano już tak wiele, iż nad nią zastanawiać się nie będziemy; podkreślimy natomiast inną dziwaczność, zawartą w pomyśle drukowania «nagrobków» wraz z sielanką, opiewającą miłość pasterzy «ku nadobnej Amaryllis», dedykowaną nadto staroście radomskiemu. Pomysł w istocie barokowy, godny połowy XVII. wieku! Po roku 1650 napisał Gawiński kilka tylko nowych Nagrobków, jak: «Pułkom szwedzkim pod Warką zbitym» (1656), «Stefanowi Czarnieckiemu, Wojewodzie Kijowskiemu, wielkiemu wojennikowi Polskiemu», «Pod Chocimem 1673» i może jeszcze kilka innych. Wiele natomiast, jak niżej wykażemy, z wydrukowanych już w r. 1650 nagrobków przerabiał i przepisywał później około r. 1682 na nowo nasz poeta i te wydał w «Pismach pozostałych» dr. Władysław Seredyński. Bez względu na to, że niektóre «nagrobki» powstały po r. 1650, raz tylko teraz zajmiemy się produkcyą epitaficzną naszego poety. Bezkrytyczne wydanie dra Wł. Seredyńskiego dałoby nam bowiem za mało materyału do ponownego zastanawiania się nad «nagrobkami», napisanymi przez J. Gawińskiego. Dr. Władysław Seredyński przedrukował mnóstwo poematów a więc i nagrobków bezkrytycznie, gdyż nie zwracał wcale uwagi na dopiski własnoręczne poety (a są one tak

[1]) Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, l. 949, Epoka IV.
[2]) Pierwodruk str. 5.

czytelne, jak cały rękopis warszawski) i nie uwzględnił wcale owych licznych «ex vetere reformata», «exclude» i «deletur»; zresztą, jak wykażemy poniżej, zestawiając niemal równobrzmiące, lecz odmiennie nazwane nagrobki, nie znał drukowanych pism Gawińskiego zupełnie. Z tych też przyczyn przedrukował dr. W. Seredyński «Nagrobki innego autora zbieranej drużyny» [1]), mimo iż, poprzedzone odpowiednią uwagą Marcina Łęskiego, znachodzą się one w «Simona Simonidesa sielankach», wydanych w r. 1614, a Łęski mówi zupełnie wyraźnie, że napisał je «tenże pisarz co sielanki». To samo zdanie wypowiedział Żegota Pauli w «Wiadomościach o życiu i pismach Gawińskiego» i p. H. Biegeleisen [2]). Mimo to p. Z. Leitgeber [3]) zastanawia się w swej pracy o Kochowskim nad tem, ile Nagrobków Szymonowicza znaleźć można pomiędzy Nagrobkami Gawińskiego. Może zwrócenie uwagi na fakt, że zasłużony biograf Szymonowicza, dr. Korneli Heck «nagrobki zbieranej drużyny» uznał za wyłączną własność Szymonowicza [4]), tym, co nie umieli przeczytać uwag Łęskiego, wymowniej do przekonania przemówi.

Wyłączywszy w ten sposób z nagrobków wszystko, co nie było owocem cmentarnej muzy Gawińskiego, otrzymamy z edycyi z r. 1650 nagrobków 99, z pism pozostałych 59. Ponieważ wielu tematom poświęcił Gawiński po kilka nagrobków, przeto liczbę ich ogólną należy znacznie zmniejszyć. Jest ich najwyżej około stu. Na dowód, iż niektóre wydane przez dra Wł. Seredyńskiego w «Pismach pozostałych» nagrobki są tylko odmienną redakcyą wydrukowanych w r. 1650 nagrobków, podajemy ich zestawienie:

Wydanie z r. 1650:		Wydanie Seredyńskiego:	
Annie	str. 13	Pannie w młodości swej	str. 88
Diogenesowi w Krakowie zmarłemu	„ 21 i 22	Diogenes Ateński i Krakowski	„ 87
Dziecięciu	„ 16	Dziecięciu	„ 87
Krakusowi fundatorowi miasta	„ 23	Krakusowi fundatorowi miasta	„ 81
Łotrowi	„ 12	Łotrowi	„ 89
Myszy	„ 15	Myszy	„ 91

[1]) Pisma pozostałe, str. 92 do 96.

[2]) Biblioteka warszawska, 1882. Tom IV, str. 296.

[3]) Zdzisław Leitgeber. Über die poetischen Schriften von Vesp. Kochowski. Posen, 1904. S. 35.

[4]) Tom II, str. 254—256.

Pijanicy gorzałczanemu .	str. 17	Pijanicy piwnemu	str. 87
Pijanicy zabitemu	„ 15	Po pijanemu zabitemu . . .	„ 90
Rozkosznikowi	„ 16	Darmozjadowi Brzuchockiemu	„ 90
Siostrze rodzonej	„ 17	Siostrze rodzonej prędko po chrzcie zmarłej	„ 88
Szaławile	„ 15	Niespokojnikowi wielkiemu .	„ 85
Wandzie	„ 23 i 24	Wandzie	„ 82

By niemą tę tabelę uczynić wymowną, przekonującą czytelnika, przytoczymy kilka przykładów. Nagrobek «Annie» brzmi tak:

„Tu leży Anna, dziewczę; patrz, jak się rozwija
Na jej grobie fiołek, róża i lilija!
Nie dziwujcie, czemu tak: ona była kwiatem,
Nasienie arcyśliczne, owoc taki zatem.“

To samo dosłownie niemal czytamy w nagrobku «Pannie w młodości swej zmarłej»:

Tu leży kwiat młodości. Patrz, jak się rozwija
Na jej grobie fiołek, róża, lilija!
Nie dziwujcie się, czemu tak. Ona była kwiatem,
Nasienie arcyśliczne, owoc taki zatem.“

Gdyby nie różność tytułów, byłby przecież wydawca «Pism pozostałych» nie przedrukowywał tego nagrobka. Uczyńmy jeszcze jedno zestawienie. W wydaniu z r. 1650 czytamy nagrobek taki:

„Rozkosznikowi“.

„Oj, nie żal ci umrzeć i w tym spocząć grobie,
Boś jadł, pił, szalał arcy w każdej dobie.
Ba, co mówię, nie zmarłeś. Bo, według Platona,
Twa dusza tylko dla cnót w wieprza jest zmieniona“.

W «Pismach pozostałych» znachodzą się dwa nagrobki, «Darmozjadowi Brzuchockiemu» poświęcone; drugi z nich tak brzmi:

„Jużci też nie żal umrzeć i w tym spocząć grobie,
Boś tylko jadł, żył, byś pił w każdej czasu dobie.
Dusza, jeśli się godzi rzec wedle Platona,
Jak żyła, w wieprza będzie lub już jest zmieniona“.

Od czynienia uwag i wyciągania wniosków możemy być zwolnieni...

W porównaniu z całą podobną naszą i obcą literaturą nagrobkową, utwory Gawińskiego, nagrobkami przezeń nazwane, odznaczają się unikaniem przedstawiania scen mniej przyzwoitych.

Pięć z nich zaledwie należałoby usunąć [1]), gdybyśmy chcieli sporządzić ich edycyę, podobną do tych, jakie wydawali n. p. Jezuici w XVII. wieku, drukując «Anthologiae Epigrammatum Graecorum... ab omni obscoenitate vindicatae».

Nie wszystkie wśród nagrobków umieszczone wiersze są nimi w istocie. Nie sposób nazwać nagrobkami trzech następujących, treścią z sobą spokrewnionych ustępów poetycznych: «Oracz» (str. 13), «Skowronek» (str. 13) i «Oracz ze skowronkiem» (str. 14). Ostatni wcale ładny wierszyk, rozpoczynający się słowami

„Już śpiewasz skowroneczku, już też i ja orzę,
Obydwu nas w robocie dwoje widzi zorze..."

przeszedł do poezyi XIX. stulecia; napotykamy go niekiedy nawet w dzisiejszych książkach szkolnych.

Nagrobki Gawińskiego dadzą się podzielić na następujące kategorye: *a)* poświęcone osobom fizycznym (wskazanym po imieniu), *b)* osobom moralnym (typom i zawodom), *c)* zdarzeniom historycznym, *d)* zwierzętom, *e)* roślinom i *f)* nieżywotnym przedmiotom. Oryginalniej pomyślanymi są nagrobki, pisane dla osób fizycznych i zdarzeń dziejowych, choć i te, jak wszystkie inne, także noszą na sobie cechy naśladownictwa. Gdyby można w bibliotekach naszych zebrać komplet antologii łacińskich i greckich epigrammatów — a egzemplarzy antologii greckiej czy łacińskiej u nas tak niewiele, że często fizyczną jest niemożliwością dostać je do ręki [2]) — łatwo dałoby się odkryć pierwowzory wielu nagrobków. Należałoby przeglądnąć tylko w antologiach te działy, które noszą nadpisy: «In certamina et certatores, in luxuriosos, in infantes, in mulieres, in animalia, in medicos, in aves, in pastores, in avaros, in astrologos, in philosophos, in ebrios» i t. d., a zebralibyśmy plon niemały, odkrywając wzory, tak dla nagrobków jak i dla «Dworzanek» i liryków Gawińskiego. Uczynić tego jednak nie możemy, raz z przyczyny braku odpowiednich dzieł, powtóre zaś z obawy rozszerzenia tej pracy do objętości kilku sporych tomów, Gawiński bowiem tworzył tylko

[1]) Rozpustnie żyjącemu w „Pis. poz." str. 85.
Na kloace zmarłemu „ „ „ „ 85.
Światowej „ „ „ „ 86.
„ drugiej „ „ „ „ 86.
Płeszce „ „ „ „ 91.

[2]) Por. skargę Stanisława Zatheya w «Fraszkach» Jana Kochanowskiego str. 369 przyp. 1.

pod wpływem lektury; nie napisał prawie żadnego utworu, któryby nie był naśladowaniem podobnego poematu innego pióra, tem samem więc, poddając jego dzieła takiej analizie porównawczej, musielibyśmy każdy jego utwór z osobna porównywać z szeregiem utworów innych autorów. Napisał zaś Gawiński przeszło tysiąc dłuższych i krótszych poematów; ta obfitość jego działalności literackiej wyklucza prawie dokładne wskazywanie zależności jego poezyi od obcych wzorów. Ograniczymy się tedy na porównaniu tylko kilku jego nagrobków z utworami Kochanowskiego, Szymonowicza i epigrammatystów greckich.

Najwięcej nagrobków poświęconych jest pijanicom (8), niektóre z nich rozpoczynają się podobnie, jak Kochanowskiego «Nagrobek Opiłej Babie» (Fr. Ks. II 68), od zapytania: «Czyja to mogiła?», «Kto w tej mogile leży?» Ich prototypy to epigrammata, rozsiane w całej starożytnej i nowszej literaturze, bo jak od dawna istnieli pijacy, tak od dawna istniały i przypowieści o nich. Kilka razy powtarza się nagrobek dla samobójcy («Dla Dyony zmarłemu», «Temu, co się sam zabił dla Panny», «Temu, co się sam zabił»). W jednym z nich (dla Dyony zmarłemu) wyraża Gawiński tylko zdziwienie, że «ta, co ma rodzić, z śmiercią ludzi dusi», ale łączy ten nagrobek z drugim dla samobójcy w jedną całość. W dwu innych wyraźnie o samobójstwie mówi, raz («Temu, co się sam zabił dla Panny») usprawiedliwiając targnięcie się na własne życie tem, że «komu zła jest śmierć, temu miłościwa»; drugi raz potępia ten rodzaj śmierci, twierdząc, że dla samobójcy za to, co uczynił, «jak w niebie, tak w ziemi... niema miejsca». Ponieważ samobójstwo jako motyw u epigrammatystów niezbyt często napotykamy, dlatego wiedząc o tem, że naszemu Gawińskiemu w tym czasie znane już były Emblemata Alciaty, możemy wypowiedzieć przypuszczenie, że wiersz, podany w dziele tem na str. 572 (Emb. CXIX):

«Heu quam est timendus, qui mori tutum putat!
Crimen relinquit, vitae qui mortem appetit.
Mori est necesse, sed non, quoties volueris».
(Plinius Secundus LI ep. 2.)

mógł się stać źródłem przynajmniej ostatniego z tej grupy nagrobka, napisanego przez Gawińskiego.

Nagrobki, napisane zwierzętom, wykazują więcej od innych podobieństwa z utworami dawniejszych poetów. Nagrobek «Sroce»

przypomina Szymonowicza «Sroki» i «Archiae in picam»; epitafia wszystkie te trzy mówią o rodzaju śmierci tego wiecznie skrzeczącego ptaka. Gawińskiego wierszyk o «Myszy», tracącej życie naturalnie wskutek przyrodzonego jej łakomstwa, pokrewny jest dwu podobnym utworom Antiphilusa, opowiadającym o takimże końcu żywota mysiego. Nagrobek «Zającowi» mało jest podobny do takiegoż nagrobka Szymonowicza, więcej do epigrammatów zawartych w antologiach, opowiadających również losy zająca, ściganego przez psy. Ciekawy jest nagrobek «Żabie»; historyę swej śmierci opowiada ona sama:

„Dukającą sobie w wodach kaczka mnie pożarła,
Jednakem się z tego jej saku tam wydarła;
Drugi raz dwie sobie kaczce podzieliły.
Źle, gdy wraz na jednego dwie się spikną siły“ [1]).

Pierwsze dwa wiersze tego nagrobka aż nazbyt żywo przypominają Kochanowskiego Fraszkę 70 z Ks. III «O Koźle», który trzykroć połykał tego samego piskorza. Nagrobek ten jest jeszcze z innego powodu bardzo charakterystyczny, jest bowiem niejako zarodkiem dwu innych późniejszych utworów Gawińskiego: dworzanki «O Piskorzu trzykroć połkniętym». Od Kozła w Janie Kochan. [2]) i dworzanki «Zły raz wszyscy», kończącej się zupełnie podobnie jak nagrobek żaby, bo temi słowami: ...«Siła złego, jak mówią, dwa na jednego». Takie długie przeżuwanie tych samych myśli, których przykład przed chwilą daliśmy, jest szczególniejszą własnością Gawińskiego. By nie przedłużać ustępu tego, mającego wykazać na kilku tylko przykładach, że «nagrobki» tworzył nasz poeta pod wpływem odpowiedniej lektury, dwie tylko jeszcze uczynimy uwagi: nagrobek «Wierzbie uschłej» powstał niewątpliwie po przeczytaniu sielanki Szymonowicza p. t. «Wierzby», nagrobek zaś «Małemu Psięciu» pozostaje w takim stosunku do nagrobka Szymonowicza p. t. «Perlisi suczce», jak podane wyżej nagrobki własne Gawińskiego p. t. «Rozkosznikowi» i «Darmozjadowi Brzuchockiemu», to znaczy: myśli te same; szyk i dobór słów tylko nieco odmienne i tytuł zmieniony różnią je od siebie.

Wypada nam spojrzeć z innego jeszcze punktu widzenia na «Nagrobki». Dwa razy w nagrobkach wspomina Gawiński

---

[1]) Pierw. str. 11.
[2]) Dworz. str. 58.
[3]) „ „ 77 i 78

o swej rodzinie, czego wogóle w pismach swych prawie nie czynił. Na str. 17 czytamy takie o stryju poety i jego siostrze wspomnienie:

Jakóbowi Gawińskiemu Stryjowi.

„Żyłem jak kwiat, krwie młodej napojony rosą,
Teraz niechybną śmierci jestem ścięty kosą:
Darmo piękna Natura nade mną płakała,
Darmo młodość na późny wiek zakupić chciała;
Nie miała, ach, nademną litości ni znaku!
Tylko wyła to prawo: nie mam w latach braku."

Siostrze rodzonej [1]).

„Wszedłszy na świat, tylko co dałaś imię w xięgi
I otrzymałaś dusze swej zbawienne pięgi:
Oto bieg życia swego tak prędko skończyłaś,
Że słusznie wątpić można, żyłaś czy nie żyłaś?
Darmo pytać, w jakiejś drodze i gdzie godzisz,
Z Matkiś dopiero wyszła w Matkę znowu godzisz."

Wobec braku jakichkolwiek dokładniejszych wiadomości o rodzinie poety, ma się niemal żal do niego, że w tych dwu nagrobkach tak mało właściwie o blizkich sobie zmarłych powiedział, boć się z tych nagrobków to tylko dowiadujemy, że Jakób Gawiński zmarł młodo, że siostrzyczka poety zgasła zaraz po chrzcie. Brak nagrobków, poświęconych przyjaciołom czy znajomym Gawińskiego, może wskazywać na to, że dawnych swych towarzyszy poeta opuścił, osiadając w Krakowie, a mieszkając niedługo jeszcze w tem mieście, nowych nie nabył przed r. 1650. Na innem już miejscu wspomnieliśmy o nagrobkach «Krakusowi i Wandzie». Alumnowi grodu krakowskiego, urzędującemu w zamku na Wawelu, musiały marzyć się te bajeczne postaci i wspomnienie ich w nagrobkach wydaje się nam zupełnie zrozumiałem, a dziwnem nam się to zdaje, że przepomniał historycznych królów, ich żony, biskupów, spoczywających w podziemiach katedry na Wawelu; dziwniejszem jeszcze to, że współczesnym zdarzeniom dziejowym poświęcił tak mało nagrobków. Znać, że uczucia religijno-polityczne w Gawińskim należycie rozwinięte nie były ni wtedy, ni, jak się później przekonamy, w dalszych dniach jego żywota. Płytki obserwator, zwrócił uwagę swą na jakiegoś «Dyogenesa krakowskiego», będącego «świata igrzyskiem i umierającego pod browarnym kotłem»; więcej oczytany

[1]) W „pismach pozostałych" str. 88 i 89 prawie to samo p. t. „Siostrze rodzonej, prędko po chrzcie zmarłej".

niż wykształcony, uśmiechnął się ironicznie niby, pisząc nagrobek jakiemuś zwolennikowi Platona («Philosophowi Lo...»), a na rzeczy współczesne, prawdziwie wielkie, miał oczy przymknięte.

Jak «Treny», tak i «Sielanka» i «Nagrobki» wykazują miejscami błędy w szyku i składni zdań, ociężałość w budowie wiersza, brak smaku w doborze słów; mimo tych braków pisane są jeszcze niezłą polszczyzną. Tą wzmianką możemy zamknąć pierwszą część pracy o Gawińskim. Plon naszych badań nie obfity. Możemy tylko stwierdzić, że o życiu Gawińskiego do roku 1650 niewiele mamy danych, o działalności zaś literackiej jego taki sąd wyrobić sobie mogliśmy: pisać musiał łatwo, gdy zdołał w tym czasie napisać kilka utworów łacińskich i polskich, ale do orlich wzlotów stworzonym nie był, ani też umysłu twórczego, samodzielnego nie posiadał wcale; natomiast czytując chętnie a prawdopodobnie i wiele poezyi polskich i łacińskich (greckie czytywał prawdopodobnie w łacińskich tłumaczeniach tylko), podobające się mu przeczytane ustępy przerabiał i pomysłami własnymi przeistaczał. Osiągnąwszy stanowisko alumna grodu krakowskiego i wydawszy utwory swe drukiem, uważał sam Gawiński, iż w życiu jego nastąpił przełom, co w nagrobku «Węgorzowi» [1]) na swój sposób tak wyraził:

„Widząc węża, on starą z siebie zdzierał skórę,
Aby tym czynem w młodszą oblekł się naturę;
Jam też węgorz tak czynił. Przeto swe rzemienie,
Zawadziwszy o wendę, rwę nad przyrodzenie:
Ach, rwę i z duszą wraz. Biada mnie nędznemu,
Nie wszystko wszystkim służy, co służy jednemu.“

Po roku 1650 już Gawiński nie potrzebował się wić i wyślizgiwać jak węgorz; nie trafiały go przeciwności życiowe prócz klęsk, jakie ustawiczne wojny niosły mieszkańcom ziemi naszej, prócz grozy morowego powietrza żadne weń odtąd nie godzą osobiste ciosy. Przeciwnie; jako człowiek, o którym, jak dawniej mówiono, «los życzliwie postanowił», rośnie on w znaczenie i poważanie wśród ludzi, byt swój doczesny upewnia, zakładając własną rodzinę, skupując i dziedzicząc domy w Kaźmierzu i Krakowie, posuwając się w urzędzie na wyższe coraz stopnie i wyrabiając sobie ogłaszaniem w druku swych utworów miano przez współczesnych uznanego poety.

[1]) Pierwodruk, str. 17.

II.

Trzej Gawińscy. Dziwna obojętność poety. W grodzie. Plenipotencye. Wiersze miłosne pochodzą z przed r. 1658. Laytnerowie i ich kamienica na Kaźmierzu. Sprawa Stanisława Gawińskiego. Jacek Bianchi, Dworzanki. Poeta a mieszczanie. Pomnożenie majątku. Sielanki. W warzelniach soli. Wiersze łacińskie. Venus polska. Psalmy. O Janie III. Procesy. Druga żona. Troska o poezye. Śmierć.

Wśród jakich okoliczności objął nasz poeta skromny urząd alumna grodu krakowskiego, nie wiadomo nam wcale. Pomiędzy licznemi przyczynami, które pociągały Jana Gawińskiego do szukania kawałka chleba w stolicy Jagiellonów, mogła być i ta, że w tym Krakowie Gawińscy obcymi nie byli. W aktach województwa krakowskiego napotykamy ich trzech. Nie mamy żadnych wiadomości o tem, czy ci trzej byli krewnymi poety, a tem samem jego brata i jego zmarłego stryja Jakóba, a wreszcie owego Hieronima Gawińskiego, ucznia «Scholarum Novodvorscianarum» w latach 1643 do 1645. Nie można tedy powiedzieć nic pewnego o tem, czy choć jeden z trzech tych Gawińskich, których niebawem poznamy, nie był krewnym Jana, nie mamy jednakże również żadnego dowodu na to, że żaden stopień pokrewieństwa nie łączył ich z poetą. Wywiedliśmy ród poety z Wielomowic na Podlasiu. Mógł tam istnieć pień rodu Gawińskich, a gałęzie, oderwane z tego drzewa, mogły nieść burze życiowe w dalekie strony. Nie jedna z nich mogła przyjąć się w Krakowskiem i stąd zdawało się przygodnym biografom poety, (piszącym podręczniki do dziejów piśmiennictwa polskiego) że on był Małopolaninem. W Krakowie przebywał do niedawna dwór królewski, przebywały w nim dwory wielkopańskie, biedny mógł łatwo znaleźć kęs chleba, pozycyę znośną. Może nie pierwszy Jan zatem dążył los swój ustalić w Krakowie, może szedł w to miasto śladami krewniaków swoich...

Z dwoma z tych Gawińskich (Adamem i Wojciechem) łączy poetę pochodzenie niepewne szlacheckie lub przynajmniej przynależność do owej nieosiadłej szlachty, którą chrzczono wówczas niekiedy w aktach mianem «golotae et odardi»; kto wie, czy i trzeci Gawiński Felicyan nie podzielał w tem ich losu. Musieli jednak Adam i Felicyan Gawińscy mieć niepoślednią wartość moralną, skoro ich «bene nati et possessionati» pełnomocnikami swymi wobec sądów mianowali.

Pierwszy z tych Gawińskich, których z zapisków grodu krakowskiego poznajemy, to «Famatus Adamus Gawiński». Famatus = sławetny, a więc nie szlachcic, tylko mieszczanin. Tak zdawałoby się na pozór; ale zaraz po słowie «famatus» uczyniła ręka wpisującego tę plenipotencyę w księgi nawias, a w tym nawiasie dopisała: «nobilis». A więc nobilis, czy famatus? Trudno z całą stanowczością orzec. Dwaj bracia rodzeni: Mikołaj i Franciszek Fiauzerowie dnia 30 maja 1643 tegoż Adama Gawińskiego «coram iudicio et officio Ducatus Severiensis habitis et habendis in suum plenipotentem eligunt» [1]. Najprawdopodobniej ten sam Adam Gawiński w roku 1667 był już ponad wątpienie wszelkie powszechnie darzony przydomkiem «nobilis». W tymże roku pod dniem 3 grudnia czytamy, iż w liczbie kilku innych na trzechlecie mianowanych przez Mikołaja Kotwicza pełnomocników dla spraw sądowych został nim i «nobilis Adamus Gawiński» [2]. W kilkanaście miesięcy później, dnia 15. maja 1669, zatwierdza go wraz z innymi w tem pełnomocnictwie już wdowa po Mikołaju, Anna Kotwiczowa [3].

W początku pobytu naszego Jana w Krakowie w r. 1650 szlachetny (nobilis Albertus) Wojciech Gawiński, sługa Piotra Chwaliboga, stanął w grodzie krakowskim i okazał rany, odniesione w bójce przy ulicy Sławkowskiej, w obrębie kamienicy «Słodawskiej». Sprawcą tych ran miał być nieznany z imienia szlachcic Łabęcki, sługa starosty łomżyńskiego [4].

Trzeciego i ostatniego z tych Gawińskich znachodzimy pod dniem 3. września 1661 w księdze plenipotencyi: upoważnia bowiem dnia tegoż Jan Białobocki, sekretarz J. K. M., kilku

---

[1]) Księga plenip. Krak., Nr. 451, str. 368.
[2]) „ „ „ „ 454, str. nieczytelna.
[3]) „ „ „ „ 455, „ „
[4]) Rel. Castr. Crac. Nr. 582, str. 416.

szlachty do zastępstwa w sądzie, między nimi: «nobilem Faelicianum Gawiński» [1]).

Gdy się poznaje dokładniej usposobienie poety, przestaje być niezrozumiałem, dlaczego o tych Gawińskich przemilczał, choć o nich słyszeć musiał i najprawdopodobniej znał ich nawet, kiedy wiemy, że oni w grodzie stawali osobiście. Dziwna była dusza Jana Gawińskiego. Jednym z wybitnych jej rysów jest odporność wobec wrażeń zewnętrznych. O znajomych swych, o krewnych pisze nasz poeta stosunkowo bardzo mało, nieporównanie mniej, niż jego przyjaciel W. Kochowski i inni poeci, n. p. Samuel Twardowski i Wacław Potocki. Z pism jego niewiele można się dowiedzieć o tem, co się działo wtedy w Polsce, jakie wojny wrzały, jacy tych wojen byli wodzowie, którzy królowie tron polski zasiadali. Żyje Gawiński nie samolubnem, ale jakiemś oddzielnem życiem, zamkniętem w ciasnem kole obowiązków i stosunków koniecznych. Widzi, co się dokoła dzieje, bo widzieć musi. Klęski, spadające na Polskę, na Kraków zwłaszcza, muszą go wprost dotykać i boleć, ale o tem nie pisze. W wierszach swych nie wspomina Gawiński ani o zerwaniu Sejmu w r. 1652 przez Władysława Sicińskiego, posła z Upity, ani o strasznym morze, grasującym w tym roku w Polsce i krajach przyległych. Stosunków z dworem królewicza Karola Ferdynanda nie ma zapewne żadnych, nie ulega bowiem prądom, nurtującym otoczenie tego księcia krwi i kościoła. Z woli królewicza Karola Ferdynanda [2]) zalecono proboszczom pod grozą ekskomuniki, by podczas srożącego się moru nie wydalali się wcale ze swych parafii, a lud nie umierał bez przyjęcia św. Sakramentów. W dwa lata później książę Karol Ferdynand poleca urządzać ciągłe nabożeństwa, połączone z procesyami w dyecezyi płockiej, dla uproszenia Boga o spokojny przebieg narad sejmowych, wstrzymanie rozruchów wojennych, uchylenie klęski nieurodzaju, możliwej wskutek długotrwałej suszy. Nawet wieść o zgonie księcia Karola Ferdynanda (umarł dnia 5. maja 1655) nie poruszyła Gawińskiego do napisania żałobnej ody lub trenów, w których układaniu posiadał już pewną wprawę.

W «Dworzankach» [3]) znachodzimy wprawdzie jeden wierszyk, odnoszący się do owych czasów, (to jest do r. 1651) «Do Kostki».

---

[1]) **Księga plenip. Nr. 455.**

[2]) **Rękopis Akademii Umiejętności 1182.**

[3]) **Stronica 48.**

Pod względem formy czterowiersz to mniej udały; nazwisko skrócone na «zwisko» gwoli wiersza. Przypatrzmy mu się pod względem treści:

„Kostusiu pod, Bożą wiarą
Z swego zwiska żyjesz miarą:
Niegdyś jest nieuproszona,
Znać z Kostkiś Kostka spłodzona.“

Jakież to marne i płonne i nie odpowiadające grozie owej chwili, gdy ginął z rąk kata, rzeczywisty czy samozwańczy, nieprawy syn Władysława IV., Kostka Napierski, wódz buntujących się górali, sprzymierzeniec Chmielnickiego w budzeniu burzącego ład społeczny ruchu gminu i czerni. Zaledwie w wierszyku tym doczytać się można protestu przeciw podszywaniu się Kostki pod miano nieprawego syna królewskiego. Tendencyi politycznej, własnego sądu o tej sprawie ani krzty; niema porównania z jędrnym i zuchwałym w aluzyach, godzących w Jana Kazimierza, epigramem Kochowskiego:

„Nie wiem, co to za dziwny kucharz się pojawił,
Miasto pieczeni Kostkę co na rożen wprawił.“ [1])

Powściągliwość w wyrażaniu zdania swego o bieżących zdarzeniach mogła u Gawińskiego wynikać z jego stanowiska skromnego urzędnika grodu. Szczeble początkowe karyery urzędniczej chciał przebiedz szybko, o zachowanie i zaufanie u wyższych dbał widocznie. W cztery lata od zostania alumnem grodu krakowskiego jest już nasz poeta «succollectorem» urodzonego Piotra z Opoki Opockiego, podwojewodziego krakowskiego. Z tytułu tego urzędu prezentuje «nobilis Joannes Gawiński» dnia 12. września 1654 w grodzie Tomasza Howakowicza, zwanego przedtem Palczewskim. Howakowicz, «homo excussus, licentiosus et infamis», napadł na dom mieszczanina Jana Celesty, u którego kwaterował podówczas pan podwojewodzi Opocki. Napad był nielada gwałtowny, skoro okna w kamienicy Celesty uległy zniszczeniu. Domaganie się uwięzienia Howakowicza usprawiedliwionem było [2]).

Od r. 1654 do r. 1657 niknie nam Gawiński z oczu. Czasy to wojen szwedzkich. We wrześniu 1655 oblegli Szwedzi Kraków.

[1]) Koch. wyd. Tur., str. 29. L. Kubala. Szkice I. Serya I.
[2]) Rel. Castr. Crac. Nr. 588, str. 741.

Czarniecki, podjąwszy się obrony oblężonego miasta, wezwał do niej wszystkich mieszkańców Krakowa. Księża, szlachta, mieszczanie, studenci i dzieci nawet nieśli pomoc szczupłej załodze. Odgadniemy, zdaje się, trafnie nieznane karty życiorysu Gawińskiego, gdy go wśród obrońców oblężonego Krakowa wskażemy. Wraz z tysiącami innych ujął on w czasie oblężenia za broń. Po kapitulacyi zaś Krakowa, podpisanej dnia 18. października, wyszedł prawdopodobnie Gawiński z miasta wraz z załogą wojskową. Na domysł ten naprowadzają nas dwa utwory tegoż poety: «Pułkom pod Warką zbitym» [1]) i «Stefanowi Czarnieckiemu, Wojewodzie Kijowskiemu, wielkiemu wojennikowi Polskiemu» [2]). Mimo tak liczne szczęśliwe i nieszczęśliwe bitwy, stoczone za życia Gawińskiego, trzy z nich on tylko wspomina: Pilawce, Warkę i Chocim, ostatnią z powodu Turków i Sobieskiego. O Pilawcach i Warce opowiada zaś żywo i szczegółowo, więc, jak przypuszczaliśmy, iż był pod Pilawcami, tak samo możemy domyślać się, że był i pod Warką. Nie obeznanemu z wojną, nie czującemu w sobie ducha do dzieł rycerskich Gawińskiemu wydał się pogrom 3000 Szwedów pod Warką niezmiernem zwycięstwem. Z dumą wskazuje on na lasy wareckie, pod którymi:

„...Szwedzkie pułki, ...a potężne,
Zbił Czarniecki przez ręce cnych Polaków mężne."

Gdy w dziesięć lat po bitwie pod Warką zmarł Czarniecki, napisał dlań Gawiński dwa nagrobki, wyróżniające się stanowczo korzystnie z powodzi utworów tegoż poety. Nie sposób przypuszczać, by o bitwie pod Warką słyszał Gawiński tylko od biorącego w niej udział Wesp. Kochowskiego, by cześć dla Czarnieckiego głęboką wyrażał w owych nagrobkach, ulegając tylko opinii ogólnej, zwłaszcza zaś Kochowskiego, dla którego Czarniecki był najdoskonalszym wzorem wodza i bohatera narodowego; łacniej sądzić, że nasz poeta stał w szeregach wraz z Kochowskim pod Warką i wraz z tym ze służby żołnierskiej pod rozkazami «wielkiego wojennika polskiego» swe uwielbienie dlań wysnuł.

Od 23. sierpnia 1657 przebywa Gawiński w Krakowie stale, wyjeżdżając w urzędowych i własnych sprawach niekiedy na czas pewien tylko. W aktach konsularnych kaźmierskich zna-

---

[1]) Pisma pozostałe, str. 90.
[2]) „ „ „ 82.

chodzimy pod dniem 8. lutego 1658 następującą oblatę, którą podał «Generosus Joannes Gawiński»:

«...Felicyan na Grabkach Grabkowski, Podwojewodzi generalny Województwa Krakowskiego, wszem wobec i każdemu z osobna, wszelakiego stanu, kondycyi i praeminencyi ludziom, mianowicie: Ich MM. PP. Burmistrzowi miasta stołecznego Krakowa i innym miasteczkom dóbr duchownych, szlacheckich i Króla JEMci, w Województwie Krakowskiem będącym, wiadomo czynię:

Iż mając zlecony urząd podwojewodzi od Jaśnie Wielmożnego Pana Władysława na Mirowie Margrabiego Myszkowskiego, wojewody Krakowskiego, a nie mogąc sam praesens być ustawnym, zleciłem i postanowiłem na miejscu mojem urodzonego Jana Gawińskiego, subdelegata i succolectora mego, aby w niebytności mojej, stosując się do praw, zwyczajów urzędu podwojewodziego, wszystkie munia i officia odprawował. Taxy na Ratuszu stołecznym wszelakie rzeczy uczynione tu i na innych Miasteczkach exequował, miar, łokciów, gwichtów, garców, aby in mensura iusta były, dzierżał. In Contumaces i Prawu Podwojewodziego contravenientes poenas extyndował. Wszelkie munia et officia, do urzędu mego należące, exequował. Na co jemu legitimam plenipotentiam daję. Na co dla lepszej wiary i pewności przy podpisie ręki mojej pieczęć przycisnąć kazaliśmy.» Dan w Krakowie 23. stycznia 1657 [1]). Oblata tego aktu nastąpiła zatem w przeszło rok od daty wystawienia go.

Ponowne ustanowienie Jana Gawińskiego subdelegatem i succollectorem dowodzi, że nie zawiódł on zaufania, położonego w nim przez Piotra z Opoki Opockiego, kiedy następca Opockiego Felicyan Grabkowski urząd ten również poecie zlecił. Szczegółowe wyliczenie obowiązków, poruczonych succollectorowi, spowodowało nas do przytoczenia powyższego aktu w całości. Uwagi godnem jest, że Gawiński nazwany jest w introdukcyi tego aktu «generosus» lecz bez «de Wielomowice».

Osoba Gawińskiego musiała ogólne budzić zaufanie; dowodem tego najlepszym liczne pełnomocnictwa, któremi go bliżsi i dalsi znajomi obciążali. Dnia 18. października 1658 szlachetny Władysław Rościszewski naznacza pełnomocnikami swymi Jana Gawińskiego i Stanisława Karyńskiego [2]). O plenipotencyi tej

¹) Acta Con. Casm. Nr. 813, str. 345.
²) „ „ „ „ 817, „ 373.

przyjdzie szerzej w dalszym ciągu tej pracy pomówić. Dnia 10. czerwca 1659 zastępuje Gawiński Krzysztofa Michała z Rupniewa Rupniewskiego, ziemianina lelowskiego, krewnego Kochowskiego [1]. W roku 1665 mieszczaństwo ziemi krakowskiej czyni go swym patronem [2]. W dniu 16. listopada 1681 w egzekwowaniu testamentu Adama ze Smilewa Misiowskiego zastępuje Kochowskiego nasz Gawiński [3].

Większe znaczenie posiadają z pośród tych plenipotencyi dwie tylko, a mianowicie pierwsza, otrzymana od Rościszewskiego, i ta, w której uciśnieni podatkami mieszczanie oddają się w opiekę Gawińskiemu. Obie rozpatrzymy w właściwem pod względem czasu miejscu.

W plenipotencyi Wł. Rościszewskiego czytamy te słowa: «Constituit Plenipotentes generum suum Nobilem Joannem Gawiński et Stanislaum Karyński». Przed dniem 18. października 1658 ożenił się tedy poeta, skoro go w dniu tym nazywa Rościszewski swym zięciem. Z wierszy miłosnych, pisanych stanowczo przed ożenieniem się, bo kochliwym do zbytku nie był Gawiński, moglibyśmy się domyślać, że wybranej Gawińskiego na imię było Anna. «Do Anny» (Hanny) napisał on kilkanaście wierszy [4] wcale udatnych i tchnących szczerem uczuciem. Wskazują treścią swą te wiersze wyraźnie na to, że odnosiły się do osoby rzeczywistej i o prawdziwem prawiły uczuciu. Niestety oryginalnymi wiersze te nie są wcale, pełno w nich reminiscencyi z utworów Kochanowskiego. Prawdziwego rabunku wyrażeń, zwrotów, często całej osnowy myśli dopuszczał się Gawiński na Kochanowskiego utworach, wielbiąc z duszy i serca płynącymi rymami swą Annę.

---

[1] Acta Con. Casm. Nr. ? str. 924.
[2] O czem niżej.
[3] Acta Castr. Crac. t. 109 a str. 295—299.
[4] Do Anny. Pisma pozostałe str. 149.
„ Hanny. Dworzanki str. 45.
„ „ „ „ 63 i 64.
„ „ „ „ 52.
„ „ „ „ 22 i 23.
„ „ „ „ 72 i 74.
„ „ „ „ 95.
„ „ Pisma pozostałe str. 155 i 156.
„ „ „ „ „ 153.
„ „ Wyd. Paulego. „ 133 i 134.

Zestawienie wierszy tych z utworami Kochanowskiego znajdzie czytelnik w ustępie o Dworzankach i ich zależności od utworów innych poetów.

W istocie nie było jej na imię Anna, jeno Małgorzata. Kochanowski napisał jednak kilka wierszy «O Hannie» i «Do Hanny», przeto Gawińskiemu wydało się najodpowiedniejszem pod imieniem Anny opiewać pełną wdzięków i zalet wybraną serca swego.

Jeden z tych wierszy do Hanny rozpoczyna się temi słowami:

„Hanno, nie wyjeżdżaj ku mnie
Z Sławą Dziadów Twoich dumnie;
Co mi po nich, co i Tobie
W cudzej szczycić się ozdobie...“

Z powodu tego wiersza (bez względu na to, czy jest on oryginalnym) bylibyśmy skłonni do postawienia hipotezy, że Gawiński nie raz jeden był zakochanym i że kilka swych ukochanych pod jednem wielbił imieniem Anny. Hipotezy takiej nie mamy jednak ani z czego skonstruować, ani też na czem jej oprzeć, gdyż w pismach Gawińskiego nie znachodzimy absolutnie odpowiedniego ku temu materyału.

Jeżeli wiersz «Do Hanny w drogę pospolitego ruszenia» powstał w r. 1648, to konkury Gawińskiego trwały niezwykle długo; gdyby nawet genezę tego wiersza odnieść do powtórnej wojaczki poety z lat 1655 i 1656, to i tak otrzymamy okres dwu do trzech lat, poświęcony staraniu się Gawińskiego o rękę Małgorzaty Laytnerówny. Te kilka lat trwające starania się o rękę przyszłej żony tłumaczą nam znaczną stosunkowo ilość wierszy «Do Hanny».

Praktyczny Gawiński kierował się w wyborze towarzyszki życia nie tylko sercem lecz i rozsądkiem, jakby miał w uwadze mądre prawidła Reja, wyłożone w «Księgach Wtórych Żywota poczciwego człowieka», w rozdziałach, traktujących o tem: «Jakim kształtem ma młody człek szukać ożenienia swego», «Równemu z równem ożenienie najlepsze». Nie będąc ani krwi senatorskiej potomkiem, ani osiadłym na ojcowskim zagonie szlachcicem, pojął poeta w małżeństwo mieszczańską córkę. Matką jej była Anna z Karyńskich, ojcem Jan Laytner, murarz. W chwili ślubu Gawińskiego z Małgorzatą Laytnerówną Jan Laytner nie żył już od lat kilku, a wdowa po nim powtórne zawarła była w r. 1647 związki małżeńskie z wspomnianym wyżej Władysławem Rościszewskim. Ze sławą ojca nie mogła Laytnerówna «wyjeżdżać» ku Gawińskiemu «dumnie». Pracowity, zapobiegliwy i biegły w swym zawodzie Niemiec zostawił po sobie kamienice na Kaźmierzu i w Krakowie, tudzież średniej wartości wspomnienia. Kamienicę, położoną «Casimiriae in Platea Cracoviensi inter domos

lapideas Pukalowska... (et) Stephtowicowska» [1]) nabył Jan Laytner w r. 1628 od spadkobierców Jana Zalasa, aptekarza kaźmierskiego. Chociaż się na Kaźmierzu «okupił», sympatyi swej braci cechowej nie posiadł mistrz Jan. Pomiędzy nim a drugim murarzem Duzikiem przyszło nawet do gorącej zwady w r. 1630 [2]). Jaką była ta zwada, opowiedzą nam najlepiej świadkowie, przesłuchiwani dnia 8. sierpnia tegoż roku.

Pierwszy świadek Mikołaj Myczek, przedmieszczanin, zeznał:

«Czasu niedawnego przyszedłszy Duzik na brzeg Wisły, gdzie Byki budują, niedaleko kościoła Ś. Jagnieszki, tam panu Laytnerowi począł łajać: «taki, owaki Synu! Psia krwi niemiecka! Dlaczegoś mi pobrał drzewo i drugie połamał?» A pan Laytner rzekł: «Nieprawdę mówisz zły człowiecze.» A zatem skoczywszy Laytner do Duzika, schwycili się obadwa za barki. Nie widziałem tego, żeby który którego miał uderzyć, bom roboty pilnował».

Drugi świadek Mazurek:

«Słyszałem, że Duzik narzekał na Laytnera, mówiąc: «złamałeś mi kętnar, zły człowiecze, i drugie drzewo pobrałeś mi». A Laytner: «a toż mi też ty wziął sztukę obłożoną». Duzik rzekł: «łżesz zły, a niecnotliwy człowiecze». Laytner wtem porwał się na niego i uchwycił go za głowę i tak się szamotali, aż ich insi rozwadzili».

Trzeci świadek Urbanowicz z Dębnik:

«Mówił Duzik Panu Laytnerowi, słyszałem: «Ty złodzieju! Psia krwi niemiecka, pokradłeś mi drzewo». Za któremi słowy porwał się pan Laytner na Duzika i uchwycił go za włosy. Tak się na spół obydwa szamotali, aż ich rozwadzono».

Sprawa ta ciągnęła się długo i skończyła się odszkodowaniem Duzika przez Laytnera. Na kartach tej samej księgi napotykamy podobnych spraw Laytnera wiele, wybraliśmy najcharakterystyczniejszą. Duzikowe powiedzenie: «Psia krwi niemiecka» świadczy aż nadto o tem, że Laytner był świeżym przybyszem nad Wisłą.

Laytner przeszedł do historyi Krakowa tem, że budował kollegium Władysławowsko-Nowodworskie [3]). Nadzorujący budowę prokuratorowie Akademii Dr. teol. Wojciech Borovius i Zygmunt Gregorowicz w zapiskach swych wcale niepochlebnie wyrażają

---

[1]) Acta off. Con. Cas. Nr. 824 str. 393 do 399.

[2]) „ „ „ „ „ 799.

[3]) Dr. Jan Leniek. Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu 300. rocznicy założenia gimn. św. Anny str. LXXV — LXXIX.

się o Laytnerze, nie dotrzymującym terminu wykończenia budynku. Przed rozpoczęciem budowy złożył był Laytner kaucyę w wysokości 10.000 złp., obowiązując się wykończyć budowę w ciągu dwu lat. Gdy terminu nie dotrzymał, prokuratorowie postanowili zatrzymać kaucyę. Laytner jednak wytoczył im proces przed sądem królewskim w Warszawie o wydanie tej kaucyi. Proces wypadł dlań pomyślnie: sąd królewski wyrokiem z r. 1641 polecił zwrócić mu kaucyę pod warunkiem dokończenia budowy w przeciągu roku. Terminu tego jednak, zdaje się, Laytner również nie dotrzymał, starsi cechu murarskiego rewidują bowiem dopiero dnia 30. maja r. 1643 «gmachy Classes zwane, w ulicy św. Anny przeciwko kościoła Św. Anny nowo z gruntu zmurowane». Rewizya wypada korzystnie, polecono nieznaczne poprawki uczynić i oszacowano robotę na 2.783 złp. 10 gr. Dnia 13. października 1643 wypłacił rektor Akademii Laytnerowi za całe murowanie i poprawianie 3000 złp. [1]).

Prócz kamienicy na Kaźmierzu pozostawił Laytner jeszcze i drugą przy ulicy św. Anny, którą od syna jego Hieronima nabył Gawiński w r. 1677. Posażną tedy dosyć była Małgorzata Laytnerówna. Ród jej miał jednak swą wielkość w osobie brata pani Anny Laytnerowej, ks. Wawrzyńca Alfonsa Karyńskiego, doktora praw i filozofii, kanonika katedry krakowskiej, profesora Akademii, autora kilku dzieł naukowych [2]). Ks. Karyński umarł prawdopodobnie dopiero w r. 1659, gdyż oblatę jego testamentu znachodzimy dopiero pod dniem 8. kwietnia 1660 [3]). Jedna z sióstr Małgorzaty, Elżbieta, była zamężna za Mikołajem Skrzyńskim. Zważywszy wszystko to, co o Laytnerach zebrać zdołaliśmy, przekonujemy się, że Gawiński, żeniąc się z Małgorzatą Laytnerówną, postąpił w myśl zasady: «Równemu z równem ożenienie najlepsze». Stanowisko jego urzędowe, oparte o posag jego żony, dało pewne utrzymanie nowo-zawiązującej się rodzinie, jedno zaś drugiemu «imparitatem» zadawać nie mogło wcale [4]).

W krótkim czasie miał się nasz poeta stać wyłącznym właścicielem Laytnerowskiej kamienicy na Kaźmierzu. Już dnia 8.

---

[1]) Rkps. Bibliot. Jag. 5350.

[2]) „ „ „ 5359.

[3]) Akta Con. Cas. str. 396.

[4]) Nie popełnił Gawiński błędu, przed którym przestrzegał w wierszu „Coco et proco“ (S. 109):

„...biedny zalotnik, co mu wacek, co mu
Czczy dom, a żonę takąż sprowadza do domu.“

lutego 1659 brat Małgorzaty Gawińskiej, Hieronim Laytner, zeznaje, iż otrzymawszy «realem et totalem satisfactionem», zrzeka się na rzecz swego szwagra Jana Gawińskiego części przypadającej nań kamienicy na Kaźmierzu, a czyni to za zgodą i wiedzą żony swej Ewy [1]). W dniu 10. kwietnia 1660 wniósł Jan Gawiński oblatę obojętnego dla nas prawie testamentu [2]) ks. W. A. Karyńskiego. Sukcesorowie tegoż: Jan Gawiński, żona jego «honorata» (nie nobilis, znać nie zapomniano jej jeszcze pochodzenia mieszczańskiego) Małgorzata, Mikołaj i Elżbieta Skrzyńscy, niezamężna jeszcze Agnieszka Laytnerówna (poślubiła później nieznanego z imienia szlachcica Knysa) [3]) i Anna z Karyńskich, primo voto Laytnerowa, secundo Rościszewska, zażądali zapewne przy tej sposobności wydzielenia kamienicy po nieboszczyku panu Janie Laytnerze, mularzu i przysiężniku kaźmierskim [4]). Zanim to jednak nastąpiło, przedtem już Władysławowie Rościszewscy odstąpili część kamienicy, w dziale na nich przypadającą, Janowi i Reginie Bossakowskim. Pierwszą wiadomość o tem znajdujemy w kaźmierskich aktach wójtowsko-ławniczych pod dniem 25. stycznia 1661. Gdy Bossakowscy bowiem chcieli sądownie wejść w posiadanie części kamienicy Laytnerowskiej, sprzeciwił się temu Gawiński w swem (jako prawonabywcy Hieronima Laytnera) i żony (jako spadkobierczyni) imieniu, zapowiadając równocześnie wywód praw swych do wyłącznego posiadania rzeczonej kamienicy [5]). Celem rozpatrzenia praw poety do wyłącznego posiadania owej kamienicy, stawili się w dniu 5. marca 1661 wszyscy spadkobiercy ś. p. J. Laytnera. Są nimi osoby, znane nam już z oblaty testamentu ks. W. A. Karyńskiego. Imię chrzestne Gawińskiej podane jest w tej zapisce błędnie «Gertruda», syn zaś zmarłego występuje już jako Hieronim Laytner-Karyński; widocznie nazwisko niemieckie i mieszczańskie ciężyło mu, gdy przybiera macierzyste, polskie [6]). Po przeprowadzeniu wstępnych formalności przystąpiono do ostatecznego rozdzielenia kamienicy pomiędzy spadkobierców Jana Laytnera. Trzy czwarte przyznano dzieciom nieboszczyka. Jana Gawińskiego zastępował w tej sprawie Maciej Świtalski, zgłosił on też roszczenia swego

---

[1]) Acta Con. Cas. str. 675.
[2]) „ „ „ „ 396.
[3]) „ „ „ „ 10, nr. 1541 (z lat 1668 — 1669).
[4]) „ „ „ „ 468.
[5]) Acta Con. Cas. Nr. 988, str. 441.
[6]) „ „ „ „ 814, „ 712.

mocodawcy, wynikające z wyłożonych kosztów na odrestaurowanie owej kamienicy (zniszczonej prawdopodobnie przez Szwedów); Bossakowscy zaś zażądali, by równocześnie z przeprowadzeniem podziału Laytnerowskiej kamienicy rozpatrzono ich prawa do cząstki tejże, ustąpionej im przez wdowę po Laytnerze, Annę Rościszewską, i jej męża. Z naciskiem podnoszą oni w swym wywodzie, że Jan Gawiński bezprawnie usiłuje zawładnąć całą kamienicą, i odwołują się na dekret sądu królewskiego, oddający im w posiadanie przedmiot sporu. Gawiński (względnie jego zastępca prawny) zakłada apelacyę do sądu królewskiego na Zamku [1]. Apelacya musiała wypaść niepomyślnie, bo w dniu 21. marca tego roku [2] objęli Bossakowscy swą cząstkę kamienicy w posiadanie. Jak część, przypadającą na Hieronima Laytnera, tak i działy, idące na Elżbietę Skrzyńską i najmłodszą z rodzeństwa Agnieszkę Laytnerównę, nabył był Gawiński w d. 28. czerwca tego roku, Bossakowscy bowiem, ustępując mu, a raczej odprzedając swą część, nazywają go posiadaczem «aliarum sortium eiusdem domus lapideae» [3]. Bossakowscy, kwitując Gawińskiego z odebranej sumy, uwolnili równocześnie z obligu Władysława i Annę Rościszewskich, o czem dopiero z aktu, kończącego tę sprawę całą, dowiadujemy się wyraźnie. Dnia 30. czerwca 1661 i Rościszewscy i Bossakowscy zeznają jeszcze raz cesyę swych praw do kamienicy Laytnerowskiej na rzecz Jana Gawińskiego, a czynią to obie strony z tej przyczyny, iż pierwsi zwrócili drugim 500 złp., a raczej że sumę tę wypłacił Bossakowskim za Rościszewskich Gawiński [4]. Pośrednio więc dowiadujemy się w ten sposób i o wartości Laytnerowskiej kamienicy. Na Annę Rościszewską przypadła była w podziale jedna czwarta, a trzy czwarte, jak mówiliśmy, przyznano dzieciom zmarłego; skoro część swą odstąpiła była Rościszewska Bossakowskim za sumę 500 złp., to cała nieruchomość musiała przedstawiać wartość mniej więcej 2000 złp. Od tej chwili w kaźmierskich aktach wójtowsko-ławniczych bywa Jan Gawiński nazywany «possessor domus lapideae Casimiriae in Platea Cracoviensi sitae».

Z września roku 1661 posiadamy pierwsze pisemne sprawozdanie naszego poety z zebranych w województwie krakowskiem

---

[1] L. c. jak wyżej.
[2] Acta Con. Cas. str. 942.
[3] Acta Con. Cas. Nr. 774, str. 515.
[4] „ „ „ „ 814, „ 987.

danin [1]). Sprawozdań takich będziemy mieli w dalszym ciągu tej pracy kilka do zanotowania. To jednak dla dania przykładu urzędowego stylu poety przytaczamy w całości. Nosi ono datę: Kraków 25. września 1661 i pisane jest do Jacka Bianchi'ego.

«Mnie wielce miłościwy panie sekretarzu, a mnie wielce miłościwy panie! Qua fide w tej funkcyi wybierania kollekty w województwie krakowskiem postępowałem, eadem quam optime WMci memu miłościwemu panu reddo rationes. Dwojaki posyłam rejestr: jeden a die lati decreti 1. decembris, od którego dnia po wszystkich miasteczkach miała być wybierana ta kollekta, a drugi a die 12. septembris dalej przedtem. Żem od tego dnia dalszego 17. septemb. wszędy niemal, jakom mógł powybierał, tu quam fidelissime WMci memu miłościwemu panu wypisuję i posyłam, żebym za taką z pilności mej i pracy do Skarbu akcesyą i ja akces do usług dalszych WMści, mego miłościwego pana sobie uczynił. Byłoby więcej, ale WMść mój mił. pan w liście swym kazał supersedere od tego wybierania i żem też pozwów na niektóre miasteczka, które contumacissime stawały i nie chciały wydawać, od WMści, mego mił. pana, nie miałem. Reszty zostaje 200 złp., jako je WMść mój mił. pan ordynujesz, czekam, gdyż i J. M. P. Łączyński niedawno kilka razy pisał do mnie o pieniądze. Do pana administratora Sendomirskiego posłałem, ale tuszę, że tam nic nie będzie, gdyż pisał do mnie niedawno bardzo, że się kazały pozywać miasteczka, a nie chcąc tego podatku nic dawać, a to wszystko z Ich Mści, którzy jako tam, tak i w województwie krakowskiem praepedimento byli. O kwit przytem generalny wielce WMść mego mił. pana upraszam tak na te, którem sam przydawał, jako którem JMP. Kortyniemu dał, acz mi swe kwity dał, jednak mię solicitat, abym od WMści, mego mił. pana ten otrzymał. To wypisawszy, uniżenie WMść, mego mił. pana upraszam, abyś mnie w łasce swej chował, do której się i teraz z powolnemi memi pilnie zalecam usługami. WMści mego miłościwego pana zawsze życzliwy i rad sługa Jan Gawiński.»

Nie tu miejsce odpowiednie zastanawiać się nad faktyczną treścią tego listu i pisać o tem, że w r. 1661 «gdy car moskiewski nie żałował łuczywa do podpalenia ognia» [2]), trawiącego Polskę, szły podatki leniwie i że znachodzili się tacy, którzy ściąganiu

---

[1]) T. Wierzbowski: Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego, tom II, stronica 88.

[2]) Słowa Paska.

podatków «praepedimento byli»; nam wypada tylko zastanowić się nad tem, jakim w tym liście przedstawia się sam Gawiński. W poezyach swych unikał mieszania między polskie wyrazów łacińskich, prozę swą widocznie stale makaronizował frazami łacińskiemi. Jak list do Stefana Xięskiego, poprzedzający «Treny na śmierć Stanisława Xięskiego», tak i ten list do Jacka Bianchi'ego przeplatany jest łacińskiemi słowami. W liście tym do Bianchi'ego z prawdziwym artyzmem, nieznacznie, jakby z konieczności tylko, podnosi Gawiński swą pracę i usiłuje pogłębić posiadane już zaufanie sekretarza skarbu koronnego, późniejszego podczaszego warszawskiego. Bianchi Jacek otrzymał indygenat polski w r. 1662, za hojność, okazaną Polsce, gdyż na jej wojenne potrzeby ofiarował był 20.000 złp., i za «pracę, którą położył w konnotowaniu skarbu koronnego, to jest prowentów koronnych» [1]). Była to więc osoba, o której względy dbać warto. Posyła mu tedy Gawiński dwojaki rejestr i chwali się, że powybierał kollektę «quam fidelissime», czem mniema, «że sobie akcesy do skarbu i usług» Bianchi'ego «uczynił». Kwitów żąda formalnych i o kwit «generalny» prosi, nie zadowalając się kwitem, wystawionym przez podwładnego Bianchi'emu urzędnika. We wszystkiem tem przebija dokładnie chciwość krescytywy, cecha drobnego szlachetki, posiadającego już urząd, żądnego dalszych posuwań się w godnościach, znaczeniu, powadze. Sam szczyci się zaufaniem swego przełożonego, mniej ufnym jest wobec niższych lub równych sobie. Gdy pisze o owocności swej pracy, nie zapomina przytem dodać, że gorliwości swej pracy dawał już przedtem dowody. Nie czeka pochwał, upomina się o nie. Ludzie tego typu w urzędach przechodzą łatwo ze stopnia na stopień coraz wyżej.

W latach najbliższych po nabyciu kamienicy Laytnerowskiej na Kaźmierzu mógł Jan Gawiński wieść żywot spokojny. Młoda żona wniosła mu w dom spokój i szczęście. Praca w grodzie, zbieranie podatków i kolekt, lektura ulubionych książek, wypełniały czas naszemu poecie, a że nie kupował w tym czasie kamienic, ani też nie prowadził procesów, więc w aktach sądowych żadnej o nim nie czyniono wzmianki. O bracie jego Stanisławie zapisano jednak w roku 1663 sporo kart w aktach grodzkich krakowskich. W jesieni roku 1662 (około dnia św. Jadwigi, a więc 15. października) rozpoczęli: ojczym Janowej

[1]) Niesiecki. „Herbarz Polski", t. I., str. 130.

Gawińskiej, Władysław Rościszewski, i brat poety Stanisław wojnę podjazdową ze swymi sąsiadami OO. Paulinami ze Skałki «na Kaźmierzu» [1]). W barwny i zapewne nieco przesadny sposób opisują przedstawiciele konwentu OO. Paulinów: ks. Jeremiasz Modlisz i brat zakrystyanin, Baltazar Nowogórski, całe zajście owo, będące początkiem sporu. Stosunki pomiędzy OO. Paulinami a posiadaczami folwarku («villae») w Pychowicach, Rościszewskim i St. Gawińskim, od dawna były naprężone. Oskarżyciele duchowni zarzucają swym przeciwnikom aż trzy zbrodnie:

1) Najechali oni zbrojno w otoczeniu swych poddanych, pochodzących z Pychowic, niwę klasztorną na Dębnikach, obsianą 55-oma miarami ozimej pszenicy, stratowali tę rolę i polecili chłopom swym ją przeorać. Ze zgrozą, nie pozbawioną komiki, opowiadają pobożni Paulini szczegółowo o tem, jak był orszak zajeździców uzbrojony: w strzelby, nabite «pulvere sulfureo et globis», i ciężkie, do miotania zdatne kamienie.

2) Nie zadowalając się publicznym gościńcem, wśród pól klasztornych, tak uprawnych jak odłogujących, wyjeżdżają końmi i wozami Rościszewski i St. Gawiński nowe drogi. Zabronić im niema sposobu, gdyż porywają się na każdego, sprzeciwiającego się tej ich bezecnej robocie.

3) W czasie październikowego zajazdu zabrali wspomniani szlachcice kamień, pochodzący z kamieniołomów klasztornych. Uwieźli go i na własne potrzeby zużyli.

Dwa pierwsze zarzuty dadzą się wytłumaczyć sporem sąsiedzkim, wprawdzie przez to zawikłanym, iż jedną ze stron spornych był konwent klasztorny, trzeci zarzut jednak na Rościszewskiego i St. Gawińskiego dwuznaczne rzuca światło. Tyczy on bowiem nie naruszenia prawa posiadania, lecz targnięcia się na cudzą własność. Poszczególnych faz tego procesu nie możemy śledzić, już choćby tylko dla braku materyału ku temu. Dopiero pod dniem 19. czerwca 1664 [2]) napotykamy obronę obu oskarżonych przez OO. Paulinów. Obronę tę wnosi imieniem oskarżonych Dobiesław Ciecierski, podając przesłuchania świadków, zeznających korzystne szczegóły dla jego klientów. Na tem spór się urywa, strony sporne wyrównywają swe żądania i przestają snuć dalsze roszczenia.

---

[1]) Rel. Castr. Crac. Nr. 596, str. 305. Data wskutek przetarcia karty nieczytelna.

[2]) Inscrip. Castr. Crac. Nr. 286, str. 2425.

Stosunek poety do Rościszewskich był prawdopodobnie, wnosząc ze sprawy z Bossakowskimi, raczej obojętnym niż blizkim. Ze Stanisławem Gawińskim, jak się domyślać można, łączył Rościszewskich osobisty jakiś stopień pokrewieństwa. Dla brata był Jan Gawiński zawsze pełen miłości rodzinnej; wszak w «Dworzankach» zwraca się doń w jednym wierszu, tłumacząc się, że długich wierszy nie pisze, a o przyjęcie łaskawe krótkich uprasza serdecznie [1]. W każdym przeto razie sprawa ta o rolę OO. Paulinów w Dębnikach musiała niepokoić poetę, a spokoju pragnął on napewno w chwili, gdy prasy drukarni Balcera Śmieszkowicza na Kaźmierzu gięły się pod ciężarem złożonych i gotowych do odbijania kolumn «Dworzanek». Zbiór ten dłuższych i krótszych utworów epigramatycznych podzielony jest na trzy księgi i zawiera 120 stronic mniejszej czwórki, drukowanych gotykiem. Oryginalnie ułożoną jest karta tytułowa. Prócz nadpisu pomieścił na niej przed podaniem roku i miejsca druku Jan Gawiński (bez dodatku «z Wielomowic») dwa wierszyki: «Do czytelnika» i «Do poważniejszego czytelnika». Zanim czytelnik tedy odwrócił kartę tytułową, już poety słowa uderzały wzrok jego. Zwracając się do czytelnika, szedł Gawiński utartym śladem; wszak Marcialis przemawiał często «ad librum (suum)», wszak do czytelnika zwracał się Kochanowski w wierszykach w rodzaju: «Na fraszki», «O fraszkach», «O nowych fraszkach».

«Dworzankami» spłacił Gawiński dług wymaganiom spółczesnej mody poetyckiej, żądającej od każdego wierszopisarza i epigramów. Epigramomanię tę, powszechnie zresztą znaną, scharakteryzował dosadnie Dr. K. Heck: «Epigramatyczna literatura, wzorowana na Marcialisie, rozsrożyła się na dobre u nas już w wieku XVI. Za przykładem Erazma Roterdamczyka i bliższym jeszcze Reja i Kochanowskiego pisano tych fraszek tysiącami, pisano jeszcze i w XVII. stuleciu, aż po czasy Wacława Potockiego, który ich narymował moc nieprzebraną» [2].

Gawiński, pisząc «Dworzanki», nie czynił rzeczy nowej, świadczącej o jakimś przełomie w twórczości jego; wszak był już autorem nagrobków, będących epigramatami podobnie jak «Dworzanki».

Prócz owych trzech ksiąg «Dworzanek», wydanych w roku 1664, znalazła się dość znaczna liczba podobnych utworów w ręko-

---

[1]) **„Dworzanki", str. 109.**

[2]) **Szymon Szymonowicz, II, str. 255.**

piśmiennej spuściźnie naszego poety. Wydawca tej spuścizny, Dr. Władysław Seredyński, spostrzegłszy, że przed grupą owych utworów pozostawił Gawiński połowę stronicy na «wycyfrowanie tytułu» [1]), dał im nazwę: «Dworzanek księgi czwarte». Ani Dr. Seredyński, ani krytyk jego Dr. H. Biegeleisen, nie zadali sobie trudu zestawienia tych nowych «Ksiąg czwartych» z wydanemi w r. 1664 trzema księgami «Dworzanek». Tak postępując, uczynili obaj bardzo nieopatrznie. Znowu wypada nam przypomnieć, że rękopis Gawińskiego, wygotowany przezeń w latach 1681—3, pełen jest utworów, opatrzonych następującymi dopiskami poety: «ex vetere reformata», «exclude», «deletur», «haec renovata» i t. d. Uwagi te, w łacińskim języku zredagowane, aż nadto wymownie wskazują na to, że utwory, opatrzone niemi, dawniej powstały były, że do nich powracał w starości swej poeta, by im ostateczne nadać wykończenie, i że w liczbie tych utworów muszą być i takie, które już za życia poety ukazały się w druku. Trzecim artykułem w przedmowie do «Dworzanek» (notabene z r. 1664) jest ośmiozgłoskowym wierszem napisane zalecenie: «Kiedy mają być czytane». Zdaniem Gawińskiego czytelnik powinien tedy jąć «Dworzanki» do rąk, gdy:

„... głowy nadfrasował
Ważnym czynem, gdy pracował
Rozumem, ciałem alboli."

Ważne czyny rozumu alboli ciała wylicza poeta; są nimi: wojna, rolnictwo, myśliwstwo, nauki i poezya. Przeciw «nadfrasowaniu głowy» temi zajęciami ma być lektura «Dworzanek» «doktorem». To rymowane zalecanie swych własnych utworów wpija się w pamięć czytelnika wskutek niezwykłej naiwności. Gawiński bowiem zmęczonemu czytaniem lub tworzeniem poematów umysłowi zaleca czytanie «Dworzanek» jako antidotum na zmęczenie, jakby swe epigramaty uważał za coś wręcz przeciwnego poezyi. Mimo to, iż po jednorazowem nawet przeczytaniu tego ustępu, zaczynającego się od słów: «Jeśliś głowy nadfrasował», nie sposób go zapomnieć, przedrukował go przecież bez dodania choćby słowa uwagi czy objaśnienia Dr. Seredyński w «Pismach pozostałych» p. t. «Do czytelnika» [2]), a Dr. Biegeleisen nie spostrzegł tego wcale. Dzięki temu, że oprócz Paulego

---

[1]) Wyd. Ser., str. 105.
[2]) Stronica 115—116.

nikt z zajmujących się choćby przygodnie Gawińskim nie znał dokładniej pism jego, pomnożono liczbę utworów tego poety niepomiernie, licząc jedną i tę samą rzecz kilkakrotnie wskutek niepotrzebnego przedrukowywania rzeczy już drukowanych. Takie postępowanie naraziło przyszłych biografów i krytyków Gawińskiego na zbyteczny, niewdzięczny i uciążliwy trud porównywania i wykreślania utworów tego samego pióra, różnych pomiędzy sobą tylko bądź tytułem, bądź będących jeno odmienną redakcyą tego samego motywu, czyli, jak się wyrażał poeta, drugiem lub trzeciem «na tosz author».

Ograniczymy się tylko do naprowadzenia kilku przykładów, wykazujących powtórzenie przez Seredyńskiego epigramatów, znanych z pierwszego ich wydania lub znajdujących się w rękopisie z lat 1681 — 1683, w podwójnej, niemal dosłownej redakcyi.

«Wieku wszego obrzyda» (str. 151 i 2) i «Wieku wszego szpetoty» (str. 124), wydrukował Dr. Seredyński w swem wydaniu, chociaż różnią się te czterowiersze od siebie zaledwie w połowie przedostatniego i w całym ostatnim wierszu, a rymy mają zupełnie jednakie i tę samą myśl zawierają [1]). Z pierwszej edycyi zaś powtórzone są w wydaniu «Pism pozostałych» wśród wielu innych te n. p.:

Wydanie „Dworzanek“ z r. 1664.		Wydanie Seredyńskiego.	
Z Anakreonta (Chłopię małe pięknej matki)	str. 54 i 55	Rozkosz bolesna . . .	str. 125 i 126 [2])
Czemu morze słone? . . .	„ 47	Czemu morze słone? .	„ 139
Na dewotkę jedną	„ 83	O dewotce hardej . . .	„ 114
		Na dewotkę hardą, potem upadłą	„ 127
		Dewotka jedna	„ 145
Herkules	„ 2	Herkules	„ 126
O łotrze jednym	„ 106	Dziwowidze	„ 127
O malowanej Pamphili do jej męża	„ 107	O malowanej Prychnie do jej męża	„ 123
O palancie i koniu chromym	„ 90	O palancie	„ 117
Do Pawełka w Janie Kochan.	„ 26	Do karlika	„ 131

---

[1]) (Obrzyda):
„Młody, gnuśny i leniwy,
Ubogi, pyszny, chełpliwy,
A stary zaś gadatliwy,
Bogu, ludziom obrzydliwy.“

(Szpetoty):
„Młody, gnuśny i leniwy,
Ubogi, pyszny, chełpliwy,
A stary zaś gamratliwy,
Wieku wszego są to dziwy.“

[2]) Taż sama „Rozkosz bolesna“ znachodzi się w wydaniu Paulego nadto, str. 154 i 155.

Propriae Cathegoriae do Grolla Wielkiego . . . . str. 109	Propriae Cathegoriae . . . . str. 139
Zła żona . . . . „ 54	Zła żona . . . . „ 122

Ostatni epigram «Zła żona» tem trudniej było przeoczyć i treści jego nie spamiętać (u Seredyńskiego powtórzony on jest dosłownie wedle pierwszego wydania), bo, jak «Raki» Kochanowskiego, da się i na odwrót odczytać:

„Dobremu mężowi dana jest zła żona,
Moją myśl wyraża oboja strona.“

Trudno od dawna spoczywającemu już w grobie wydawcy «Pism pozostałych Jana Gawińskiego» dalsze czynić zarzuty. Niemniej trudno jednak powstrzymać się od wyrażenia żalu, że ani Dr. Seredyński, ani jego krytyk, nie zadali sobie trudu przebrania tego brogu, zawierającego co snop to inne zboże. Łatwiej im to było uczynić, niż podającemu zarys życia i twórczości poetyckiej Gawińskiego autorowi, który musi odrywać się co chwila od wątku poczętej pracy, by to, co oni zaniedbali, choć w części uzupełnić. Pomiędzy epigramatami, zapełniającymi t. z. «Czwartą księgę Dworzanek», znachodzą się zapewne i takie, które powstały po r. 1664, n. p. do J. M. P. Wespazyana z Kochowa Kochowskiego o Podżupkostwie, gdyż urząd ten objął Kochowski dopiero w r. 1671 [1]). Podana powyżej tabela przekonuje nas jednak dostatecznie, że pewna ilość tych epigramatów to nowa tylko redakcya, jeżeli nie dosłowne powtórzenie dawnych konceptów. Do innych zaś wierszy tej grupy odnieść należy to, co Gawiński w zakończeniu trzecich ksiąg «Dworzanek» napisał:

„Idźcie w świat Dworzanki, drugie w domu jeszcze
Pozostańcie...“ [2])

Jest więc słuszna przyczyna omawiania wszystkich czterech ksiąg «Dworzanek» na jednem miejscu, tem więcej, że jedne księgi i drugie trącą wonią wina, jakby na potwierdzenie słuszności zdania, wypowiedzianego przez Kochowskiego we «Fraszkach» [3]), że takie:

„rzadko wiersze wiodą się na suszy.“

---

[1]) Czubek, str. 101.
[2]) Manumissio ich. D. 120.
[3]) „Dworzanki“, str. 147 i 118.

Zresztą Gawiński wskazał nam winiarnię, w której dlań źródło natchnień tryskało: znajdowała się ona «pod hełmem» [1]). To też niektóre «Dworzanki» nie posiadają potrzebnej jasności myśli, a nadto w szeregi ich wplatają się dość liczne anakreontyki i inne liryki, nagrobki i jedna nawet sielanka [2]). Wyszukaną nazwę «Dworzanek» usprawiedliwia poeta wcale niezręcznie:

„Fraszki me, lub jako chcesz wiersze niestworniejsze
Czemu imię „Dworzanek“ mają ozdobniejsze,
Czytelniku nie dziwuj. Szpetne ciało czyje
Pospolicie więc z wierzchu piękna szata kryje...“ [3])

Gawiński mniemał prawdopodobnie, że pomiędzy apophtegmatami, figlikami, fraszkami, burleskami i jakkolwiekby tego rodzaju wierszyki się nazywały, zachodzi pewne różniczkowanie, wyrazić się dające w nazwaniu tej samej rzeczy raz rdzennie polskiem, raz włoskiego [4]) lub greckiego pochodzenia słowem. Utwory swoje ceni wprawdzie poeta — czy szczerze, czy z udaną skromnością — nizko i wartość ich chce tylko podnieść nadaniem im pretensyonalnej, przez Jagodyńskiego w r. 1621 ukutej nazwy «Dworzanek». Jedynie też tylko tem nazwaniem różnią się płody epigramatycznej muzy Gawińskiego od nieprzebranej mocy podobnych utworów innych poetów. Przodków ich należy szukać wśród utworów poetów łacińskich klasycznych i późniejszych i wśród pisarzy polskich. Tematów do swych «Dworzanek» poszukiwał Gawiński w wielu dziełach różnych treścią i formą, powtarzał pomysły klasycznych epigramatyków, przerabiał motywa, wyjęte z poematów lirycznych lub epicznych, wtłaczając je w kilkuwierszowe całości. Pan Biegeleisen, przekartkowawszy «Dworzanki», napisał tak o nich: «Wiele jest tłumaczeń z łacińskiego Alciaty, Mureta, z greckiego Anakreonta, Teokryta i t. d., wiele jest pisanych na wzór fraszek Kochanowskiego, ale przeważna ilość zdaje mi się jest własnych Gawińskiego» [5]). Pomijając tę okoliczność, że i pan Biegeleisen tłumaczenia pieśni Anakreonta, podobnie jak Gawiński, uważa za epigramaty, musimy wręcz przeciwne wyrazić zdanie. Nie zdaje się nam, lecz jesteśmy

---

[1]) Patrz „Każdy za chucią idzie“, 2 nlb. str. „Dworzanek“ i „Do kompana“, stron. 23.

[2]) „Dworzanki“, str. 117—118.

[3]) „Dworzanki“, str. 1.

[4]) Por. rubaszny wierszyk p. t. „Villanesca“, „Dworzanki“, str. 104 i 105.

[5]) l. c. 286.

pewni, że własnych myśli Gawińskiego w «Dworzankach» jest nader mało. Mamy wszelkie dane uznać dziś to za prawdę, co prof. Czubek w formie hipotezy wypowiedział o długich literackich rozmowach, wiedzionych przez Gawińskiego z Kochowskim [1]). Tematy «Fraszek» Kochowskiego i «Dworzanek» Gawińskiego schodzą się często. Nie sposób przypuścić, aby Kochowski, wydając w r. 1674 «Niepróżnujące próżnowanie», niektóre karty tego zbioru króciuchnych fraszek zapełnił był plagiatami, popełnionymi na «Dworzankach», gdy je sam o to obwiniał, iż zbytnio są podobne do Kochanowskiego «Fraszek» [2]). W winiarni «pod hełmem» przy szklanicach węgrzyna, w kamienicy Laytnerowskiej na Kaźmierzu u Gawińskiego i w Goleniowach u Kochowskiego, musieli ci dwaj poeci wspólnie czytywać i omawiać zbiory poematów Reja, Kochanowskiego, Sarbiewskiego, Samuela Twardowskiego, Owidyusza, Horacego, Inesa, Owena, Alciaty, Bidermana, Mureta, Martialisa, Sannazariusa, Plauta, Tybulla, Anakreonta i Antologie «Epigrammatum graecorum», facecye, burleski, furfanterye dworskie i t. d.

Obaj, Gawiński i Kochowski, w tem są do siebie bardzo podobni, że jako nieodrodni synowie swego wieku, mogą o sobie powiedzieć:

„...starzyzny
Przerabiamy na nowizny.“

Każdy z nich może też na swą obronę to dodać:

„Ja z autorów kiedy zbieram,
Prosząc biorę, nie wydzieram,
Widzieć może każdy jawnie,
Nie patrzy mnie żaden prawnie.“ [3])

Z «Metamorfozów» Owidyusza zaczerpnęli obaj pomysł napisania wierszy o wiekach: złotym, srebrnym, miedzianym i żelaznym [4]). Z Reja lub z «Facecyi» Henryka Bebela lub z Stefana de Bourbon «Anecdotés historiques» wzięli opowiadanie o tej biednej żonie, którą mąż, usłyszawszy w czasie burzy rozkaz wyrzucenia z okrętu ciężkich przedmiotów, chce w morzu

---

[1]) l. c. 73.

[2]) Koch. „Fraszki“. Wyd. Tur. 56.

[3]) W. Koch. Wyd. Tur., str. 108 i 109.

[4]) Gaw. „Wiek Saturna, Wiek złoty, Wiek dzisiejszy“ (str. 3) i „Omen Patriae-Circulus Revolutorius“ (str. 41), a Koch. „Na obrazy czterech wieków“.

utopić [1]). Z wspólnego też źródła zaczerpnęli protestancką niechęcią ku księżom brzemiennego dowcipu o kaznodziei, poruszającym swą wymową lud do... wyjścia z kościoła [2]), tudzież o astrologu, który gwiazdy widzi, a nie widzi zdrady żoninej [3]). Gdyby nie obawa, że wszedłszy w ten gęsty bardzo las, widzieć będziemy pnie tylko i nieco jeno zieleni, a drzew nie zobaczymy, moglibyśmy dalej wyliczać tematy, opracowane przez obu poetów, dociekając ich prawdziwego lub rzekomego pierwowzoru. Z mitręgi tej niewielką jednak odnieślibyśmy korzyść, gdyż mamy w tym wypadku do czynienia przecież z literaturą wędrowną, której motywy, przeżywając nieraz długie stulecia w pamięci wielu po sobie żyjących pokoleń, przechodzą z piśmiennictwa jednego narodu w piśmiennictwo innego, powtarzane bywają nawet w rozmowie niepiśmiennych. Każde stulecie i każdy naród, zatrzymując myśl zasadniczą pewnego motywu, zmienia formę, w jakiej ten motyw był pierwotnie opracowany, indywidualizuje go na swój sposób, urabia go stosownie do wymagań dość często zmieniającego się smaku literackiego, aż wreszcie niemożliwem się staje dojście do właściwego źródła tego motywu. Uwaga ta o wędrownej literaturze niechaj nas też zwolni od układania tak mało mówiących tabel, wykazujących zależność poszczególnych «Dworzanek» Gawińskiego od wzorów obcych i swojskich. Tabele takie grzeszą zazwyczaj jeszcze i tem, że nie dają się skontrolować. Układający je bowiem z dziwnej, niczem nie wytłumaczonej oszczędności papieru i druku, podaje często nie tytuły utworów, porównywanych z obcymi utworami, lecz ich liczby porządkowe, a liczby te zazwyczaj sam dopiero wpisuje, nie podając nadto wydania, którem się posługuje [4]). Użyjmy tedy odmiennej metody, przeprowadzając porównawcze badania. Że Gawiński nie był poetą oryginalnym, lecz tylko naśladowcą, mówiliśmy już nieraz i niestety, unikając zbytecznego powtarzania

[1]) Gaw. „Żona ciężka w okręcie“ (Ser. str. 134), Koch. „Przestroga“ (stron. 65).

[2]) Gaw. „Na kaznodzieję jednego“ (Ser. str. 122), Koch. „O kaznodziei“ (stron. 35).

[3]) Gaw. „Astrologowi“ (Ser. 122), Koch. „O astrologu“ (35 i 36) i „Astrologowi“ (71). Podobnie G. „Pauper ubique iacet“ („Dworz.“ 80), „Dworka“ (Ser. 124), a Koch. „Pauper ubique iacet“ (str. 115), „Do jednej“ (z Owena, str. 87) i t. d.

[4]) N. p. Z. Leitgeber w „Ueber die poetischen Schriften von Vesp. Kochowski“.

się, powtórzyć to nam wypadnie jeszcze niejednokrotnie. Plagiatów w dzisiejszem tego słowa znaczeniu nie popełniał jednak, a w tytułach wprawdzie niezawsze, niezbyt często nawet, ale przynajmniej czasami przecież zaznaczał, jakąto «starzyznę» usiłował przerobić «na nowiznę». Tak wskazał Gawiński jako źródło swych natchnień: Wergiliusza, Kochanowskiego, Alciatę, Bidermana, Anakreonta, Mureta, Marcialisa i Teokryta. Rzecz pewna, że oprócz tych byli i inni, z których «brał, a nie wydzierał». Podana przez nas opowieść o tej żonie, którą mąż chciał do morza wrzucić, by okręt od zatonięcia ocalić, wskazuje na to; podobnie dowodzi tego opowieść n. p. o wdowie, co chciała koniecznie iść za mąż [1]).

Różne są stopnie zależności poszczególnych «dworzanek» od utworów, w nich naśladowanych. Jedne są tylko parafrazą myśli obcych, inne jakichś poematów tłumaczeniem, wyjaśnieniem, ich odwrotnością lub dopełnieniem. Przykładów na każdy z tych rodzajów tworzenia pod wpływem lektury dostarczą nam poniżej przeprowadzone zestawienia. Słusznie zauważył Kochowski, że Gawiński w «Dworzankach» naśladował «Fraszki» Kochanowskiego [2]). Sam nasz poeta zresztą przyznaje się do tego otwarcie:

„...duchom się wielkiego poety dziwuję
Muz sarmackich kochanka i za nim szlakuję“ [3]).

Gawiński naśladował nie tylko pomysły Kochanowskiego, ale, jak on, podzielił swe epigramaty całkiem mechanicznie na trzy księgi, pani swego serca Anną zwać się kazał i z pośród wad cielesnych łysinę za cel swych docinków wybrał [4]). Nie mamy przyczyny powątpiewać o tem, że poeta nasz podziwiał Kochanowskiego szczerze, ale dziwić się musimy temu, iż naiwnie uważał siebie za większego mistrza słowa od czarnoleskiego wieszcza, skoro jego wiersze przerabiał, nie w innym zapewne celu, jak w przekonaniu, że mu powiedzie się przyoblec je we wspanialsze szaty. Przerobił ich zaś niemało, oto ich szereg:

---

[1]) Z Reja lub Abstemiusa por. Gaw. „Pogrzeb swadziebny“. D. 100 i 101.

[2]) Wyd. Tur., str. 56 „Dworzanki“ Imp. Gawińskiego:
„I ty Janie za Janem pięknie szedłeś w szranki,
Polskim rymem wydawszy za fraszki dworzanki“.

[3]) Każdy za chucią idzie, nlb. str. 1.

[4]) Na łysego Kroża (D. 6). Do Marka całołysego (S. 130). Na Maura łysego (D. 42 i 101). Do Pamphila łysego (D. 36). Gołołysy (S. 129). Na Wołoszyna z gruntu łysego i małocnockiego (S. 136) i t. d.

Gawińskiego utwór pod tytułem:	odpowiada utworowi Kochanowsk.: [1]	
Na astrologa (S. 122)	Na matematyka	str. 349
Bankiet diecki do doktora (D. 12)	O kaznodziei	„ 370
O chmurze w Janie Koch. (D. 86 i 87).	Do chmury	358 i 359
„ „ „ „	Na kogoś	„ 360
Na dewotkę i t. d. (Ser. 114 i 117)	Na nabożną	„ 342
Do doktora Fontana z Jan. Kochan. Author (D. 14)	Do doktora Montana	„ 385
Do dziewki z Janem Koch. (D. 46 i 47).	Do dziewki	„ 438
Na hardego (S. 136)	Na hardego	„ 354
Do Henryka (D. 3)	Do Andrzeja Trzecieskiego	„ 388
Do Ignoranta doktora (D. 78)	Do doktora	„ 419
Do Jadwigi jednej (S. 124)	Do Jadwigi	„ 362
Do Jana (S. 130)	Do Balthazara	„ 354
Do Jana Drużby (D. 18)	Do Jana	„ 416
Do jednej (D. 27)	Na starą	„ 337
Jednemu na drogę i temuż z drogi (D. 25)	Do Mikołaja Wolskiego	433 i 434
Do przyjaciela (S. 123)	„ „	„
Do Jędrzeja Golobrodce (D. 59)	Do Bartosza	„ 376
Kachna do Jana (D. 29)	O Kachnie	„ 344
O Kachnie (D. 17)	„	„
Do Jana Koch. Konrat (D. 51)	Konrat	„ 342
Do jednej matrony (O kości z boku) (D. 89)	Do przyjaciela	„ 366
Do p. Kozła (D. 49)	O koźle	„ 367
Ktoś (S. 137)	Na kogoś	„ 360
O miłości (D. 45)]	O miłości	„ 392
Nagrobek jednemu (D. 30 i 31)	Epitaphium kosowi	„ 344
Na niesłownego (D. 27)	Na niesłownego	„ 348
Do pollicenta (D. 7)	„	„
O obietnicach (S. 120)	„	„
Kłamczynie (S. 108)	Na niesłowną	„ 341
Do niesłownej (D. 26)	„	
Do pani jednej (S. 129)	Do pani	„ 340
Do Pawełka w Janie Kochan. (D. 86)	Do Pawełka	„ 348
O piskorzu trzykroć połkniętym od p. Kozła w Janie Kochan. (D. 58)	O koźle	„ 430
Raki (D. 71 i 72)	Raki	„ 340
Czego w czem obfitość (S. 118)	O rozwodzie	„ 363
Rozwód (D. 5)	„	„
O starej do Jana Koch. (D. 60)	Na starą	„ 337
Towarzysze dobrzy do drużby (D. 47)	Do Pawła	358 i 359
Troski (S. 137)	Księga II. pieśń X.	
Na Vita (D. 18)	O kapelanie	„ 368

[1]) Tak w tekście, jak i w odnośnikach, liczby przy tytułach oznaczają stronice D(worzanek) lub S(eredyńskiego wydania). „Fraszki" Kochanowskiego cytowane są wedle II. tomu wydania pomnikowego.

Do Zofii (D. 68)	Do Zofii . . . . „ 422
O żywocie ludzkim (D. 3)	O żywocie ludzkim . . . . . „ 336
„ „ (D. 106)	„ „ . . . . . „ 361

Co do zależności wyliczonych powyżej utworów naszego poety od wierszy Kochanowskiego dadzą się liczne różnice wykazać. Tytuł i myśl zachowane; sam tytuł i kilka wyrazów, lecz myśl tak zmieniona, tak zatarta, że do pierwotnej prawie wcale nie podobna; ta sama myśl zasadnicza, a tytuł odmienny, — oto charakterystyczne sposoby, jakimi Gawiński przerabiał Kochanowskiego «Fraszki». Weźmy na przykład Gawińskiego «Do niesłownej» i Kochanowskiego «Na niesłowną».

Pierwszy wierszyk tak brzmi:

„Coś obiecała, tegom czekał pilno,
Alem nadzieją zawiedzion omylną:
Odpuść, grzech ten twój moim własnym zowię,
Czemu? Wierzyłem siła białygłowie.“

Jak tytuł pierwotny uległ w tym wypadku nieznacznej tylko przeróbce, tak i myśl nie uległa znacznej zmianie, bo oto, jakim jest pierwowzór:

„Miałem nadzieję, że mi ziścić miano
Tak, jako było z chucią obiecano;
Ale co komu rzecze białogłowa,
Pisz jej na wietrze i na wodzie słowa.“

Kochanowski w wierszu «Do Zofii» opowiada, iż inaczej było, gdy oboje o lat siedm młodsi byli; wtedy

„...jej wszystko przystało, cokolwiek czyniła,
Jej żart każdy był trefny, a gdy co kazała,
Zawżdy wielką powolność po każdym poznała.“

Inaczej teraz, gdy jej lat siedm przybyło! Gawiński, przyjąwszy myśl zasadniczą od Kochanowskiego i tytuł, w przeróbce tego wierszyka naśladował Martialisa; dowcip, nie pozbawiony cieplejszego uczucia, zastąpił lekką impertynencyą, tak lekką, że niemal blizką ironii:

„Wydziwować się nie mogę Zofijo,
Czemu niechęci twe tak ku mnie biją,
Przedtemeś na mnie rada więc patrzała,
Igrając, „duszko mój“ częstoś mawiała.
Dziś zaś przede mną chęci swych umykasz;
Nie dziw, ode mnie sztuki tej nawykasz.“

W «Bankiecie dieckim» każe Gawiński choremu rozmawiać z lekarzem o dyecie. Narzeka na nią chory, a narzekania swe temi kończy słowy:

„Jak kaznodzieja, tak i doktor zgoła
Inaczej żyją, niż ich każe szkoła.“

U Kochanowskiego sam zaś kaznodzieja tak mówi o sobie:

„A nie wziąłbym tysiąca, to rzec mogę śmiele,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele.“

W dwu «Dworzankach», mianowicie: w «Rakach» i «O żywocie ludzkim», nie zmienia Gawiński ani tytułu, ani toku myśli, zachowuje nawet Kochanowskiego wyrazy, lecz myśl przerabia zupełnie. W «Rakach» w miejsce «pań» wprowadza «wdowy» i je wychwala; w wierszyku «O żywocie ludzkim» przeczy temu, co Kochanowski twierdził. Ten sposób przerabiania cudzych poematów musiał Gawińskiemu przypadać do smaku, boć napisał i sielankę «Odczary», przeczytawszy Szymonowicza «Czary». Miasto omawiać długo, na czem polega to odwracanie cudzych pomysłów, podajemy poniżej zestawienie rzeczonych poematów:

Kochanowskiego „Fraszki.

„Raki.“

Folgujmy paniom, nie sobie, ma rada,
Miłujmy wiernie, nie jest w nich przesada,
Godności trzeba, nie za nic tu cnota,
Miłości pragną, nie pragną tu złota.
Miłują z serca, nie patrzają zdrady,
Pilnują prawdy, nie kłamają rady.
Wiarę uprzejmą, nie dar sobie ważą,
W miarę, nie nazbyt, ciągnąć rzemień każą.
Wiecznie wam służę, nie służę na chwilę,
Bezpiecznie wierzcie, nie rad ja omylę.

„O żywocie ludzkim.“

Fraszka to wszystko, cokolwiek myślimy,
Fraszki to wszystko, cokolwiek czynimy,
Niemasz na świecie żadnej pewnej rzeczy,

Gawińskiego „Dworzanki“.

„Raki.“

Miłujmy wdowy, nie rade kłamają,
Czujmy też na nie, nie umkną, co mają,
W twarzy stateczne, nie cierpią przesady,
Darzy się z niemi, nie są przy nich wady.
Swego dość mają, nie pragną cudzego,
Dobrego słowa nie szukają złego,
Szczerości pewne, nie są z nich figlarki,
Miłości raczej, nie złości szafarki.

„O żywocie ludzkim do J. Kochan.“

Nie wszystko fraszki, cokolwiek myślimy,
Ani to fraszka, cokolwiek czynimy,
Jest też na świecie rzeczy podostatku,
Co w sobie wagi mają dość i statku,
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,

Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie, jako polna trawa,
Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łądkom.
Arcy to dobro, komu tego stawa:
Ale komu tego nie dostanie,
Prócz cząstki z nieba, ten za „fraszkę“ stanie.

Nie rościmy sobie prawa, jakobyśmy w tym krótkim ustępie wyczerpująco przedstawili stosunek «Dworzanek» do «Fraszek». Oprócz naprowadzonych odcieni w sposobie naśladowania «Fraszek» w «Dworzankach» dałoby się przy bardzo drobiazgowem wyławianiu szczegółów i wyszukiwaniu drobniuchnych podobieństw wynaleźć inne jeszcze, nie wskazane poprzednio stopnie zależności epigramatów Gawińskiego od podobnych utworów «muz sarmackich kochanka». Zamiarem naszym jest jednak przedstawienie całokształtu życia i twórczości poetyckiej Gawińskiego, musimy zatem powstrzymać się od rozbijania «Dworzanek» na atomy, t. j. od dalszego mechanicznego dzielenia ich celem wyśledzenia wszelkich drobin, pobranych z «Fraszek». I w «Fraszkach» i w «Dworzankach» napotykamy ustępy, zatytułowane: «Z Anakreonta». Kochanowski pieśni Anakreonta nie przekładał, treść ich oddawał w krótkich zdaniach jeno, Gawiński zaś w dwudziestu kilku swych wierszach dał tłumaczenie bądź całych, bądź wyjątków z 59-ciu pierwszych pieśni Anakreonta [1]). O wpływie Kochanowskiego w tym wypadku mowy niema; co najwyżej przykład

[1]) Nie mogąc wszystkich tłumaczeń Gawińskiego zestawić z ściśle pewnemi pieśniami Anakreonta, podajemy dla tych, którym nie obce są utwory greckiego pieśniarza, początkowe słowa anakreontyków w opracowaniu naszego poety; do zoryentowania się to wystarczy.

By mi zbiór nie mały złota. D. str. 102
Chłopię małe pięknej matki. D. „ 54
Toż samo p. t. Rozkosz bolesna Pauli . . . . „ 154
Chociam stary, nie raz przecie. S. . . . . „ 153
Co mnie w krasomowskie mowy. D. . . . . „ 115
Często mnie paphijskie łanie „ 4
Gdyś chciał śpiewać krwawe boje . . . . „ 69
Gołembiczko ukochana . . . „ 110
Jaskółeczko mieszkanico . . . „ 49
Jużem w porze jest dojrzały . „ 19
Kupido woskowy . . . . . . str. 65
Nie dbam ja nigdy o złoto . „ 92
Niech kto tebańskie turnieje . „ 43
Nic mi z tobą jest Gradywie. D. „ 66
O Niobe wieść ta słynie. D. . „ 23
O po trzykroć i bezliku. D. . „ 87
Robotny kuźniku. Pauli. . . . „ 144
Theiczyku Anakreoncie. D. . „ 8
Ty jaskółko niecnotliwa. D. . „ 87
Ty wiele swem ograniczasz. S. „ 146
W nocy czasy niedawnymi. D. „ 97
Wszedłszy w ziemskie te niskości. D. . . . . „ 39
Z rzeki Atyś . . . . „ 107

Kochanowskiego mógł zachęcić Gawińskiego do oddania w języku polskim pieśni Anakreonta, lecz zamiar ten mogło w nim wzbudzić również rozczytywanie się w dziele Alciaty: «Emblemata», zawierającem łacińskie tłumaczenia licznych urywków z Anakreonta. Gawiński nie dał nigdzie w swych pismach dowodu na to, a nawet pozoru, iż znał język grecki; nie da się przeto orzec, czy Anakreonta tłumaczył z oryginału greckiego, czy z jakiej łacińskiej wersyi. Na poparcie tego przypuszczenia nie braknie nam danych w dalszym ciągu tej pracy. W każdym razie przekłady pieśni Anakreonta, dokonane przez naszego poetę, liche nie są wcale, a nieporównanie lepsze są od wielu późniejszych tłumaczeń ich na język polski. Kiedy w licznych wierszykach, należących do zbioru p. t. «Dworzanki», poeta nasz składa za długie zdania i dziwnie je łączy, nie mając widocznie dość mocy, by wypowiedzieć to, czego chce, to w tłumaczeniach Anakreonta jędrnym jest i treściwym, rym mu mniej niż zazwyczaj sprawia trudności, nie obraża ani gramatyki ani wymowy. Jedno z tych tłumaczeń nazwał profesor Tarnowski «ładnem» [1]). Weźmy dla przykładu początek tłumaczenia następującej pieśni:

„Chłopię małe pięknej matki,
Syn Wenery, między kwiatki
Gdy pustuje i kochanej
Księżnie swej kwiat rwie różany;
Pszczółka go, co na spodzie
Wonnych listków była, zbodzie
Swem żądełkiem nieobacznie
W maleńki paluszek znacznie...“

Kto miarą drugiej połowy XVII. w. oceniać będzie takie tłumaczenie, złem go nie nazwie z pewnością i policzy je w poczet zasług Gawińskiego.

Skąd urosła legenda, iż istniała osobna praca Gawińskiego p. t. «Anakreontyki», trudno orzec stanowczo. Czegoś podobnego niema w rękopisie warszawskim, ani w licznych jego kopiach. Juszyński [2]), który pierwszy tę opowieść zanotował, widział zapewne przez kogoś odpisane tłumaczenia pieśni anakreontowych, bądźto z «Dworzanek» drukowanych, bądź z rękopisu Gawińskiego, a że pomiędzy temi tłumaczeniami kilka może się wydać mniej przystojnemi, przeto i Juszyński (a Pauli za nim) był zdania,

[1]) „Historya literatury polskiej“, t. II., str. 264. Por. „Andreae Alciati Emblemata“, Parisiis, 1608, str. 505 — 511.

[2]) Dykcyonarz, t. I., str. 85. Pauli. „Wiadomości o życiu J. G.“.

że owe «Anakreontyki» nie są utworem Gawińskiego. Wobec faktu rozsypania tłumaczeń i przeróbek pieśni anakreontowych wśród «Dworzanek» i liryków Gawińskiego, staje się bezcelowem obalanie hipotezy, przypuszczającej samodzielne istnienie «Anakreontyków».

Wśród opracowanych przez siebie «Anakreontyków» przeprowadził sam Gawiński rozmyślny czy przypadkowy podział. Jednym bowiem z tych utworów dał nadpis: «Do Anakreonta», o drugich napisał, że są wzięte z «Anakreonta», trzecie zaś mają być utworzone «wzorem Anakreonta». Podział ten nie opiera się na żadnych danych. Wiersz n. p. «Do Anakreonta» (D. 69) rozpoczął Gawiński słowami: «Gdyś chciał śpiewać krwawe boje»; niewątpliwie zaś byłby mu dał nadpis «Z Anakreonta», gdyby tę samą myśl wyraził był w pierwszej osobie: «Gdym chciał śpiewać krwawe boje». Charakterystycznem dla poznania sposobu przerabiania cudzych pomysłów przez Gawińskiego jest zlewanie kilku utworów Anakreonta w jedną całość. Wspomniany poemat (D. 69) «Do Anakreonta» to kompilacya aż trzech pieśni Theijczyka, a mianowicie: «O lirze», «O strzałach amora» i «Bachanckiego śpiewu» (car. 1, 27 i 45), na inny zaś wiersz «Z Anakreonta» (D. 27 do 29) złożyły się również aż trzy utwory greckiego pieśniarza, omawiające życie bez troski, ucztę i pogardę złota (car. 6, 15 i 59). Wypada jeszcze dodać, że i w innych utworach Gawińskiego, n. p. «O swych księgach» (D. 1 — 2) i w «Bachica do dobrych towarzyszy» (S. 247 — 249) dźwięczy również nuta Anakreonta i myśli jego przejawiają się widocznie.

Sam Gawiński (D. str. 17 — 18) dał jednej ze swych «Dworzanek» tytuł: «Na malarza niedoszłego z Biderm.» Wierszyk ten jest wolnem tłumaczeniem Bidermana «In pictorem imperitum» (L. III. E. 64). Toż samo można powiedzieć o «Anielskiem pozdrowieniu Bogarodzicy Panny» (D. 109), odpowiadającej Bidermana (L. I. E. 46, a jeszcze bardziej 47) «Beata Virgo ab Angelo salutata» i «Angelus eandem salutans». Mniej lub więcej wyraźnie dadzą się jeszcze dostrzedz reminiscencye tego poety w utworach religijnych Gawińskiego, jakimi są n. p. wiersze «O narodzeniu Pańskiem» (S. 129 i 130), «O powaleniu Pańskiem» (S. 130), «Deus in humanitate» (S. 129), «Vagitus Christi» (S. 154) i t. p. Treść ich zaczerpnięta jest z «Epigrammatum Liber Primus Christo Domino, Deoque Ter. Opt. Max. Sacer». Skróceń ogólnej myśli niektórych epigramatów Bidermana możnaby w «Dworzankach» Gawińskiego znaleźć niemałą liczbę, lecz Biderman opierał swą

twórczość o lekturę Pisma św. starego i nowego testamentu; dzieła te znał napewne i Gawiński, prawdopodobne zatem, że w pomysłach zejść się mogli nieraz, że koniecznością bezwarunkową nie było zapożyczanie się Gawińskiego u Bidermana w wypowiadaniu zdań, wyjętych z Biblii, Ksiąg proroków lub nawet katechizmu.

Sam Gawiński wskazał również na to, że treść dwu Dworzanek zaczerpnął z Mureta, a to «O miłości» (D. 31) i «Tantali poena» (D. 31). Dając zaś Dworzance, umieszczonej na str. 12, nadpis: «Jam proximus ardet Ucalegon», wskazał nam poeta całkiem wyraźnie Drugą ks. Eneidy Wergiliusza, w. 310 i 311. Drobniuchny wierszyk p. t. «Budynki Olaus Magnus» (S. 124), tak brzmiący:

„Gdy z rybich ości tam domy stawiają,
Toć pewnie łuską domy pobijają,"

świadczy, iż Gawiński znał wydane w r. 1654 dzieło: «Erici Olai Historia Suevorum Gothorumque...» i czytał w niem ustępy o mieszkaniach okolic podbiegunowych. Podobnie rzeczą jest pewną, że twórca «Dworzanek» znał dokładnie «Facecye polskie», drukowane w r. 1624. Dworzankom: «Do malarza, o malowaniu i dzieciach jego. Respons» (S. 148) i «Żywot niespodziewany» (D. 69) odpowiadają następujące facecye: XCV. «O malarzu, co szpetne dziecię miał» i IV. «O błaźnie, co pana pierdzielem uzdrowił». Z facecyi tych prawdopodobnie zaczerpnął i inne pomysły Gawiński. Na przykład facecya CXII. «Co młodą żonę pojął» mogła natchnąć poecie napisanie «Do starego nowożenia» [1]) przestrogi: pilnuj się, by tobą, coś «z młodu żoną pogardzał», ta «nie pogardzała» w starości.

Facecya LXV. «O plebanie, co go kucharka rządziła» kończy się następującym morałem:

„Już tam wielka bywa nędza,
Gdzie kucharka rządzi księdza."

Wierszyk zaś Gawińskiego «Nescio hominem» (S. 141) brzmi:

„Gdzie kucharka pilnuje duchownego progu,
Łacna bywa niepamięć i zapór o Bogu".

Nie tylko zresztą z drukowanych zbiorów czerpał nasz poeta materyał do «Dworzanek», lecz i mądrość narodów, przysłowia

[1]) D. 86.

dostarczyły mu do nich wątku. Dworzanka, umieszczona na str. 100., nosi tytuł: «Jaka przyczyna, taki skutek». Czterowiersz, umieszczony pod tym nadpisem, jest rzeczonego przysłowia tylko rozwinięciem i uzasadnieniem. «Do Wolphanga Tibera» (D. 6) tak się odzywa poeta:

„Chcesz ze mną, a chcesz korcy zjeść niemało soli,
Byś w zawziętej miłości ze mną żył do woli,
Lecz ty soli, ni z solą, Wolphangu, nie jadasz,
Kiedyż mi przyjacielem będziesz, jak powiadasz?"

Dworzanka «Ustawiczność» (D. 19) to rozwinięcie myśli: «gutta cavat lapidem...», — «i kropla dżdżysta opokę zdziurawi» i t. d. Wśród księgi pierwszej «Dworzanek» znachodzi się dłuższy poemat, z Teokryta wzięty: «Adonis porażony» (33—35). Dodajmy jeszcze następującą uwagę, że nie wszystkie Dworzanki, «z łać» zatytułowane, dadzą się odnaleźć wśród epigramatów Martialisa i wyjątków z dzieł przeróżnych poetów, których pełne są «Emblemata» Alciaty, i że nie wszystkie Dworzanki, «z grec» zatytułowane, mają swe pierwowzory w «Emblematach», lecz ich prawzoru należałoby szukać gdzie indziej. Przejdźmy do wyliczenia tych Dworzanek, o których nie ulega wątpliwości, że powstały pod wpływem lektury Martialisa i Alciaty. Tego ostatniego praca p. t. «Emblemata» musiała mieć znaczne powodzenie wśród kół czytającej publiczności wieku XVII. W każdej naszej większej bibliotece napotykamy po kilka egzemplarzy tej książki. Biblioteka Jagiellońska wśród kilku egzemplarzy «Emblematów» posiada piękne ich wydanie paryskie z roku 1608. Egzemplarz ten jest opatrzony następującym dopiskiem: «M. Jacobi Vitelli. Ex ejus donatione Bibliotecae Maioris Coll. Universitatis Cracoviensis». Raz już wypadło nam na kartach tej pracy wspomnieć szacowne imię wielkiego swego czasu rektora Wszechnicy Jagiellońskiej: Jakóba Vitelliusa. Z fragmentu ody łacińskiej «...Rectori Creato Academiae Cracoviensis M. Dno Vitellio...» odgadnąć się nie da, jaki stosunek łączył Gawińskiego z Vitelliusem, lecz nie ulega wątpliwości, że książka, wzbudzająca zajęcie Vitelliusa, musiała pociągać i podziwiającego go poetę naszego. Rozczytywał się też Gawiński w niej pilnie, a dowodem oczywistym tego rozczytywania się w «Emblematach» są przerobienia wielu wyjątków z tej książki na język polski i wcielenie ich w «Dworzanki». Wybieramy tylko te Dworzanki, które bądź tytułem bądź treścią swą w sposób, rzucający się w oczy zależne są od «Emblematów»:

An Bacchus fit Deus (D. 62)	odpow.:	Embl. XXV. In statuam Bacchi str. 171. „Bacchum cornutum qui finxerunt".
Archilocha nagrobek (D. 45) . . .	„	Embl. LI. Maledicentia, str. 287.
Bezpieczne ubóstwo (D. 69)	„	„ XXXVII. Omnia mea mecum porto [1]), str. 237. „Paupertas ubique tuta".
Czas, mistrz rzeczy (D. 48)	„	Embl. XXVIII. Tandem, tandem iustitia obtinet, str. 194. „Tempore omni quod iustum vincere par est".
Diomedes Ulisses (D. 41)	„	Embl. XLI. Unum nihil duos plurimum posse, str. 253. „Ulissis et Diomedis effigies iuncta quid?"
O Dyonie i Satyrze (D. 46)	„	Embl. LXXII. Luxuria.
Do dziewki (D. 23)	„	„ CVII. Vis amoris, str. 487. Ovid. epistola Paridis Helenae „...quis enim celaverit ignem, Lumine qui semper proditur ipse suo".
O fortunie nagłej (D. 11)	„	Embl. CXXIV. In momentaneam felicitatem.
Z greckiego (D. 21)	„	Signa Fortium. Dialogismus XXXIII.
In statuam amoris (D. 112—114) .	„	Embl. CXIII. In statuam amoris.
Z łacińskiego (D. 37)	„	„ VII. Non tibi sed religioni.
Z łać. Sprawiedliwa górę otrzymuje. (D. 6)	„	„ XXXVIII. Tandem, tandem iustitia obtinet.
Miejsce zdrady (D. 51)	„	Embl. XLIX. In fraudulentos.
Okkazyi konterfekt z łać. (D. 32) .	„	„ CXXI. In occasionem.
Pannicus terror (D. 100)	„	„ CXXII. In subitum terrorem.
O pijaństwie (D. 53)	„	Embl. XXIII. Vino prudentiam augeri, str. 161. „Vini vis".
Pobożności wizerunek z Alciaty (D. 17)	„	Embl. CXCIV. Pietas filiorum in parentes.
Polyphem (D. 22)	„	Embl. CLXXI. Iusta vindicata.
Porphirio ptak. Wstydu białogłowskiego wyraz (D. 94)	„	Embl. XLVII. Pudicitia.
Protei materia prima (D. 18 i 19) .	„	„ CLXXXII. Antiquissima quaeque commenticia.
Prometheus cierpiący (D. 42) . . .	„	Embl. CII. Quae supra nos, nihil ad nos.

[1]) Niby dowcipną parafrazę sentencyi: „Omnia mea mecum porto", znachodzimy nadto S. 134:

„Wszystko me z sobą noszę. Znać uczony
Filozof wtenczas nie miał jeszcze żony".

Ratunek wzajemny i t. d. (D. 56 i 57) [1]	odpow.:	Embl. CLX. Mutuum auxilium.
Siedm mędrców greckich (D. 85) .	„	„ CLXXXVI. Dicta septem sapientium.
Sprawiedliwa zemsta (S. 148) . . .	„	Embl. CLXVII. Iusta ultio.
O Ulissie w zmyślonem imieniu zdrowie unoszącym cale (D. 55) . . .	„	Embl. CLXXI. Iusta vindicata.
Złe nabycie (D. 44 i 45)	„	„ CLXXVIII. Male parta male dilabuntur.

Dla wykazania sposobu przerabiania przez Gawińskiego wierszy, zawartych w zbiorze Alciaty, zestawiamy obok siebie następujące teksty:

Z łac. (D. 35).	
„Osioł możną Izydę na swym grzbiecie nosi, Więc gdy tłuszcza klęczy k'niej, ów się stąd wynosi. Nie tobie to bajanie, lecz tej, co na tobie. Co o tych rzec, co boską cześć właszczają sobie.“	„Isidis effigiem tardus gestebat asellus, Pando veranda dorso habens mysteria. Obvius ergo deam, quisquis reverenter adorat, Piasque genibus concepit flexis preces, Ast asinus tantum praestari credit honorem, Sibi et intumescit ad modum superbiens: Donec eum flagris compescens, dixit agaso, Non es deus tu, aselle, sed deum vehis.“

Zajmującym przykładem wspierania przez Gawińskiego swych pomysłów na dziele Alciaty przedstawia «Nagrobek Archilocha» (D. 45); jest to bowiem raczej opisanie rysunku, umieszczonego na str. 287 «Emblematów», niż reprodukowanie tekstu, umieszczonego pod tą ryciną. Dworzanka zaś p. t. «Siedm mędrców greckich» wykazuje niewątpliwe ślady powstania pod wpływem lektury ustępu «Dicta septem sapientium», jakkolwiek nie o zdaniach tych mędrców mówi, lecz z nich samych szydzi. Wkońcu należy dodać, że liczne zdania o dobroci panujących i o pracach Herkulesa, rozsiane gęsto na kartach «Dworzanek», są streszczeniem ustępów z «Emblematów», rozpoczynających się słowami: «princeps, principes, principis», lub «Hercules, Herculis, Herculem...»

[1] Waryant na str. 135 u S. pod napisem „Przestrona droga“.

Różne są również stopnie zależności niektórych «Dworzanek» od «Epigramatów» Martialisa. Wielka stosunkowo liczba Dworzanek, szydzących ze skąpców i doktorów (medyków) już, wyraźnie wskazuje na oczytanie się epigramatami Martialisa przez Gawińskiego. Raz tylko przyznał się Gawiński do zapożyczenia się u Martialisa, a to w «Księgach trzecich dworzanek» na str. 79 i 80, umieszczając: «Z Mart. do Tullego» i dwa waryanty p. t. «O tymże author sw.» (oje). Wiersz ten odpowiada Martialisa Ep. L. XI. 35: «De Apro, cujus tenebricosam domum irridet». Podobieństwo widoczne, choć miejsce Apra Tullius zajął:

„Stareś kupił zamczysko, złe, szpetne, szkaradę,	„Aedes emit Aper, sed quas nec noctua vellet,
W której sowy sameby zmieszkały nierade.	Esse suas, adeo nigra, vetusque casa est.
Blizko niemu sad cudzy, w którym wszystko butnie	Vicinos illi nitidus Maro possidet hortos,
Obiady zje wesołe, zmieszka Tulli smutnie.“	Coenabit belle, non habitabit Aper.“

Jak dalece ulegał Gawiński wpływowi Martialisa, może dać miarę fakt, że nawet cytowany już przez nas wiersz do Hanny:

„Hanno, nie wyjeżdżaj ku mnie
Z sławą dziadów twoich dumnie“

przypomina pierwszy wiersz L. V. e. 17:

«In Gelliam, respuentem ordinis equestris maritum, —
Dum proavos, avosque refers et nomina magna...»

Dowodem na to, że wiele zawdzięczają «Dworzanki» Martialisowi, niech będzie przytoczenie zestawienia kilkunastu Dworzanek z epigramatami tegoż poety łacińskiego.

«Do Biona jed. teraźniejszego» (D. 101) przypomina IV. 66. «Ad Linum sui patrimonii decoctorem». W Dworzance «Do czytelnika poważniejszego» czytamy takie wiersze:

„Kato, wnijdź na mój teatr, nie znijdziesz wnet, zato
Przyrzekam: gdy przeczytasz, tenże będziesz Kato“.

Echo to L. I. e. 3. «Ad Catonem nimis Austerum».

Podobnie pokrewnemi są następujące Dworzanki z tuż obok nich wymienionymi epigramatami Martialisa;

Dorylla (D. 44)	L. I. 88. Ad Fesceniam vinolentam.
Do Fausta odwłocznego (D. 44)	L. I. 26. Ad Faustinum ut suos libros edat in lucem.
Na Gellią z łać. (D. 108)	L. I. 34. De Gellia et fictis eius lacrimis.
O jaszczurce w bursztynie (D. 12)	L. IV. 59. De vipera electro inclusa.
Na jedną (D. 67)	L. X. 69. De Polla domina sui mariti.
Na języcznego darowcę (D. 107)	L. X. 16. In Caium vana promittentem.
» » »	L. VI. 30. Qui tarde dedurat, quod promiserat.
Z łać. (S. 118. Białogłowa jest to grunt)	L. VII. 101. De Milone quo absente uxor moechabatur.
„ (D. 98. Prawisz damo)	L. V. 30. Ad Gelliam mulierem defonsem.
„ (D. 84. Złodziej obnażyć może)	L. V. 43. Amicis essedandum.
O Miloniem (D. 30)	L. VII. 101. De Milone quo absente uxor moechabatur.
Obmowa do przyjaźliwych (D. 4)	L. VI. 15. De formica succino inclusa.
Paula (S. 152)	L. X. 8. De Paula vetula.
Do Pollicenta (D. 7)	L. XI. 68. In Maronem cuius hereditatem expectat.
Na Pontiliana pochlebcę (D. 26)	L. V. 67. In Pontilianum inurbanum.
Równość stanu (S. 127)	L. VIII. 35. In pessimos coniuges.
Śmierć (S. 129)	L. XI. 68. In Maronem cuius hereditatem expectat.
Stadło dojrzałe (S. 126)	L. VIII. 48. In Fabium et Christillam, quorum ille multas uxores, haec multos maritos extullerat.
Thail przy starej Thaidzie (S. 138)	L. VIII. 50 i 85. In Thaidem sellatricem.
Turnieja niedźwiedzia z bykiem (D. 13)	L. spect. e. 9. De rhinoceroto pugnante cum tauro.
» » » »	L. spect. e. 22. De rhinoceroto pugnante cum urso.

Powtarzamy w tem miejscu zastrzeżenie, jakie uczyniliśmy po przeprowadzonem zestawieniu «Dworzanek» z «Fraszkami» Kochanowskiego, iż nie rościmy sobie prawa dokonania wyczerpującego przedstawienia stosunku «Dworzanek» do «Epigrammatów» Martialisa. To, co uczyniliśmy, wystarczy do stwierdzenia zapożyczania się Gawińskiego u Martialisa. Od niego też najprawdopodobniej przyjął poeta nasz metodę obrabiania jednego i tego samego pomysłu po kilkakroć, czego przykłady w zestawionych przez nas tabelach porównawczych łacno odszukać się dadzą. Z tego poety lub wogóle z późniejszych łacińskich poetów zaczerpnął też Gawiński ujemnego sądu o kobietach. W «Dworzankach» źle o nich mówi, w ujemnych barwach przedstawia ich cnotę i wierność małżeńską. Wspomina o kimś, kogo «u cudzej

zastano» [1]). I o takiej też mówi żonie czyjejś, «która wielu znasza» [2]). Może to ta sama, o której na innem miejscu tak się wyraża:

„W stan idącą nowy młódź cię żałowała,
Żeś miasto wielu jednego dostała,
Teraz zaś widzę, że ubitą drogą
Siła ich jeździ...“ [3])

Wogóle miłość (wyjąwszy przeważną część erotyków «Do Anny») pojmuje Gawiński wyłącznie zmysłowo [4]). Zdaniem jego

„Gładkość“ to cichy mus lubieży,
„Gładkość wabem do kradzieży,
a „Podły mąż bywa wzgardzony“ [5]),

gdy żonie nie spłaca «długu zawsze dłużnego». Wśród «Jobowych mizeryi» [6]) żonę uważa Gawiński za jedną z najcięższych mizeryi. Na złą żonę poleca nasz poeta jakiemuś Walkowi lek radykalny: «Czyń z nią jak z włoskim orzechem» [7]). Wreszcie wypowiada takie zdanie:

„Aby stadła jedność nie była rozdwojona,
Niechaj głuchy mąż będzie, będzie ślepa żona“ [8]).

Pozostawiamy badaczom kultury i obyczajów XVII. stulecia wydanie sądu o tem, czy też zdania, wypowiedziane przez Gawińskiego i innych współczesnych mu poetów o ówczesnej kobiecie, nie odbiegają znacznie od rzeczywistości. Nam wydaje się jednak, że i te opinie o kobietach są niebacznem naśladowaniem i przerabianiem «starzyzny na nowiznę». U Gawińskiego w r. 1664, żonatego dopiero od lat kilku, patrzącego na nader szczęśliwe pożycie Wespazyanostwa Kochowskich i samego w małżeńskiem pożyciu zdaje się szczęśliwego, te pogardliwe słowa, wyrzeczone przezeń o żonach, brzmią dziwnie przykro.

---

[1]) „Leniwy.“ D. 30.
[2]) „Cierpliwość Marka.“ D. 6.
[3]) „Na jedną.“ S. 134.
[4]) „Philis w zachwyceniu.“ S. 150 i 151. „Dług dłużny zawsze.“ S. 117.
[5]) „O Vulcanie.“ D. 60 i 61. „Do damy podejrzanej.“ S. 118 i toż 126.
[6]) „Jobowe mizerye.“ D. 85.
[7]) „Rada do Walka o złej żonie.“ S. 123. Tu należy także: „Poena Tulionis o Walku.“ D. 44.
[8]) Stadła powinność. S. 154.

Jeszcze dziwniej, jeszcze niezrozumialej brzmią nam jego ujemne przeważnie zdania o sądach i sędziach. Nasz poeta podpisał się przecież z dumą na «Threnach na śmierć St. Xięskiego»: Alumn Grodu Krakowskiego i w hierarchii sądowniczej, jak obaczymy, coraz to wyższe zajmował stopnie. Czyż przegraną w swej sprawie z Bossakowskimi był tak rozżalony, czy może właśnie dlatego, że się z sądami tymi bezpośrednio stykał, z blizka się im przypatrywał codzień, wyrobił sobie o nich zdanie ujemne? Że na to drugie pytanie, zadane przez nas, mogłaby wypaść twierdząca odpowiedź, naprowadza nas to, że w pierwodruku «Dworzanek» nie spotykamy tej gryzącej krytyki sądów, przeciwnie — wzniosłe o nich wypowiedziane są zdania [1]). W tych «drugich» Dworzankach natomiast, którym w roku 1664 wydał nakaz: «w domu jeszcze pozostańcie», wypowiada Gawiński o prawie te słowa:

„Prawo każde jest mocne, lecz jak pajęczyna
Będzie, gdy kto z potężnym, a słabszy zaczyna“ [2]).

Potężniejszym są, zdaniem Gawińskiego, sędziowie zawsze ulegli. Przeciw temu już nasz poeta nawet rad nie znachodzi, a mniemając, że ta choroba moralna nawiedza wszystkich szafarzy sprawiedliwości, takiej udziela «nauki do prawa udającemu się»:

„Chcesz prawa uszcząć? Chodź pilnie, odważnie, pieniężnie,
Bo bez tych bąk się przerwie, a mucha uwięźnie“ [3]).

Sędziowie cnotą się nie odznaczają, skoro do jednego z nich w te można było przemówić słowa:

„Cudze grzechy uskramiasz, lecz zaś swoje mnożysz,
Co złych komu odbierzesz, to ku swym przyłożysz.“ [4])

---

[1]) „Wiara prawo.“ D. 95 i 96.

„Wiara i prawo społek z sobą wzięły,
By w państwach dobrych swą były osobą,
Wiara hamuje skrytej myśli chuci,
Powaga prawa ręce na złe króci.“

„O Milocie sędziu.“ D. 117.

„...Źle robi, dobrze sądzi Milota,
Jest on cnotliwy oraz i niecnota.“

[2]) Jus. Vis. S. 131.

[3]) „Nauka do prawa się udającemu.“ S. 131.

[4]) „O sędziu niecnym.“ S. 121.

Ci zaś, co się do sądów udają, pomnieć winni:

„Kiedy przychodzisz w sprawach do sędziego,
Pomnij zażywać napomnienia tego:
Nie ściskaj ręki, ale miej otworem,
Chceszli mieć ucho jego tymże wzorem.“ [1])

Nie na sam dźwięk pieniędzy czułymi są sędziowie, gdyż:

„Nie tylko sprawiedliwa górę otrzymuje,
Lub ją kiedy deszcz złoty złamać usiłuje,
I Phryne do sędziego, gdy przychodzi naga,
Z winnej głowy miecz zwali, gniew srogi ubłaga.“ [2])

W dniu ostatecznym zatem:

„Kiedy powstaną z wszego ludzie świata,
I koniec przyjdzie ostatniego lata,
By sądził złego Pan, by i dobrego,
Będzie-li dosyć w ten sąd dnia jednego?“ [3])

Jeżeli ponure poglądy na sądownictwo powstawały w Gawińskim na podstawie jego obserwacyi faktów rzeczywistych, dziwić się należy, że wspomina raz tylko i to mimochodem o pijaństwie sędziów. Wszak owe czasy, to czasy pijaństwa! Czy dlatego poeta woli milczeć o tej powszechnej wówczas wadzie, że sam [4]) w węgrzynie nieraz szukał pociechy i podniety i mniemał, że «pijanego nie należy strofować» [5]). Prócz tej namiętności do kielicha innych zdaje się poeta nasz nie posiadał. Napisał wprawdzie cały szereg epigramatycznych wierszy, wolnych pod

[1]) „Instrukcya do sędziego.“ S. 150. Podobnie czytamy: S. 243 („Hymn Bachowi poświęcony“), tłum. z łać. Kochowskiego:

„Poślij wina do Lublina,
I gdzie Piotrków sądy wszczyna,
Kędy gęści sędziowie;
Plac otrzyma sprawa niecna,
I słowy wesprą złotyma,
Przedni koryfeowie...“

[2]) „Phryne.“ S. 145.

[3]) „O sądnym dniu do sędziów.“ S. 130.

[4]) Wierszy, świadczących o zamiłowaniu Gawińskiego w winie, jest wiele. N. p. „O czarze kolejnej do dobrych towarzyszów.“ (S. 151). Znaczną ich liczbę musieliśmy przytoczyć na innych miejscach, wstrzymujemy się zatem od wypisywania w tem miejscu długiego szeregu odnośnych tytułów.

[5]) „O niestrofowaniu pijanego.“ D. 109 i 110.

względem religijno-obyczajowym [1]), lecz są one pod względem treści takiem odbiciem swego czasu, iż z nich sądzić nie można wcale o wyuzdaniu moralnem poety lub o jego bezreligijności. Podobnie jak Kochowski, zajął się też i Gawiński w swych Dworzankach ową chorobą [2]), o której Zimorowicz napisał, że ten jej nabywa:

„Ktokolwiek się z miłością nieporządną braci.“

Przyjrzenie się baczniejsze naszym cytatom naprowadzi uważnego czytelnika na skonstatowanie faktu, że tak zdania o sędziach i sądach, jak i wolniejszej treści Dworzanki, a nawet ujemne sądy o kobietach, w przeważnej części zawarte są w tak zwanej «Czwartej księdze dworzanek». Zrozumiałą tedy jest rzeczą, dlaczego «tych drugich» dworzanek, zapowiedzianych przy końcu «Trzeciej księgi», nie ogłosił sam autor drukiem, dlaczego one do naszych czasów spoczywały w rękopisie.

By słów daremnych nie tracić, dajemy, wstrzymując się od wszelkich zbytecznych, zdaniem naszem, objaśnień, dwa przykłady stylistycznych i myślowych igraszek, jakiemi poeta, czyniąc zadość wymogom ówczesnego smaku literackiego, okrasił «Dworzanki». Wybieramy naturalnie rzeczy w tej mierze najtypowsze:

(Dworz. 64)

„Zguba Troje skąd?
Początkiem zguby wiekopomnej Troje,
Chcecieli wiedzieć: bogiń było t r o j e.“

---

[1]) Akteon. S. 140.
„Campi Elisii.“ D. 15.
„Czemu kurka na kościołach na wierzchu gałki krzyża stawiają“ (Problema). S. 107.
„Dług dłużny zawsze.“ S. 117.
„O Jacku Amoracie.“ S. 138.
„Na Murana Starca.“ S. 138.
„Phryne zamężna“ („Do jednego prałata szwaczka“). S. 110.
„Przyjeżdzce z cudzą żoną i o tymże.“ S. 108—109 i t. d.

[2]) „Do Fabiana.“ D. 99.
„Na Frącka.“ D. 19.
„O Frąckowej chorobie.“ D. 45.
„Do Jurka.“ D. 37.
„Z łacińskiego.“ S. 148.
„Do Sequanów.“ S. 134.
„Do Tankreda.“ D. 53.
„Do Tomka.“ D. 32 i 33.
„Do Tomka galizującego.“ S. 132.

(S. 117) «Mnemosyne:»

„Dziewięć liter, dziewięć cór. Mądra matka była
Mnemosyne, takoweż córy swe mnożyła.“ [1])

Oceny estetycznej «Dworzanek» nie sposób wyrazić w krótkich zdaniach. Zresztą, cokolwiekby się o ich zaletach i wadach powiedzieć dało, byłoby to zawsze powtórzeniem tego, co o im pokrewnych (lub przez nie naśladowanych) epigramatycznych wierszykach innych poetów już nieraz powiedziano. Materyał, zawierający dane do scharakteryzowania zapatrywań religijnych i politycznych poety, niezbyt jest obfity i zachowujemy go do tej części naszej pracy, w której pokusimy się o naszkicowanie literackiego profilu Gawińskiego. Kończąc rzecz o «Dworzankach», zregestrujemy jeszcze to, co one nam o stosunku Gawińskiego do współczesnych mówią, co cennego o jego pochodzeniu nam opowiadają, co wreszcie z nich samych o czasie ich powstania da się wysnuć. Postawiwszy zasadę, że «słowo nad ranę uraża» [2]), i chcąc się «wszystkim podobać» [3]), nie szarpie poeta niczyjej sławy; Uznańskiemu tylko jego żydowskie pochodzenie wytyka [4]). W wierszach, zwróconych do Jana (siebie samego lub Kochanowskiego), do Stanisława brata, do przyjaciela bogatego (Marcina Chomętowskiego) i kilku innych jeszcze osób, nie znachodzimy szczegółów godnych baczniejszej uwagi. Wiersz do Stefana (D. 94), naturalnie znanego nam Xięskiego, syna Stanisława, pozwala domyślać się nam, że trud pisania «Threnów» opłacił się naszemu poecie. Oto bowiem, co w tym wierszu czytamy:

„Chwaliłem Cię, Stefanie, tyś się lepszą stawił,
Jam Cię słowy, Tyś rzeczą me słowa poprawił.“

Chociaż Gawiński w tym czasie miał już obszerne koło znajomych wśród osiadłej i wyższe urzędy piastującej szlachty, że wymienimy tylko Stanisława Skarszewskiego, Marcina Chomętowskiego [5]) i Wespazyana Kochowskiego, przecież niechęci

---

[1]) Podobne: „Zguba czwartej części świata.“ S. 136.

[2]) D. 91.

[3]) „Sekret polityków.“ S. 131.

[4]) „Do Uznańskiego.“ D. 83.

[5]) Łowczego sandomierskiego, a później kasztelana żarnowieckiego i starostę złotoryjskiego, wkońcu wojewodę zrazu bracławskiego, następnie mazowieckiego, znajomego W. Kochowskiego. (Czubek, str. 38 i 39).

swej ku domom starożytnym dawał wyraz i do kogoś nam nieznanego te napisał słowa:

„Że twój dom jest prześwietny i my nie przem tego,
Kiedy słońce tysiącem dziur wchodzi do niego.“ [1])

Podobną myśl wyraził nasz poeta i w tym epigramie:

„Prawisz Wacławie: mój dom starodawny!
Przeto też z niego u mnie chcesz być sławny.
Jeżeli taki, co się to obala,
I ja i każdy w tę chwałę zezwala.“ [2])

A proszącemu możnych o pomoc tę radę daje Gawiński:

„Prośbę swą schyl pod kolana,
Bo tam są uszy u pana.“ [3])

W tych atakach na starożytność szlacheckich domów, na nieużytość wielmożów, mieści się ponad wszelkie wątpienie osobista niechęć Gawińskiego ku tym, którzy w całej pełni i blasku jako bene nati et possesionati zażywali honorów szlacheckich, gdy on z trudem dźwigał się ponad szary tłum maluczkich. Inaczej być nie mogło. Gawiński, który darmo szukałby był swego zawołania rodowego w «Herbarzu» Paprockiego, zazdrościć musiał tym, którzy zawołanie rodowe i gniazda ojczystego miano przy swem nazwisku śmiało kłaść mogli, gdy on «z Wielomowic» pisać się przestał. Raz nawet zdradził się poeta ze swym sentymentem mieszczańskim, pisząc nagrobek «Kasprowi Twardowskiemu, pisarzowi i wierszopisowi znamienitemu» [4]), synowi mieszczańskiemu z Sambora [5]). Odkrywamy również w Dworzankach ślady władania naszego poety językiem ruskim. Jest jedna Dworzanka, nosząca napis: «Prynuka bez wina» [6]). W rękopisie z lat 1682 — 3 znajduje się przy dworzance «Na Gellią» własnoręczny dopisek poety taki:

„Baran kosmat, jemu tepło,
Mużyk bohat, jemu dobro.“

---

[1]) „Dom oświecony, prześwietny.“ S. 118.
[2]) „Parantela Wacława.“ S. 127.
[3]) „Ucho u panów.“ S. 118.
[4]) Ser. 88.
[5]) A. Brückner. „Dzieje literatury polskiej.“ T. I. 239 i 240.
[6]) S. 117.

Tych kilka słów ruskich, użytych przez Gawińskiego, potwierdza nasze przypuszczenie, że miejsca rodzinnego poety należy szukać na Podlasiu.

W «Dworzankach» (możemy za Biegeleisenem powtórzyć) okazuje się wprawdzie Gawiński więcej «rzemieślnikiem niż poetą» [1]), mimo to składa w tych drobnych wierszach «swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty». Czuł to dobrze nasz autor, że pracowicie wiersze swe składa, że natchnienie wieszcze go nie nawiedza. Raz wprawdzie Janowi jakiemuś, bliżej nam nie znanemu, zezwala dobrotliwie swoje wiersze naśladować:

„Gdy się mojemi pismy, Janie, bawisz,
Że mnie szlakujesz, to mi często prawisz,
Szlakuj jako chcesz, byle z takiej stopy,
Gdy w skałę idę pięknej Kalliopy,“ [2])

ale raz tylko ten jeden sam własne swe czoło laurem poetyckim przyozdabia. W innym wierszu szczerzej woła:

„Jam nie poeta. Kto mię tym tu zowie,
Pół prawdy raczej, lecz całej nie powie,
Bo się tu z synem Latony nie zmawiam.
Kto wesół, kto gra, z tym się rad zabawiam,
I z zdrojum też tego, co Helikon płynie,
Nie pił, Helikon mój przy dobrem winie.“ [3])

I w tem «pół prawdy raczej», lecz nie całą powiedział Gawiński, twierdząc, że «jego Helikon» tylko «przy dobrem winie». Wykazana przez nas zależność jego utworów od obcych wzorów odsłoniła nam wymownie, ile zawdzięczała jego muza rozległej lekturze tak łacińskich, jak polskich poetów. Tego rozkochania się w drukowanej bibule dowodzą nam jeszcze dwie Dworzanki o książkach. Obie napisane w tonie szyderskim, lecz napisane przez człowieka, który nie umiał przejść obojętnie obok księgarń i bibliotek. Gdyby Gawiński miał kram cały książek, radby był im wielce i doszukiwałby się w nich ukrytych mądrości. Taką myśl wysnuć można ze słów jego, zwróconych «Do Abrama biblijopole»:

„Z ksiąg inni mądrzy, ty zasię Abramie
Głupi, choć mądre księgi masz w swym kramie.

---

[1]) Bibl. Warsz., str. 285.
[2]) „Do Jana drużby.“ D. 109.
[3]) „O sobie.“ S. 154.

Nie każdy prawy mistrz na swym warsztacie,
I wy z księgami rozum przedawacie.“ [1])

Bardzo wymowne są wiersze «O księgach w bibliotece sławnej Akademii krakowskiej, zameczkami do szaf przykutych i kłótką zamkniętych» (S. 111):

1.

„Tajemnic snać niebieskich te księgi zarwały,
Że przykute, jak niegdy Prometheu do skały.“

2.

„Grek, Łacinnik, Pers, Arab, różni autorowie,
Różne mają swe zdania, różne sekty w głowie.
Z wiecznych swarów, by kiedy nie przyszło do walek,
Łańcuchami są przeto przykuci do balek.“

3.

„Znać dają ci przykuci do ław autorowie,
Jak do katedr swych mają pilni być mistrzowie.“

4.

„Księgi te prawdę mówią; cóż stąd za zysk mają?
Kłótką gębę, a w łańcuch szyję zamykają.“

5.

„Gdy pod żelazną siecią Mars przebywał,
Pallas i Phoebus z niego się naśmiewał (sic!).
Więc dziś z Pallady i Phoeba Mars szydzi,
Gdy ich potomstwo w stalnych pętach widzi...“

Wiersze te trzymał zapewne Gawiński pod zamknięciem i odczytywał je jeno najzaufańszym przyjaciołom. Takie one śmiałe, jakby z pod innego pióra spłynęły na papier; i takie cięte, jakby były utworem satyryka, a nie epigramatyka i sielankopisarza. Nad epigramatami-dworzankami pracował poeta czas dłuższy. Na stronicy drugiej «Dworzanek» usprawiedliwia się Gawiński, że z tej przyczyny nie o bojach pisze, bo... «muza krwawa ma» swego piewcę «z Skrzypny Samuela», a na str.

---

[1]) S. 133. Porównaj następujące wiersze z „Każdy za chucią idzie“:
„Gdy kto w domu pod hełmem o siedm jedynastej
Woła kości z Fortuny, lub czterma dynasty
Zabawia się. Lubo starym passem,
Lubo Dyony lubym się cieszy halaspasem,
A ja z synem Latony się zabawiam...“

114. tejże książki umieścił «Nagrobek Samuelowi ze Skrzypny Twardowskiemu». Zważywszy to, że «Dworzanki» wyszły z druku w r. 1664, a więc w cztery lata po śmierci Twardowskiego, przekonamy się, że były «w robocie», lub spoczywając w tece, ulegały przerabianiom i poprawianiom przez lat kilka. Nie znużył się jednak niemi Gawiński, bo i na początku «Dworzanek» zapowiedział, że «przed większą wychodzi gońcem mniejsza» [1]) rzecz, i w zakończeniu «Dworzanek» napisał: «Tytyr mnie dawno woła» [2]). Wydając «Dworzanki», miał już zatem Gawiński na swym warsztacie poetyckim nową pracę: «Sielanki». Nie chciał życia zmarnować i starał się nie być daremnym na świecie; kogo zaś uważał za daremnego na świecie, powiedział poeta wyraźnie:

„Kto nie wojuje,
Kto nie prawuje,
Kto nie buduje,
Kto nie miłuje,
Tego na świecie darmym być czuję.“ [3]).

Sam Gawiński za lat swych młodych wojował i miłował. W okresie wydawania «Dworzanek», a więc już po ożenieniu się w lat kilka, orzekł, że «miłość wojną» [4]). Prawował zaś i jako urzędnik, wykonujący prawo, i jako strona, stająca przed sądem. Budował wreszcie, wszak mówiliśmy o tem, że odnowił kamienicę laytnerowską, zanim stał się jej bezsprzecznym właścicielem, o nabycie zaś drugiej posiadłości rozpoczął rokowania wnet po wydaniu «Dworzanek». Dnia 12. lutego 1665 notują akta kaźmierskie konsularne sprzedaż przez sławetnego ławnika kaźmierskiego, Marcina Zonerowicza, placu budowlanego, szlachetnemu Janowi Gawińskiemu [5]). Posiadłość tę sprzedawał Zonerowicz po śmierci swej wnuczki z Wójcików p. v. Harbukowskiej, s. v. Wolskiej. Plac ten zwał się «Zarembaczowska» (lapidea), a więc nie zaginęła była pamięć jeszcze o stojącej na nim niegdyś kamienicy. Budować tam trzeba było, gdyż o posiadłości tej, leżącej «in suburbio Varsaviensi in platea Długa», czytamy, iż była w tym czasie opustoszała (ad praesens deserta). Gdy mowa o ulicy Długiej i przedmieściu Warszawskiem, zdawaćby

---

[1]) „Każdy za chucią idzie.“
[2]) „Manumissio ich.“ D. 120.
[3]) „Daremny na świecie.“ S. 124.
[4]) „O swych księgach.“ D. 2.
[5]) Nr. 774, str. 873 i Nr. 1547 z d. 29 października 1667.

się mogło, że posiadłość ta, nowo nabyta przez Gawińskiego od Zonerowicza, leżała na Kleparzu (w Krakowie); drugi jednak akt, odnoszący się do tego kupna, miasto ulicy Długiej podaje Miodową («in platea Miodowa dicta in suburbio Varsaviensi»). Niema tedy wątpliwości, że ulica Miodowa na Kaźmierzu zwać się musiała dawniej i Długą. Nabycie drugiej posiadłości na na Kaźmierzu podniosło znaczenie Gawińskiego w oczach obywateli tegoż miasta. W dniu 20. czerwca 1665 zebrało się czoło obywateli kaźmierskich na ratuszu. Byli tam prześwietni panowie: pro-konsul Jan Smardzewski; konsulowie: Wawrzyniec Toporski, Marcin Goliński, Marcin Lemiesz, Wawrzyniec Mrochowicz, Mikołaj Lutecki i Mikołaj Klimczowski [1]; poważni ławnicy: Maciej Zawada, Marcin Misiecki, Jakób Las i Krzysztof Najman; wreszcie przedstawiciel dwunastu sławetnych cechów — Mikołaj Rudnicki. Biadali nad ciężącym na obywatelach i mieszkańcach Kaźmierza poborem, opłacanym każdego tygodnia z rozporządzenia Jego Królewskiej Mości na rzecz wojska, załogującego w Krakowie. Po naradzie jednomyślnie postanowili uprosić, upoważnić i zobowiązać «Nobilem Joannem Gawiński Thesaurii Regni Notarium Casimiriae ad praesens habitantem», by w ich imieniu przed Majestatem Jego Królewskiej Mości stanął i o zniesienie tego poboru wniósł prośbę. Na ekspedycyę ową zobowiązali się dać pod zakładem 100 złp., obciążając tym zakładem kamienicę obywatela kaźmierskiego, Jana Koziarczyka, «Mrochowiczowska dicta» [2].

W pięć dni później ci sami przedstawiciele obywatelstwa i ludu kaźmierskiego wystawili Gawińskiemu szczegółowe pełnomocnictwo do działania w tej sprawie [3]. Jak się Gawiński wywiązał z poruczonego zadania, nie udało nam się zbadać. Ktokolwiek po nas podejmie się badać życie tego poety-urzędnika i kartę tę, przez nas rozpoczętą, lecz do końca nie zapisaną, wypełni, przysłuży się wielce nie dziejom piśmiennictwa, lecz dziejom społeczeństwa, odtwarzając postać, stojącą na pograniczu mieszczańskiego i szlacheckiego świata.

Z roku tegoż 1665 posiadamy jeszcze dwa kwity Gawińskiego, poświadczające każdym razem odbiór 300 złp. Pierwszą asygnatę wystawił znany nam już podczaszy warszawski, Hyacynt Bianchi,

---

1) Nazwisko to być może mylnie odczytałem.
2) Act. Cas. consul. Nr. 1816.
3) Acta con. Cas. str. 827.

polecając subkolektorowi składnego winnego JMści P. Podstolego sandomierskiego w Krakowie wypłacenie JMP. Janowi Gawińskiemu, pisarzowi skarbowemu, 300 złp. z prowentu składnego winnego. Bianchi napisał swe zlecenie dnia 24. stycznia, dnia zaś 6. lutego tegoż roku odebrał Gawiński rzeczoną sumę [1]). Drugą taką samą sumę odebrał Gawiński d. 24. września 1665 tytułem «residuum summae od złotych 3300» z rąk «JMści P. Administratora mennice krakowskiej» [2]). Być może, że właśnie tych pieniędzy użył Gawiński na spłacenie ceny kupna Zonerowiczowi. Przypuszczenie to popiera ta okoliczność, że akt, notujący ostateczne spłacenie sum, należnych za posiadłość «Zarembaczowską», d. 29. października 1667, blizki jest znowu dacie 16. września 1667. W dniu tym odebrał Gawiński sumę 460 złp. Pokwitowanie na tę sumę tak brzmi: «Niżej podpisany zeznawam, iżem odebrał z skarbu Rzeczypospolitej Koronnego ratione diariorum na Komisyi Lwowskiej płacy wojskowej za niedziel N-ro 20 a fl. 20 złp. 400. Item na furmana do Lwowa, com donatywę zwiózł i sam zajechał złp. 60, które sumki faciunt 460 złp. Na co się podpisuję we Lwowie, d. 16. septembris, anno 1667. Jan Gawiński» [3]). Od wiosny tedy 1667 r. bawił Gawiński we Lwowie, sprawy bowiem wojskowe wobec przygotowywanej przez Mahometa IV. i jego wezyra Achmeta wyprawy na Polskę, wymagały pilniejszego zajęcia się niemi. Gotującej się wojnie przypatrywał się Gawiński z blizka. Patrzył na energiczną działalność Sobieskiego, na jego pochód pod Kamieniec, cofnięcie się pod Podhajce, musiał słyszeć o przebiegu kampanii podhajeckiej, ale o tem znowu w swych pismach nie wspomniał. Gdyby nie wyżej przytoczony kwit, sądzićby można, że pełniąc w cichości swe urzędy, zajęty sprawami, tylko bezpośrednio go dotyczącemi, dnie swe Gawiński zdala od spraw ogólnych pędził, że poza Kaźmierz i Kraków ni wzrokiem, ni myślą nie sięgał. Tem łatwiej możnaby tak sądzić, gdyż w październiku roku 1667 przedstawił grodowi nasz «nobilis Joannes Gawiński, Notarius Thesaurii Regni» złodzieja pieniędzy skarbowych, Marcina Kucharszczyka do osądzenia [4]).

Gdy Jan Kazimierz abdykował i cała Polska odczuwała zgubne początki interregnum, a Sobieski pisał w październiku

---

[1]) T. Wierzbowski: „Materyały“, T. II., str. 90.

[2]) „ „ „ „ „ „ 91.

[3]) „ „ „ „ „ „ 93.

[4]) Act. Con. Cas. z tego roku bez numeru trzecia karta od końca tomu.

tegoż roku, że «wszędy się wadzą, bo wszędy się wywołują, choć bez żadnego dowodu», kiedy «jedni doili Francuzów, drudzy Niemców, a trzeci też doma w mętnej wodzie łowili», jak pisze Stefan Bidziński, wtedy Gawiński pracował pilnie nad wykończeniem swych «Sielanek nowo napisanych», gdyż go «Tytyr od dawna wołał». Już sam tytuł tych «Sielanek nowo napisanych» wskazuje dowodnie na to, że «Tytyr» donośniej wołał Gawińskiego od chwili pojawienia się w druku (1663) Zimorowicza «Sielanek nowych ruskich». Z Zimorowiczem Bartłomiejem musiał się znać Gawiński osobiście. Niepodobna, by bawiąc czas dłuższy we Lwowie, nie zetknął się z tym poważanym i czcigodnym burmistrzem, najlepszym z patrycyuszów ówczesnego Lwowa. Gdy znał Zimorowicza, to z tem większem zajęciem musiał Gawiński odczytywać jego utwory i pałać pragnieniem tem silniejszem podążenia jak Zimorowicz śladami Szymonowicza.

Prof. Tarnowski tak pisze o rozkwicie ilościowym sielanki w drugiej połowie XVII. stulecia: «Co jest naprawdę zadziwiające, a nie przyjemne, to, że w tych strasznych czasach Kazimierzowskich i następnych jest u nas większy niż kiedykolwiek urodzaj na sielanki. Czem wytłumaczyć tę sprzeczność? Wielkiem upodobaniem w sielance włoskiej Tassa, Guariniego, Mariniego, które u nas panuje do końca tego wieku? Zapewne. O obojętność tych poetów posądzać nie możemy, w Zimorowiczu przynajmniej jest dowodów wiele, że rozumiał i czuł to, co się koło niego działo. Być może, że oprócz panującej mody i pewnej łatwości naśladowania przyczyniała się do tego skutku i ta bezwiedna przyczyna, że ludzie, zmęczeni wojnami i klęskami, szukali jakiegoś wytchnienia, jakiegoś wrażenia spokojnego i łagodnego, potrzebowali oderwać się od smutnej rzeczywistości i zajmowali sobie wyobraźnię idyllicznemi scenami» [1]. Nie możemy w Gawińskim dopatrzyć się nadzwyczajnego upodobania w sielance włoskiej, bo wzory do swych sielanek brał z Wergiliusza, Szymonowicza i Zimorowicza, a tematy poszczególnych ustępów zaczerpnął z Horacego, Kochanowskiego, Reja i innych nie włoskich poetów. Jeżeli kiedy i do wzorów włoskich sięgnął nasz poeta, to nie rozstrzygając tej kwestyi stanowczo, możemy zapewnić iż po dokładnem przeczytaniu wszystkich sielanek Gawińskiego, można go w niewielu wypadkach tylko o tę zależność od wzorów włoskich posądzać. Karta tytułowa wydania z. r. 1668

[1]) Historya lit. polskiej. T. II. 258.

te zawiera słowa: «Sielanki Jana Gawińskiego Nowo Napisane, z których pierwsza żywot Wiejski, Ziemiański, a Dworski poniekąd reprezentuje». Tu następuje podwójne motto:

„Stet quicunque volet potens,
Aulae culmine lubrico,
Me dulcis faturet quies.
Obscuro positus loco,
Leni perfruar ocio,
Nullis nota Quiritibus,
Aetas per tacitum fluat.“
(Sen. in Thyest.)

„Beatus ille non Clientium frequens,
Cui turba circumdat latus etc. etc.
Non quem potentis aura sublimen levat,
Et Aula adorat Principis,
Sed si quem agelli magna parui commoda,
Divesque paupertas iuvat.“
(Henr. Steph.)

Pierwsze motto wskazuje nam na to, że Gawiński rozczytywał się w tragedyach L. A. Seneki, a przynajmniej znał jedną z nich «Thyestes». Drugie motto natomiast otwiera nam szerokie pole domysłów. Słynna dynastya drukarzy paryskich Stephanich, mylnie przezywanych Stephanusami [1]), wydała wielu mistrzów tej sztuki, którzy zasłynęli w latach 1503 po 1637. Trzej zwłaszcza Henrykowie odszczególniali się wśród tej rodziny. Podane motto przez Gawińskiego na tytułowej karcie «Sielanek», wydanych w r. 1668, pochodzi bez wątpienia z któregoś dzieła Henryka II. Stephani'ego, drukującego w latach 1554 po 1597. Wynalezienie danego ustępu byłoby jednak syzyfową pracą. Ten Henryk II. Stephani wydał bowiem dzieł 58, a kompletu ich nie możnaby złożyć z łatwością, przerzuciwszy katalogi kilkudziesięciu nawet bibliotek. Czytał te dzieła Gawiński, a więc znać je musiał i przyjaciel jego Kochowski, znali je pewnie także i inni współcześni Gawińskiemu poeci nasi. Zwracamy tedy uwagę badaczów dziejów naszego piśmiennictwa na wydawnictwa H. Stephani'ego; samo nawet przeglądnięcie spisu dzieł jego nie jest bez wartości. Wśród tych dzieł bowiem są i następujące:

---

[1]) Najobszerniejszy ustęp o Stephanich, spisy ich wydań i drzewo genealogiczne tej rodziny, znachodzimy w 39. tomie J. H. Zedlera: „Grosses Universal Lexikon“, wydanym w Lipsku i Halli w r. 1744.

«Observationes in Anacreontis carmina»,
«Virgilius cum scholis»,
«Horatius cum scholis»,
«Notae in Catullum, Tibullum et Propertium»,
«Monitrix Principum Musa...»,
«Epigrammata Graeca selecta ex Antologia cum interpretatione»,
«Florilegium diversorum Epigrammatorum Graecorum»,
«Comicorum Graecorum sententiae» i t. d.

Dodajmy, że Stephani ten wydał w języku łacińskim «Anacreontis carmina» także [1]. Jeżeli Gawiński znał łacińskie wydanie Stephani'ego «Anacreontis carmina», to z tej łacińskiej wersyi przekładał Anakreonta pieśni na język polski, a Dworzanki zawdzięczać mogą niemało wczytywaniu się naszego poety w Stephaniego «Epigrammata Graeca», «Florilegium», «Comicorum Graecorum sententiae». Prawdziwie przykrem jest dla piszącego te słowa uczucie, że mając przez ono motto wskazane źródło natchnień Gawińskiego, do źródła tego dojść nie może, nie może nawet rozwiązać węzła, łączącego owo motto z «Sielankami». Wielu przed nami odczytywało owe motta, wielu odczytywać je będzie; kto inny szczęśliwszy może wpływ dzieł Stephaniego na twórczość Gawińskiego wykazać zdoła. A Gawińskiego czytać często trzeba baczniej, niż na pozór wydawaćby się mogło. W przedmowie do sielanki pierwszej, poświęconej «Jegomości Panu Hiacynthowi Biankiemu [2], Podczaszemu Warszawskiemu, Pisarzowi Skarbu Rzeczypospolitej Koronnego Najwyższemu etc. etc.», tętni istotnie chęć zajęcia wyobraźni idyllicznemi scenami, pragnienie oderwania się od smutnej rzeczywiści. Ofiarowanie to sielanki, przedstawiającej «Żywot ziemiański i dworski», tak jest dla nas ważnem, że musimy je w całości tu podać:

„Wiejski żywot ziemiański, a zaś hołdowniki
Stanu kiedy uważam, dworskiej bazyliki,

---

[1]) Jest kwestyą sporną, czy tłumaczenia tego „Pieśni Anakreonta" na język łaciński dokonał sam Henryk II. Stephani, czy też pod swem imieniem wydał tłumaczenie Scaligera lub J. Dorata.

[2]) Tę samą sielankę ofiarował Gawiński po śmierci Biankiego Wesp. Kochowskiemu. Seredyński (str. 71 i 72), dawszy tej sielance nadpis: „Życia dworskiego, miejskiego (*raczej wiejskiego,* przyp. autora) a dworskiego paralella", przedrukował wiersz dedykacyjny „Do JMPana Wespazyana z Kochowa Kochowskiego, Poety Polskiego". Biegeleisen (l. c. str. 289) zupełnie trafnie zauważył, że tylko pierwotny tytuł był właściwym.

Siedząc sobie pod bukiem, przy dziedzicznej skale,
Gdzie o wdzięczne brzegi me Wiślne biją fale,
I tę dumę na wiejskiej gdy wygrywam kwincie,
Onęż z chęcią przesyłam, drogi mój Hyacyncie,
Nie żebym dwór miał ganić, albo Cię od niego
Zwabiać, kiedyś przy boku jest Heroa swego
(O na którym pegazie i przy którym gońcu
Spadnę zawitanemu czoła zniżyć słońcu).
Ale kiedy po troskach w tej osierociałej
Ojczyźnie matki wspólnej na czas jaki mały,
Sercu ulżysz i po tych fatygach, co dla niej
Z chęcią znosisz, dla dobra jej swe ważąc taniej.
Jako cnoty Twe każą w Radzymińskim kraju,
W ziemiańskim swoim nieco odpoczniesz raju,
Byś się miał czem ucieszyć, tę w sielskiej prostocie
Muzę przyjmiesz, jakoś mnie samego w ochocie
Zwykł i łasce przyjmować i wesołej twarzy
Użyczywszy, wysłuchasz, co ta w sobie marzy."

Gdy się czyta wyznanie Gawińskiego, że nad różnicą, zachodzącą pomiędzy stanem wiejskim, ziemiańskim a dworskim, rozmyślał, «siedząc sobie pod bukiem przy dziedzicznej skale» nad Wisłą i z tego rozmyślania wygrał «dumę na wiejskiej kwincie» (w. 1 — 5), przypomina się Wergiliusza «Ekloga pierwsza», rozpoczynająca się przedstawieniem Tytyrusa, dmącego w fujarkę wiejską pod cieniem rozłożystego buka. Uważnego czytelnika zaciekawia ta «dziedziczna skała», przy której siedząc, wyśpiewał poeta swą sielankę. Nie wiadomo nam nic o tem, aby nasz Gawiński, czy jako właściciel, czy jako dzierżyciel czasowy, posiadał jakie dobra ziemskie kiedykolwiek. Syn jego Jan, właściciel kilku posiadłości ziemskich, ustępuje wprawdzie d. 28. kwietnia 1685 sławetnym Tomaszowi i Annie Cipińskim małżonkom: «bona sua haereditaria, videlicet Kamienna Góra» [1]), lecz nie posiadamy żadnych dowodów na to, że już około r. 1668 ta Kamienna Góra (część Dębnik), leżąca po prawym brzegu Wisły, była we władaniu Gawińskich. Opis «Kamiennej Góry» odpowiada trzeciemu i czwartemu wierszowi podanej powyżej dedykacyi. Akt rzeczonej cesyi mówi bowiem o «aedeficiis, structuris, campis, pratis, silvis, hortis, pomariis, ripa super Vistulam sita, lacubus etc.», lecz wszystko to wzięte z formułki, używanej w takich razach, którą Mickiewicz jeszcze parafrazował w «Panu Tadeuszu». Niemożliwem było pomieszczenie na przestrzeni kollokacyjki dębnickiej obok pól i łąk, lasów i jezior, przeto opisowi

[1]) Inscr. Crac. T. 319, str. 145 3/6.

cytowanego aktu wierzyć nie jesteśmy obowiązani. Jeżeli poeta przez ową «ripa super Vistulam sita» rozumiał «dziedziczną skałę» i miał do tego prawo, rzecz byłaby wyjaśniona; ponieważ jednak nie wiemy, czy był «Kamiennej Góry» posiadaczem, możemy przeto posądzać go, że nadwiślańskie jego posiadłości, na Kaźmierzu opodal Skałki leżące, lub Pychowice, będące własnością brata poety, Stanisława Gawińskiego i ojczyma Janowej Gawińskiej, Władysława Rościszewskiego, roiły mu się w wyobraźni, gdy o «dziedzicznej skale» mówił. Miejsca, które położeniem swem wpłynęło na genezę omawianej sielanki, nie można z całą stanowczością określić. Podobnie trudno określić zupełnie ściśle czas napisania tej dedykacyi i sielanki, bo (w 9. i 10.) [1]) dowiadujemy się o niespełnionym zamiarze Gawińskiego napisania poematu w cześć zawitanego słońca. Słońce zawitane (ntb. na ziemię) zwie się w mowie zwyczajnych śmiertelników królem. Dnia 16. września 1668 abdykował Jan Kazimierz, a dnia 19. czerwca 1669 nominowany był Michał Korybut Wiśniowiecki królem. Sielanki wyszły w r. 1668; bez względu na miesiąc, w którym opuściły prasy drukarskie, ukazały się te pasterskie pienia w czasie, gdy o elekcyi za życia króla, o jego dobrowolnem ustąpieniu z tronu mówiono w całej Polsce wiele, głośno, z gorącem przejęciem się tą sprawą. Nie była to więc stosowna pora dedykowania wierszy znękanemu królowi. Troski ciężkie osiadły były na czołach wszystkich dobrze myślących obywateli. «Dwór wszelkich obłud składem» był wtedy i duszno na nim być musiało Biankiemu, oddanemu i wiernemu słudze Jana Kazimierza. By sercu Biankiego ulżyć (w. 13), stanął przed nim oddany mu, wdzięczny i życzliwy Gawiński ze swą sielanką i prosił o łaskawe jej przyjęcie. Podobnie [2]) uczynił to poeta przed laty, ofiarując swego «Mopsusa» Stanisławowi Skarszewskiemu. W owej dedykacyi Skarszewskiemu wspomniał poeta chwile, przeżyte razem z starostą radomskim w Rzeczniowie; w tem zaś ofiarowaniu wspomniany jest «kraj Radzymiński» (w. 15). Miasteczko Radzymin, dziś powiatowe, dawniej leżące w powiecie stanisławowskim, odległe jest od Warszawy o trzy mile. Prócz

---

[1]) Wyd. warszaw. z r. 1770, str. 310.

[2]) Biankiemu:

„Byś się miał czem cieszyć, tę w sielskiej prostocie
Muzę przyjmiesz.“

Skarszewskiemu:

„Tę mą w słowiańskim skotopaskę stroju...
Przyjmiesz łaskawie.“

Radzymina leżą w tej okolicy jeszcze wsie: Radzyminek, Radzymińska Wólka i Radzymińskie Budy [1]). W jednej zapewne z tych czterech miejscowości miał Bianchi wypoczywać po trudach życia dworskiego, a poeta, chcąc go do życia wiejskiego zachęcić, ganił nad miarę żywot miejski, niepomiernie wychwalając życie ziemiańskie. Dzieje się to w podobny sposób, jak w Horacego ks. 2., satyrze 2. Tam są zebrane pochwały przyzwoitej mierności w tym celu, by je przeciwstawić zbytkowi i zepsuciu obyczajów. Horacy włożył pochwały umiarkowanego życia w usta wieśniaka Ofellusa, Gawiński postąpił nieco odmiennie: sielanka jego jest przeprowadzona w formie listu lub przemowy do «Mopsusa», broniącego obyczajów dworskich. Przejąwszy się myślami, jakie chciał tchnąć w Bianchiego, wypowiedział poeta długi szereg przeciwstawnych porównań dworu i wsi, przyznając zalety ostatniej. Być może, iż uczynił to pod wpływem lektury Szymonowicza, utworu p. t. «Szczęśliwość wiejska» i sielanki tegoż autora «Pomarlica», pełnej krytyki tego, «komu dworska polewka zasmakowała» [2]). Ani jedno słowo Gawińskiego tej sielanki nie upoważnia czytelnika do mniemania, że to sam poeta pędził żywot w ten sposób «w ojczystej wiosce, Wielomowicach, nucąc wśród zatrudnień wiejskich swe pienia pasterskie» [3]). «Żywot ziemiański i dworski» nie jest odbiciem chwil, przeżytych przez poetę; złożyli się na tę sielankę: Wergiliusz, Horacy, Rej i Kochanowski, a własnych pomysłów poety w niej bardzo mało. Z osobistej obserwacyi błotnych i niezbyt wonnych ulic Krakowa lub Warszawy zaczerpnął Gawiński bez wątpienia pomysł zarzucenia izbom dworskim, że po nich:

„...zalatują nieznośne cuchy
Z ulic kalnych, gdy się deszcz snuje po obłokach,
Że aż i lgnąć potrzeba w błotnistych parokach...“ [4])

Gdyby nie przestrzeń lat dwudziestu, dzieląca rok wyjścia z druku «Sielanek» od chwili opuszczenia dworu królewicza Karola Ferdynanda przez Gawińskiego, możnaby nadto w utyskiwaniach na przykrości życia dworskiego doszukiwać się śladów osobistych wspomnień poety. Wszystkie inne ustępy «Żywota

---

[1]) Słow. geogr. T. IX., str. 480.
[2]) Wyd. warszaw. z r. 1770, str. 66.
[3]) Pauli: „Wiadomość o życiu i pismach J. G.“
[4]) Wyd. warszaw. 1770, str. 313.

ziemiańskiego i dworskiego» przypominają nie tylko tokiem myśli, ale nawet i szykiem wyrazów Horacego «Epodon liber» car. III. («Beatus ille, qui procul negotiis») [1]; Mikołaja Reja: «Żywot człowieka poczciwego», część II., a zwłaszcza rozdział XVI., poświęcony zastanawianiu się nad tem pytaniem: «Jako poczciwy człowiek, już w słusznych sprawach postanowiony, pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego ma roztropnie używać» [2], i Kochanowskiego: «Pieśń świętojańską o sobótce», śpiewaną przez dwunastą pannę («Wsi spokojna, wsi wesoła») [3]. Gdy w początkowych wierszach omawianej sielanki rozwodzi się Gawiński nad korzyściami, jakie gród stołeczny zapewnia sąsiednich wsi mieszkańcom, naśladuje wtedy z Zimorowicza «Trużenicy» ów ustęp, w którym Miłosz chwali położenie swej posiadłości blizko Lwowa. W zakończeniu wreszcie «Żywota ziemiańskiego i dworskiego» poucza poeta jakby żył nie w Polsce:

„W którą ziemię latorośl i jako ją wsadzać,
W jakiej winną macicę dziedzinie rozmładzać“,

wykazując w ten sposób dowodnie, iż mu «Georgica» Wergiliusza wzorem były. Z Dworzanek swych zużytkował Gawiński w tej sielance dwa motywy: «Mihi consul ipse, ipse senatus» [4]) i o «Wieku saturna złotym» [5]. Można więc śmiało powiedzieć, że w tym utworze dał poeta próbę nie tyle górnego natchnienia, ile pracowitego zużytkowania czytanych poetów łacińskich i polskich.

Druga sielanka w tym zbiorze zwie się «Pasterze». Jest to mały dyalog, przeprowadzony przez Mnasila i Damona. Damon przedrwiwa pańskie zachcianki Mnasila, podobnie jak w Teokryta sielance X. p. t. «Żniwiarze» czyni to Milon wobec Polibotasa. Nie na Teokrycie wzorował się jednak nasz poeta, on naśladował tylko Szymonowicza IV. sielankę p. t. «Kosiarze». Gawińskiego Mnasil mówiąc:

---

[1]) Dla przykładu podajemy krótkie urywki sielanki, zaznaczając, iż możnaby ich przytoczyć mnóstwo: Car. III. Hor. L. E. przypomina wiersz „Zwłaszcza na kogo wół nie orze w domu...“

[2]) Reja „Żywot“ przypomina w. „Uczta wedle staniku, poufałe mowy...“

[3]) Kochanowskiego „Pieśń“ przypomina: „Wieś spokojna, wieś miła i lubych skarbnica...“

[4]) D. 59 a w Ż. Z. i D. wiersz: „W swem obejściu sobie pan sobie i senatem“. Wyd. warszaw. z r. 1770, str. 308.

[5]) D. 3. a w Ż. Z. D. „...Prawdy nie obrażę, gdy w wizerunek złotego wieku wieś wyrażę“, (str. 308).

„Cóż pasterz więcej winien, tylko dojrzeć trzody? —
Kto nad stan swój wychodzi, prędzej dojdzie szkody“ [1])

powtarza myśl Szymonowiczowego Sobonia, w tych wyrzeczoną słowach:

„...dosyć pasterzowi
Wiedzieć o owcach...“ [2])

I narzekania na niepomierne podniesienie opłaty za paszenie trzód na pańskiem brzmią w obu sielankach podobnie, jeno u Szymonowicza dłużej o tem Soboń z Symichem rozmawiają, co Gawińskiego Mnasil tak wyraża:

„...i z ciebie staroście,
Gdy mu co rok bykujesz, dobry prowent roście“ [3])

Na baczniejszą uwagę zasługuje w «Pasterzach» ten ustęp, w którym Damon w ten sposób dogaduje Mnasilowi:

„...Domy, wsi tobie stawiać i zakładać zamki,“ —

Mnasil zaś odcina się śmiało:

„Alboż, mniemasz, pasterze i miast nie stawiali
I zamków, z których potem fortece wznawiali?...
...jaki pan, budynku trzeba mu takiego.“ [4])

Wiemy, że Gawiński był w r. 1668 właścicielem kamienicy i placu pod budowę: niezbyt tedy śmiałym będzie nasz domysł, gdy w Mnasilu dopatrywać się będziemy samego poety, a przez Damona zechcemy rozumieć któregoś z jego przyjaciół, odradzającego mu zbyt gorączkowe wznoszenie nowych i przerabianie starych budynków. O «Pasterzach» niewiele więcej da się powiedzieć: brak w nich żywszej akcyi, chociaż dyalog prowadzony jest dwuwierszami; dwuwiersze te zawierają bowiem prawdy życiowe, powypisywane z dzieł, czytanych przez Gawińskiego. Klasyczne akcesorya «Pasterzy» — jak buk, jawor, buhaj — wzięte są z Wergiliusza, skąd, zbyteczna rzecz to wykazywać, bo niema sielanki, któraby tych dekoracyi nie zapożyczyła była od łacińskiego sielankopisarza.

---

[1]) l. c. str. 315.
[2]) „ „ 84.
[3]) „ „ 316.
[4]) „ „ 316.

Po «Pasterzach» następują «Baby». Ten sam nadpis ma V. sielanka Szymonowicza. Gawiński, przyjąwszy fabułę, rozszerzył ją kilkoma wstawkami, n. p. o liszce, która, straciwszy ogon,

„Aby wada nie na niej tylko jednej była,
Drugim liszkom ucięcie ogona radziła.“ [1])

Na rozszerzeniu takiem przejrzystość i treściwość opowiadania straciła wiele. Dr. K. Heck tak streścił ową sielankę Szymonowicza: «Źródłem nieskończenie złośliwych uwag jest ślub sześćdziesięcioletniej Nice z młodszym Tyrymachem... Alkon i Perot, dwie postaci w pieśni występujące, w żywej między sobą rozmowie nicują na wszystkie strony niespodziewany wypadek, nie bez racyi pewnie, ale i bez wielkiej dla nowożeńców życzliwości» [2]). Prawdziwa, nieznaczna zresztą różnica, zachodząca pomiędzy sielanką Szymonowicza a Gawińskiego, polega na tem, że u Szymonowicza Tyrymach sam poślubia starą Nice, u Gawińskiego zaś odgrywa on tylko rolę swata:

„...Tyrymach to niecnota sprawiał:
W jaką łapkę wpadł, w taką i drugiego wprawiał.“ [3])

Poza tem «Baby» naszego poety są niewolniczą kopią «Bab» Simonidesa, naśladują pierwowzór aż do powtarzania tych samych słów i tych samych myśli. Poszczególne ustępy z poematu Szymonowicza tak brzmią bowiem u Gawińskiego:

Szymonowicz:

„Nie jednejśmy matki i niejednej żądze:
Ty wolisz przyjaciela, a drugi pieniądze;
Co on dba, byle jeno swych bytów zażywał,
Babkę głaskał, a od niej pieniądze dobywał?
Więc o młodsze nie trudno, otrzeć oskominę,
A mało też nie lepiej coraz drzeć nowinę.“ [4])

Gawińskiego:

„Boże, jakoś dał różne człowiekowi żądze:
Ten woli przyjaciela, ów woli pieniądze;
I ten co śwadźbi, co świat sobie zawiązuje
I z złotem się żeni, babę w posagu przyjmuje.“ [5])

---

[1]) W. w. z r. 1770, str. 320.
[2]) T. II., str. 229.
[3]) l. c. str. 320.
[4]) „ „ 323, epigr. X.
[5]) „ „ 19.

„To nie chybi trefnie z niej Egle żartowała,
Radząc jej, żeby krasną czeladkę chowała;
Aby się miał czem w domu zabawiać pan młody,
A nie biegał rwać ziela, na cudze ogrody.“ [1])

„...to do niwy czyjej
I do ogrodu po ziele kwietlejsze nie trudno,
I sąsiadę nawiedzieć, jeźli w domu nudno.“ [2])

*

„...źle szaleć młodemu;
Ale kiedy się przyda oszaleć staremu,
Tam już miary nie pytaj...“ [3])

„...Dwa razy szaleje
Ten bies, najbardziej kiedy siwieje:
Tam już rozum na stronę i nic prawie wstydu“. [4])

*

„Bodajże szczęsna, zdrowa tego doczekała,
Bodajże i po grobie jego tańcowała.“ [5])

„Bodajbyś prędko i tego młodzika uśpiła,
Bodajś i wyskoczyła na grobie onego.“ [6])

W «Babach» Gawińskiego rozmawia Alkon nie z Perotem, lecz z Thyrsisem. Thyrsis, zmęczywszy się prawdopodobnie opowiadaniem przebiegu wesela starej Nicy z młodym Tyrymachem, podaje Alkonowi dziesięć epigrammatów, ten temat opiewających, do przeczytania. Pomysł przerywania dyalogu w sielance cichem odczytywaniem (miasto zwyczajnego przyśpiewywania) pewnych ustępów przez jedną z osób dyalogu mniej jest szczęśliwym wynalazkiem. Jedyne większe odstępstwo od wzoru Szymonowicza, to zużytkowanie dworzanki «Do Filaga Babożenia» (D. 19); poza tem całe «Baby» Gawińskiego upoważniają czytelnika do powtórzenia uroczyście za ich pisarzem: «Te sequimur Simonides» [7]).

Treścią czwartej Gawińskiego sielanki p. t. «Spółmiłośnicy» jest sprzeczka koźlarza Aminty z pasterzem Menalką o to,

---

[1]) l. c. str. 320.
[2]) „ „ 19.
[3]) „ „ 20.
[4]) „ „ 320.
[5]) „ „ 20.
[6]) „ „ 323.
[7]) Rękopis z lat 1681—3 (por. S. str. 70) ma taki nadpis: „Bukolika albo sielanki nowe Jana Gawińskiego, dawno napisane, a teraz na świat podane“; pod tym tytułem znachodzimy następujące łacińskie wiersze:

„Si canimus silvas, silvae sint consule dignae.“
„Te sequimur cantusque tuos et Titiri agnellos,
Simonides, Lechicae magnae poeta lyrae.“

którego z nich żoną będzie Galatea. Nieco reminiscencyi z Teokryta «Walki śpiewaczej» [1]) i «Skarg Cyklopa» [2]) znać w tym utworze Gawińskiego. Jak Menalka Amincie wymyśla od koźlarzy, tak w «Walce śpiewaczej» Teokryta dręczy Lakon «koźlarza» Komatasa. Imię Galatei i słowa do niej, zwracane przez współmiłośników, przypominają zaś «Skargi Cyklopa». Utwór ten Gawińskiego, podobnie jak jego «Pasterze», to dyalog znowu przeprowadzony dwuwierszami, w czem jak i w treści nieco przypomina Szymonowicza ósmą sielankę p. t. «Dziewka». Zakończenie, podobnie jak w «Mopsusie» Gawińskiego, Eklodze III. Wergiliusza i w «Walce śpiewaczej» Teokryta, wypowiada osoba trzecia, w tym wypadku sam autor od siebie. Aminta i Menalka w walce słownej osiągnęli ten stopień roznamiętnienia, iż spór ich już w bójkę miał się zamienić:

„Tak się uszczypliwemi słowy dojeżdżali,
I gniew w sobie wzajemny ku sobie wzbudzali,
W targaniec się gotując: zęby ten ów zgrzytał,
Ten maczugę toczoną, ów kamienie chwytał;
I tylko się nie zwiążą, oto wilk się skradnie,
I na upatrzonego jedno co nie wpadnie.
Psi zaszczekną. Owi się porwą na obronę,
„Lalasz“ wszyscy zakrzykną: Galatea w stronę
Też swą. Tak wilk na szkodę, co się był nasadził,
Ten pożytek uczynił, z sobą ich rozwadził.“ [3])

Zamyka ten zbiór «Do Korynny. Sielanka bezimiennego Authora z rękopisu pewnego wyjęta» [4]). Zagadkowość tytułu tej sielanki usiłował wyjaśnić p. Biegeleisen, zapomniawszy naturalnie przytem dodać, że już przed nim do pewnego stopnia zrobił to Pauli [5]). Pauli mniemał, że «Do Korynny sielanka bezimiennego authora z rękopisu pewnego wyjęta» bez wątpienia tego samego (Gawińskiego) jest pióra, gdyż pierwej jeszcze w «Dworzankach», księga III., str. 117, z dodaniem jednej zwrotki była ogłoszona. Biegeleisen przypuszcza, iż w r. 1668 «w przedruku opuszczono jedną zwrotkę ze środka, dwie zwrotki bowiem zaczynały się od słów: «Milej mi z tobą», mógł więc drukarz łatwo jedną z nich przeoczyć. A zatem wydanie sielanki «Do

---

[1]) Teokryta cytuję wedle tłumaczenia K. Kaszewskiego. Warszawa, 1901, str. 48 — 55.

[2]) l. c. str. 71 — 73.

[3]) l. c. str. 327.

[4]) l. c. str. 328.

[5]) l. c. w „Wiadomościach o życiu i pismach J. G.“

Korynny» w «Dworzankach» jest poprawniejsze, ale czy pióra Gawińskiego — to trudno rozstrzygnąć. Przedewszystkiem dlaczego wydał ten wiersz w «Dworzankach» jako swą własność, a dopiero w drugiem wydaniu podał autorstwo jego w wątpliwość? [1]). Ponieważ Pauli nie zaznaczył, iż w «Dworzankach» sielanka ta nosi tytuł «Do Erminii Bucolica», przeto nie wiedział o tem Biegeleisen, a tylko przez niedbalstwo nie policzył, iż nie dwie zwrotki (?), lecz trzy ustępy zaczynają się od słów: «Milej mi z tobą», i nie podał wyraźnie, iż w wydaniu z r. 1668 opuszczone są wiersze 5. po 8. włącznie [2]). Po przyjrzeniu się dokładnem «Bukolice do Erminii» i sielance «Do Korynny» skłonni jesteśmy uwierzyć w istocie, że wiersz ten, wzorowany prawdopodobnie na sielankach włoskich, innego jest pióra i przypadkiem wśród pism Gawińskiego się znalazł. Nie dziwi nas wcale, że Gawiński raz przyznał sobie autorstwo tego wiersza, drugi raz zaś temu zaprzeczył; przecież zajmując się jego «Dworzankami», poznaliśmy fantastyczno-niedbały sposób przyznawania się do pożyczek, zaciąganych u przeróżnych poetów; widzieliśmy nieraz, jak nasz pisarz te same cudze pomysły raz jako własne płody ducha przedstawiał, drugi zaś raz opatrywał notatką, wskazującą źródła, z których je zaczerpnął. P. Biegeleisen, zamiast rozjaśnić kwestyę autorstwa owego wiersza, posiadającego dwa odmienne tytuły w dwu odmiennych wydaniach, zmącił tylko rzecz całą, uczyniwszy wydawcy «Pism pozostałych» następujący zarzut: «O tej wątpliwości nie wspomina nawet Seredyński, a może dałaby się ta sprawa z autografu Gawińskiego, jeżeli nie rozstrzygnąć, to przynajmniej rozjaśnić». Jeżeli kto, nie sięgając do autografu poety, przeczytać tylko zechce uważnie spis

---

[1]) „Bibl. warsz.“ l. c. 288.

[2]) „Do Erminii Bucolica“, Dworz. 117 i 118 tak brzmi:

„Milej z tobą w tym lochu zielonym,
W tej skale kwieciem z natury natknionym,
Żyć wiek spokojny, niż w pałacach nowych,
Cóż gdy trwóg pełnych, chociaj marmurowych.
Milej mi z tobą przy leśnej swobodzie,
Wesołych łąkach, ciekącej wodzie,
Rozkosznych drzewach, niż przy pysznym tłumie
Książąt, co kiedy w obmierżonej dumie.
Milej mi z tobą, w wiernej żyjąc zgodzie,
O jednej leśnej przestawać jagodzie,
A niż przy pańskim hodować śniadaniu,
Cóż potem, kiedy w niesfornem mieszkaniu...“

sielanek, dokonany przez Gawińskiego, a wydrukowany u Seredyńskiego (str. 70 i 71), rzecz cała rozjaśni się mu łatwo. Za życia poety wydrukowano sześć sielanek, sześć również ogłosił ich drukiem Pauli [1]), a jedną Seredyński [2]), czyli razem trzynaście. Spis zaś sielanek, dokonany przez poetę, a wydrukowany przez Seredyńskiego, wylicza tylko jedenaście utworów. Brak w tym spisie fragmentu p. t. «Sylenus» z tej przyczyny, że był to tylko fragment, i tej «Sielanki do Korynny», bo ona... «bezimiennego autora z rękopisu pewnego wyjęta».

Dnia 23. września 1681 nazwał poeta te swoje sielanki «dawno napisanemi» [3]). Tak dawno one nie wszystkie w rzeczywistości napisane były. «Laska wielka», sielanka panegiryczna, opowiadająca objęcie urzędu marszałka wielkiego koronnego przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, nie mogła powstać przed r. 1674, w którymto roku objął był rzeczony urząd Lubomirski. Później jeszcze, bo około r. 1677 lub 1678, powstała «Rocznica», napisana gwoli pocieszenia Kochowskiego po stracie żony. O «Rocznicy» też, zawierającej cenny materyał do skreślenia obrazu przyjaźni Gawińskiego z Kochowskim, na innem miejscu wypadnie nam mówić. Cztery pozostałe sielanki, ogłoszone drukiem przez Paulego, i ta ostatnia, dobyta na jaw przez Seredyńskiego, są pod względem treści i formy zupełnie podobne do owych drukowanych w r. 1668, więc na tem miejscu zdań kilka im poświęcić godziwą będzie rzeczą. I «Laską wielką» możemy obecnie już się zająć. Różni się ona od wszystkich innych sielanek Gawińskiego tem, że jest na pół polityczną, a w pewnej mierze i «pochlebianiem możnowładcom herbowym», od czego miał być zdaniem Paulego nasz poeta rzekomo zupełnie wolnym. Temuż samemu Lubomirskiemu ofiarował nasz poeta i drugi wiersz swój p. t. «Optimus Civis z Alciata cum applicatione Jaśnie Wielmożnemu IMŚ. Panu Marszałkowi Koronnemu, Hetmanowi Polnemu» [4]). Jak «applicatio» wypadła, wskazuje samo zliczenie wierszy w Alciaty «Optimus Civis» (Embl. CXXXIV. stron. 633), gdzie cnoty obywatelskie Trazybula opiewane są w sześciu wierszach, gdy Gawiński wielbi cnoty Lubomirskiego w 30 wierszach. W «Lasce wielkiej» wcale dobrą polszczyzną,

---

[1]) „Laska wielka“, „Rocznica“, „Pasterz“, „Odczary“, „Niesforne zaloty“, „Silenus“.

[2]) „Rozmowa żartowna“.

[3]) S. str. 70.

[4]) S. str. 240 i 241.

rymując nawet średnio dobrze, rozmawiają o Lubomirskim Thyrsis, Alkon i Korydon. Jak w każdym stylowym panegiryku, są i w «Lasce» pochwały rodu marszałka, jego żywota dotychczasowego, jego młodego stosunkowo wieku; naturalnie nie brak i aluzyi do herbu Lubomirskich. Rzeka Śrzeniawa, herb Lubomirskich, nazwana jest stosownie do ówczesnego smaku «kanałem biało-marmurowym». Nad tymto «kanałem biało-marmurowym» stał kiedyś Mopsus-Lubomirski i wobec Thyrsisa-Gawińskiego zaklinał na wypadek, gdyby nie był pożytecznym obywatelem swej ojczyzny:

„...Wy, mokre boginie,
Tak li jest, sprawcie, pamięć niech ma wiecznie ginie.“ [1]

Spokojnym jest Thyrsis-Gawiński o to, że każdy czyn i każde tchnienie Mopsusa-Lubomirskiego patryotycznymi będą; przeto głos podnosząc, takiemi życzeniami kończy «Laskę»:

„Póki Wawlowe karki stać będą i póki
W miękki piasek jego nie zmienią się opoki,
Póki Akwilon o Tatrach rozbadywać będzie:
Póty na sławie i czci tobie niech nie zbędzie...

. . . .

...póki świata Lechowego
Stawać będzie i póki strumień Wandalowy
Popłynie, póty z ludzkiej nie wynijdziesz mowy.“ [2]

Wśród powodzi przeróżnych tak pod względem formy jak i treści panegiryków «Laska wielka» stanowczo nieostatnie zajmuje miejsce — i to nie tylko dlatego, że niepośledniemu wieku swego mężowi ofiarowana była, ale i dla swych zalet stylistycznych, dla pewnej miary w pochwałach, które ją czynią rzeczą możliwą dziś jeszcze do przeczytania, nie budzącą w czytelniku niesmaku i ckliwości.

Sielanka «Pasterz» przypomina Szymonowicza sielankę XIII. «Zalotnicy». Jak «Zalotników» tak «Pasterza» wygłasza jakoby sam poeta, nie wprowadzając dyalogu, nie nadając utworowi swemu formy opisowej. Treścią «Pasterza» jest tęsknota za ukochaną przezeń Dafnis, w czem znowu tkwi pewne podobieństwo z Szymonowicza sielanką I. «Dafnis». Jeżeliby można

[1] Pauli, str. 35.
[2] „ „ 37 i 38.

przyjąć za wyznanie rzeczywiste, nie uważając za frazes poetyczny, te słowa poety:

„...Będąc jeszcze młody,
Gdy mi ani mchem pierwszym jagody zrastały...
...jużem w tobie tonął, ciebiem upatrował,
Myśli i ciało moje za tobą kierował“ [1] —

to należałoby powstanie «Pasterza» przenieść na porę pisywania przez Gawińskiego erotyków «Do Hanny» i możnaby przez «Dafnidę» rozumieć Małgorzatę z Laytnerów Janową Gawińską. Wprawdzie wiersz n. p. «Lekko moje owieczki, ma trzodo kochana» przypomina podobne wiersze z XIII. i I. sielanki Szymonowicza; mimo tego nie można «Pasterza» uważać tylko za niewolnicze naśladowanie jakiegokolwiek obcego wzoru.

Całkowicie natomiast zależnemi są od sielanki XV. Szymonowicza p. t. «Czary» Gawińskiego: «Odczary». Wskazał to sam poeta, dając temu utworowi swemu taki nadpis: «Odczary na Simonidesowe czary» [2]. Cały rodowód «Odczarów» da się z łatwością odtworzyć. Prababką ich są Teokryta «Φαρμακεύτρια», oneto zrodziły Wergiliusza «Pharmaceutria», te zaś wydały na świat «Czary» Szymonowicza, które znowu powołały do życia «Odczary». Treść wszystkich tych utworów z małemi zmianami podobna, różnica głębsza polega na przedstawieniu sposobu czarowania. Sposoby czarowania zmieniały się bowiem z biegiem lat, wprowadzając w użycie corazto nowe formuły zaklęć, posługując się corazto nowymi środkami zadawania czarów. Słusznie zauważył Dr. K. Heck, że «dla folklorystów materyału tu dosyć» [3], byle zechcieli tylko te cztery utwory porównać dokładnie ze sobą. Zewnętrzna różnica pomiędzy «Czarami» a «Odczarami» polega na tem, że pierwsze są opowieścią, drugie zaś mają formę dyalogu pani z sługą Dirce. W «Czarach» sprowadza żona czarami niewiernego męża napowrót do domu i przeklina jego uwodzicielkę; w «Odczarach» żona sprowadza czarami napowrót do domu męża, spowodowanego do złamania wiary małżeńskiej czarami «łotryni». Stąd i tytuł «Odczary». Przeklinanie «łotryni» przeprowadza Gawiński znacznie szerzej niż Szymonowicz, wogóle utwór Gawińskiego jest obszerniejszym od swego polskiego wzoru. Na uwagę zasługuje usiłowanie naszego poety nadania

---

[1] Pauli, str. 50 i 51.
[2] „ „ 55.
[3] l. c. T. II., str. 206.

«Odczarom» kolorytu miejscowego przez wspomnienie «granicy kijowskiej» i «Śląska» [1]). U Szymonowicza stałym refrenem jest następujący dwuwiersz:

„Przywiedźcie mi do domu męża, możne czary;
Przywiedźcie, bowiem żal mój niema żadnej miary.“

U Gawińskiego stosownie do założenia dwa są refreny:

I. „Bądźcie mi dziś w pomocy, bądźcie me odczary,
A tamta niech wiedma w swych niema czarach wiary.“
II. „Przywróćcie mi w dom pana nazad, me odczary;
Przywróćcie, niech go pędzi ku mnie afekt stary.“

«Odczary» uważać można jedynie za wyskok dobrego humoru naszego poety.

«Niesforne zaloty», rozmowa pasterza z ukochaną przezeń Thestylis, to przeróbka pierwszej części VIII. sielanki Szymonowicza p. t. «Dziewka». Bardzo zmysłowe w niektórych ustępach «Niesforne zaloty» pozwalają domyślać się ich czytelnikowi, że Gawińskiemu nie obcym był również pierwowzór «Dziewki», a mianowicie: Teokryta XXVII. sielanka «Dafnis i dziewczyna» [2]). W «Dziewce» zaloty kończą się pomyślnie — i jak współczesne nam panny oświadczającemu się im młodzianowi szeptem odpowiadają: «pomów pan z mamą», tak u Szymonowicza na Dafnisa rzeczenie

„...Wszakeś i ty moja“

«Dziewka» temi odpowiada słowy:

„Jako ojciec pozwoli...“

U Gawińskiego zaloty zły obrót biorą. Thestylis nie jest skłonną uledz zbyt natarczywym zalecankom pasterza, to też on temi żegna ją słowami:

„Bodajś z chłopem, nie z pięknym pasterzem rzecz miała“.

Na to odpowiada mu Thestylis:

„By nie z tobą, jeno z tym, komum serce oddała.“ [3])

---

[1]) Pauli, str. 62.
[2]) Utwory Teokryta tłum. Kazimierz Kaszewski, str. 129 — 134.
[3]) Pauli, str. 72.

«Niesforne zaloty» mają pewien wdzięk i są wcale udatnym obrazkiem i w dorobku poetyckim Gawińskiego powinny nie ostatnie zająć miejsce.

O «Sylenusie» dość powiedzieć, że ten fragment jest wolnem tłumaczeniem 40 pierwszych wierszy VI. eklogi Wergiliusza pod takimże nadpisem.

Ostatnią sielankę Gawińskiego «Rozmowę żartowną», przeprowadzoną przez Damona, Thyrsa, Philona, Lyciatę i Amintę, streścił trafnie i jędrnie Biegeleisen: «Humorystyka buffo na nos Thyrsa i głowę Damona, przeprowadzona tu aż do nudności» [1]).

I na sąd ogólny Biegeleisena o sielankach Gawińskiego pisaćby się można: «Sielanki Gawińskiego, pisane na wzór Szymonowicza, nie dorównują im wcale. Niema tu tej prostoty i naiwności, chociaż się słyszy ciągle tę piosnkę o przestawaniu na tem, co Bóg daje; niema tej szczerej prostoty ducha, którą się czasem odznacza Szymonowicz. Dyalog sielanki Gawińskiego rozpada się na kawałki wskutek przeskakiwania poety z jednego przedmiotu na drugi». Wiele ustępów w jego sielankach jest tylko «zewnętrznie mechanicznie powiązanych» [2]). Przyczyny niższości sielanek Gawińskiego od sielanek Szymonowicza są jasne. Kopia wzoru przewyższać nie może, czasem zdoła mu zaledwie dorównać w barwach, w pomyśle jest zawsze kopią tylko. Szczerej sielskości zresztą nie mógł Gawiński udzielić swym pieniom, skoro życiem wiejskiem nie żył rzeczywiście, a znał je tylko na pewną odległość czasu i przestrzeni.

Rok 1668, w którym Gawiński wydał drukiem pięć pierwszych sielanek, na początku niniejszego ustępu omówionych, nie był dla poety zupełnym rokiem sielanki życiowej. Dekrety Grodu Krakowskiego zachowały pod dniem 6. czerwca t. r. echo wcale nie zaszczytnego procesu pomiędzy naszym poetą a oskarżycielem jego, sławetnym złotnikiem, Walentym Wosińskim. Gawiński wziął był mianowicie u wspomnianego złotnika 24 złotych guzów, służących prawdopodobnie do ozdoby ubrania. Poeta obiecał Wosińskiemu bądźto te guzy w naturze wnet zwrócić, bądź cenę ich umówioną, a w dekretach nie podaną, w krótkim czasie uiścić. Mimo uprzejmych upomnień nie uczynił jednak ani jednego ani drugiego. Stanęli tedy obaj w dniu rzeczonym

---

[1]) Bibl. warsz. l. c. str. 286.
[2]) l. c. str. 286.

przed sądem. Do wydania ostatecznego wyroku w tym terminie nie przyszło, a przed nowooznaczonym rzecz cała załagodzoną prawdopodobnie została, skoro o niej dalej dekreta nie wspominają [1]). W r. 1669 mamy tylko jeden drobny fakt do zapisania z zewnętrznego życia Gawińskiego. W sprawie 1000 złp., należnych rodzinie Laytnerów od urodzonego Jana Kamińskiego w swem i szlachetnej Agnieszki z Laytnerów Knysowej [2]) imieniu, wystawia poeta znanemu nam już Maciejowi Świtalskiemu [3]) plenipotencyę. Nie zajmując się polityką, myślał Gawiński widocznie ustawicznie o powiększeniu swej fortuny, a pragnąc majątkiem przynajmniej wyróść ponad szary tłum hołoty, zamierzał w tym czasie przystąpić do wznoszenia nowych budynków. Naprowadza nas na ten domysł sprawa, rzucająca znowu niepochlebne światło na naszego poetę-urzędnika. Dnia 4. kwietnia 1671 przed Grodem Krakowskim stanął on znowu z szlachetnym Kasprem Kuźmickim ze sporem o przywłaszczenie trzech tratew grubego drzewa, spławionego z dóbr Żywieckich. Drzewo to zabrał Gawiński z przystani nad Wisłą i na własne potrzeby zużył, wartości zaś rzeczonego budulca w kwocie 180 złp. nie uiścił. Przyciśnięty do muru procesem, chciał złożyć oskarżony w tej sprawie przysięgę. Do tego nie dopuszczono [4]). Z obu tych spraw — z złotnikiem Wosińskim i z Kasprem Kuźmickim — wywnioskować można, że nasz poeta należał chyba do typu tych ludzi, którzy zobowiązania swe pieniężne zwykle dopiero w przedsionku sądowym wyrównywać są przyzwyczajeni. Metoda ta płacenia długów pod presyą wyroków sądowych dziś w opinii publicznej zazwyczaj szkodzi; w XVII. stuleciu odmiennie widocznie na tę sprawę się zapatrywano. Od Gawińskiego nie odsuwali się wcale jego znajomi i protektorowie. Bezpośrednio niemal po procesie z Kuźmickim obejmuje nasz poeta, dzięki staraniom swych możnych znajomych, urząd superintendenta warzelni wielickiej i bocheńskiej. Uzyskawszy lub mając nadzieję uzyskania nowego źródła dochodów, nabył zaraz Gawiński od Józefa i Stanisława Kozarzewskich w d. 31. marca 1672 w Kaźmierzu plac, na którym dom niegdyś stojący uległ był zniszczeniu w czasie inwazyi szwedzkiej [5]). Oprócz Józefa i Stanisława musiał mieć prawo do

---

1) Ac. Cas. Crac. Decr., t. 177, p. 1568—1570.
2) Prot. off. Procons. Cas. Nr. 1541, p. 10.
3) Porów. str. 54 tej pracy.
4) Ac. Cas. Crac. (Dekreta), t. 939, p. 446—449.
5) Ac. Con. Cas. Nr. 817, p. 274—277.

posiadania tego placu i trzeci Kozarzewski Kazimierz, który dn. 30. października t. r. kwituje Gawińskiego, «debitorem suum», z otrzymanej odeń sumy 200 złp. [1]). Prof. Czubek mniema, że «nie będzie może zbyt śmiałem przypuszczenie, iż Gawiński tę posadę (superintendenta warzelni) właśnie przyjacielowi zawdzięczał. Kochowski, zdobywszy dla siebie sztukę chleba ojczystą, pociągnął za sobą korrektora Grodu Krakowskiego na intratniejszy urząd w Wieliczce» [2]). Kilka kart dalej w biografii Kochowskiego konstatuje sam prof. Czubek następujący fakt: «Wielkorządcą krakowskim w tym czasie był Stanisław Skarszewski. Ponieważ żupy wielickie do wielkorządców krakowskich należały, stąd częste i blizkie stosunki poety (Kochowskiego) ze Skarszewskim» [3]). Nam dobrze wiadomo, że już od r. 1650 t. j. od chwili dedykowania Skarszewskiemu sielanki «Mopsus», łączyły Gawińskiego bliższe stosunki z tym wielkorządcą krakowskim; mógł przeto nasz poeta objąć urząd żupny nie tylko dzięki poparciu Kochowskiego, ale może w większej jeszcze mierze zawdzięczał go poparciu Skarszewskiego.

W początkach r. 1672 wydał Kochowski swe «Hypomnema reginarum Poloniae». Słusznie napisał zasłużony biograf Kochowskiego o tem dziele, że w niem «najważniejsze i najciekawsze są dla nas owe umieszczone na końcu wiersze i wierszydła, ofiarowane Kochowskiemu od przyjaciół, między nimi od stryja Aleksandra, od dawnego nauczyciela księdza Jana Radzkiego, wreszcie od nieodłącznego Gawińskiego» [4]). W spisie tych, którzy pisali «wierszydła», polecające «Hypomnema reginarum Poloniae», pominął (wspomniawszy ich jednak w innem miejscu) prof. Czubek jeszcze Franciszkanina ks. Walerego Gutowskiego, Macieja Tretera, Dra phil. Coll. M. pr. Stanisława Józefa Bieżanowskiego i Marcina z Leszczyn Bylinę. Przypominamy te nazwiska, gdyż mężowie ci widocznie należeli do bliższego koła znajomych Kochowskiego, a tem samem i jego «nieodłącznego Gawińskiego». Nasz «Nobilis quoque eruditus vir D. Joannes Gawiński, vetus studiorum sinpalestra, Salis cocti Carbarior. Vielicens. & Bochnen. Superintendens» [5]), wyśpiewał na cześć «Hypomnema» łacińskie

---

[1]) Ac. Con. Cas. Nr. 817, p. 656.
[2]) Czubek, l. c. str. 99.
[3]) „ „ „ 106.
[4]) „ „ „ 104.
[5]) W „Hypomnema“ przed wierszami Gawińskiego.

epigramma i cztery na toż «aliud». Widocznie nie pijał on w tym czasie wina, kiedy (o łacińskiem zresztą dziele) wiersz łaciński znowu napisać zdołał. W wierszu «Do drużby» tak się bowiem poeta z zaniechania używania mowy łacińskiej usprawiedliwiał:

„Każesz mi wiersze pisać po łacinie?
Było i to; — lecz ma głowa w winie,
Więc też taki wiersz z nóg wstaje, ja zasie
Już nóg nie czuję w tym opiłym czasie“ [1])

Nad tem powróceniem Gawińskiego do tego, co «było», nie zastanawiali się biografowie naszego poety i jego przyjaciela Kochowskiego. Punktem wyjścia ich badań, bywały natomiast owe słowa: «vetus studiorum sinpalestra». Na podstawie tych trzech słów zdołał Adam Rzążewski następującą osnuć bajeczkę:

«Kochowski i Gawiński, obaj małopolscy ziemianie, poznali się z sobą n a s z k o l n e j j e s z c z e ł a w i e, a wiadomo, że przyjaźń, tam zawiązana, bywa najtrwalszą i zarazem najmilszą. Przeszedłszy razem s a n d o m i e r s k i e jezuickie kollegium, przenieśli się na A k a d e m i ę krakowską i t u j u ż poetyckich sił swoich próbować zaczęli... Kochowski tylko te pierwsze próbki układał w mowie ojczystej; Gawiński zaś, więcej traktujący sztukę jako rzemiosło, uciekł się do języka łacińskiego.

«Wojny kozackie i szwedzkie, srożące się po całym kraju, nie pozwoliły szlacheckiej młodzi zajmować się wyłącznie nauką. Kochowski pierwszy, idąc za przykładem wojskowo służących stryjów i braci, rozstał się z Minerwą; Gawiński później znacznie z pospolitem ruszeniem wybrał się na Ukrainę. Kiedy zamglony wojnami horyzont Rzeczypospolitej wyjaśniać się począł, obadwaj poeci zwyczajem ówczesnym zaczęli szukać karyery przy pomocy łaskawych mecenasów i protektorów. Gawiński, wprzód porzuciwszy służbę wojskową, przystał d o b o k u Karola Ferdynanda, syna Zygmunta III., który był płockim, a później (sic!) wrocławskim biskupem, i z o s t a w a ł p r z e z c z a s d o ś ć d ł u g i przy nim jako s e k r e t a r z. Później n a m o c y t e j ż e p r o t e k c y i. o t r z y m a ł m i e j s c e p o d ż u p k a w kopalniach wielickich... Tu, po długiem rozstaniu i przejściu wypadków rozlicznych spotkali się znowu m ł o d z i p r z y j a c i e l e» [2]).

---

[1]) S. str. 126.

[2]) „Stosunki i wzajemna korespondencya Wesp. Kochowskiego z Janem Gawińskim ze współczesnych rękopisów zebrana.“ Bibliot. warsz. 1873, t. 4., str. 445 — 446.

Ile błędów chronologicznych popełnił w przytoczonym ustępie Rzążewski, trudno wyliczać i poprawiać je, zbyt wiele zajęłoby to miejsca; dość podkreślić sąd Rzążewskiego o wieku obu poetów, którym w r. 1672 każe być jeszcze młodymi i do tego roku utrzymuje przy życiu Karola Ferdynanda!

Jak należy rozumieć słowa «vetus studiorum sinpalestra», wytłumaczył szczęśliwie dopiero prof. Czubek — i to tak szczęśliwie, iż tłumaczenie jego w bliższem poznaniu życia i dzieł Gawińskiego znachodzi zupełne potwierdzenie. Prof. Czubek zestawił mianowicie owe trzy łacińskie słowa z czterema pierwszymi wierszami ofiarowania Kochowskiemu «Żywota ziemiańskiego i dworskiego». Wiersze te brzmią:

„Chęć dożywotnia, z kwitnących lat wszczęta,
Którą pieśń między nami święta,
Z podobnych zabaw ku tobie zrządziła,
A tać się przez wiek szczerze wyświadczyła.“ [1])

Po tem zestawieniu jest już «wytłumaczona zagadka owych «studiorum»: są to podobne zabawy, po prostu poezya, która obu poetów w kwitnących latach do siebie zbliżyła [2]). Gdy nicią serdeczną, wiążącą serca tych obu poetów, była poezya, nie dziwnem nam się wydaje, gdy Gawiński o «Hypomnema reginarum Poloniae» powiada:

„Gemma Tuus vere est, Vespasiane, liber.“

Wiedząc zaś o tem, iż obaj poeci niemal równocześnie urzędy swe żupne objęli, rozumiemy dobrze drugie «aliud»:

„Salsa Velicensis dum findis vixera terrae,
Et Kunegundeas depopuleris opes,
Ecce novos fetus, nova Lechi nomina Manes
Sarmaticis Matres fers bone fussor Humo
Virtutes, genium, Maiestate aeque decoras,
Quidquid et excelsi est, fert tuus iste labor,
Orpheu Kochovio tule ductore Magistro.
Vivent Augustae. Vivet et iste liber.“

W czwartem «aliud» zwie nasz Gawiński Kochowskiego napewne szczerze:

„Civis amans Patriae, clarissima gemma virorum.“

---

[1]) S. str. 70.

[2]) Czubek, l. c. str. 72.

Podobną nutą brzmią trzy wiersze polskie «Do J. M. P. Wespazyana z Kochowa Kochowskiego» o podżupkostwie:

„Pan ci dał i ochotę, abyś chwałę jego
Piórem światu ogłosił i co jest godnego.
Pan ci daje i żupy. A tyś jest powolnym:
Tak wprzód miał cię pisarzem [1]), dziś włodarzem solnym.“

* * *

„Pióru twemu z dobroci pańskiej chęć ci była,
Że Cię do prac codziennych Minerwa budziła;
Więc za toć żupy daje i jej prace. Zaczem
Czyniąc cię wprzód pisarzem, dziś czyni kopaczem.“

* * *

„Pan cię możnym uczynił, więc i pańskie chwały,
Które dowcip twój wszystek na to powołały.
Czyni zatem podżupkiem, gdzie z głębokich dołów
Sól wychodzi, okrasa przednia wszelkich stołów.
Gdy mowę w tobie wzbudził i okrasił, mowca
Coś był przedtem, dziś jesteś pański krasomowca.“ [2])

Gdy w marcu t. r. zjechał był król do Wieliczki, nie mógł go przyjmować Kochowski, bo «leżał właśnie w Krakowie, dręczony niebezpiecznem kłuciem w boku» [3]). Nasz Gawiński był natomiast prawdopodobnie uczestnikiem tych uroczystości wielickich i majestat królewski wywrzeć nań musiał głębsze wrażenie. Wyrazem tego zdaje się być wiersz patryotyczny, napisany z powodu zwycięstwa, odniesionego nad Turkami pod Chocimem [4]) w godzinie konania króla Michała Wiśniowieckiego. Wprawdzie w tym wierszu niema wzmianki ani o konającym królu, ani o walecznym wodzu; ale sam fakt zainteresowania się poety współczesnym wypadkiem jest wobec znanej jego obojętności wysoce znamiennym.

Wogóle znać w tym czasie w Gawińskim większe ożywienie. Czy ono było wynikiem wewnętrznego zadowolenia, płynącego z szczęścia rodzinnego, z widoku dziatek podrastających, lub

[1]) Aluzye do urzędów wielickich: pisarza, kopacza, włodarza i do pracy Kochowskiego w kancelaryi księcia podkanclerzego Olszewskiego, za którego staraniem Kochowski otrzymał tytuł „S. R. M. secretarius“ i podżupkostwo.

[2]) Ser. str. 106 i 107.

[3]) Czubek, l. c. 100.

[4]) S. str. 83.

uciechy, pochodzącej z osiągnięcia wyższych urzędów i pomnożenia majątku, trudno dziś orzec. Zapewne i to dodatnio wpływało na usposobienie poety, że koło znajomych jego się rozszerzało. Dawnych przyjaciół miał blizko siebie, z Kochowskim widywał się w Wieliczce, z Stefanem Xięskim w Krakowie, gdyż Xięski był wtedy sędzią grodzkim i wicenotaryuszem krakowskim [1]). Do dawnych przyjaciół przybywali nowi. Dowodem tego „Wenus polska albo na akt weselny Jego Mości Panu P. Jan. Andrz. Bairowi, Pisarzowi Skarbu Koronnego Najwyższemu, i Jej Mości P. Eufroz. Grattównie, oblubieńcom nowym, Epithalamium od Jana Gawińskiego zaśpiewane. We Gdańsku dnia... września Roku Pańskiego 1673».

Kto był Jan Bair, dowiadujemy się treściwie z „Herbarza“ Niesieckiego: «Jędrzej Ignacy, w różnych językach wypolerowany, Morsztynowi, podskarbiemu koronnemu, wierną usługą i skrzętnym przemysłem zalecony, w nagrodę prac swoich pisarzem najwyższym skarbowym uczyniony, w rychle potem pomiędzy synów koronnych policzony, sprzysiągł się w dożywotnią przyjaźń z Eufrozyną Grattówną i podpisał elekcyę Jana III» [2]). Prawie to samo opowie nam o Bairze Gawiński w swej «Wenus polska». Rzecz pewna, że w podawaniu imion chrzestnych Baira pomylić się mógł tylko Niesiecki, a nie współcześnik i znajomy «pisarza skarbowego najwyższego» Jan Gawiński, «pisarz skarbowy». Jedynym węzłem towarzyskim, łączącym poetę z Bairem, nie mógł być ich stosunek urzędowy, bo w takim razie nie byłby się twórca «Wenus» ośmielił rozpisywać się o tem tak obszernie, że Bair starał się aż lat sześć o rękę Eufrozyny Grattówny [3]). A ślub ten widocznie nie kleił się, kiedy dokładnego terminu nie oznaczono, zmuszając nakładcę (i autora) «Wenus» do pozostawienia okienka na wpisanie daty.

«Wenus polska» odznacza się tem, iż nie jest wcale niewolniczem naśladowaniem podobnego jakiegoś utworu, lecz rzeczą wcale oryginalnie obmyślaną i opracowaną; wadą jej natomiast

---

[1]) Czubek, l. c. str. 116.

[2]) T. I., str. 43.

[3]) Pierw. str. 9:

„...Lat sześć, gdzie mój Kupido mi dokuczał póty..“

Pierw. str. 11:

„.. czyli sześćletnie godziny
Jeszcze w dłuższy sen ciągną, czyli cię kto inny
Z rąk mych bierze? Czem dziewkę strapioną zawodzisz?“

zasadniczą jest nieprzebrana moc nazw mitologicznych i historycznych, wplecionych niepotrzebnie zresztą w tok udałych zdań tegoż utworu. Prawdziwie roi się w «Wenus» od Jowiszów, Telamonów, Ajaksów, Automedonów, Hektorów, Neptunów, Gracyi, Spart, Abydów, Polanek Systowych, Orythyi, Akwilonów, Dejopei, Zefirów, Amorków, Glauk, Naid, Thetyd i t. d. Gdyby nie te dowody erudycyi poety, nazwaćby można ono «Epithalamium» wcale wdzięcznym i ładnym podarkiem weselnym. Rozpoczyna się rzecz opisem Gdańska, miasta, w którem mają się odbyć zaślubiny. Po tym jakoby wstępie następuje pochwała rodu Grattów i (zupełnie zbyteczna po tak długich latach narzeczeństwa) przemowa Wenery, nakłaniającej pannę Eufrozynę do zmienienia stanu panieńskiego w stan małżeński. Po pochwałach rodu Grattów powinny były przyjść pochwały rodu pana młodego, ale że był to «homo novus», więc poeta podnosi osobiste tylko oblubieńca zalety, poczem opisuje przebieg godów weselnych i kończy wiersz swój życzeniami, składanemi młodej parze, i zmysłowym opisem szczęścia ich przyszłego. W wypowiadaniu pochwał na cześć rodu panny młodej i w wielbieniu cnót pana młodego możnaby się dopatrywać słabiuchnego naśladowania Kochanowskiego «Epithalamium» na wesele Krzysztofa Radziwiłła z księżną Katarzyną Ostrogską. W końcowych zaś ustępach «Wenus» znać parafrazę jednego z trzech »motto«, jakiemi poemat ten opatrzył Gawiński, a mianowicie rozwinięcie następującej myśli: «Reipublicae quippe interest, ut coniugia sint frequentia, sine quibus illa, nec stare quidem potest, multo minus vigere» (Aristoteles L. I. Oeconom.). Należy jednak po tych uwagach przypomnieć, że z założenia takich panegiryków weselnych wynika konieczność wypowiadania pochwał na cześć bohaterów dnia i składanie im życzeń dochowania się licznych pokoleń potomstwa, nieprzerwanymi stopniami wiodących ród przodków ku chwale.

Wygląda to na pozór może dziwnie, ale «Wenus polska» może dlatego jedynie, że jest panegirykiem, ma pewne cechy wspólne z panegirycznymi «Threnami na śmierć Xięskiego». I w «Wenus», jak w «Threnach», dźwięczy nuta patryotyczna, a poeta przechwala się swemi godnościami urzędowemi i stylem urzędowym popisuje. A więc wielbi Gawiński Gdańsk jako miasto,

„...chwalące się w zgodzie
Wiarą ku swoim panom, polskiemu narodu.“

Poeta, niedawno mianowany superintendentem warzelni bocheńskich i wielickich, wspomina «sławne kawerny solne». Dosadny zaś wyraz swemu zamiłowaniu w urzędniczem życiu daje Gawiński w charakterystyce Baira, nie zapominając przy sposobności o wyrażeniu stosownego pochlebstwa podskarbiemu koronnemu Morsztynowi, swemu i Baira przełożonemu. Wiersze te, pełne terminologii urzędowej, zasługują podobnie jak początek pierwszego trenu na śmierć Xięskiego, by je podać w całości.

„...on (Bair) z peregryny
Bogactw różnych umysłu nabywszy, dziedziny
Ojczyste wita, a w tem na polskim widoku
Zgodnym się pokazawszy, do podskarbiów boku
Wielkich tej to korony udał się i dworu,
Gdzie na tym dobieżawszy teatrze poloru,
Depozyta koronne i jej wszelkie summy
(Na której to funkcyjej wielkie się rozumy
Zwykły zawsze pasować) za swem mądrem piórem,
I szafunkiem rozsądnym, idąc dawnych torem,
Swych najwyższych pisarzów mądrze zawiadował,
A coraz większą sobie do większych torował
Drogę zasług, honorów, jakoż i niedawno,
Widząc jego dowody prac i wiarę jawną,
Nad Arga stookiego pilność, że sam sfery
Artmetyczne wskróś przejął i już z buchhaltery
Wielkich percept, dystrybut porównał dawnemi
I na miłość u wszystkich postępki pięknemi
Zarobił, teraźniejszy podskarbi koronny
Wielki i wielki rozum w sprawy doświadczony
Wielkie, tej to ojczyzny najwyższym uczynił
Pisarzem go skarbowym...“ [1])

Tylko nasz Gawiński, drobny szlachetka, a może nawet tylko mieszczanin, używający tytułu «nobilis», sam będąc spragnionym krescytywy, potrafił tak krok za krokiem śledzić «drogę zasług i honorów», przebytą przez Baira. Naturalnie nie zapomniał też i o pisarzu najwyższym skarbowym powiedzieć, że został

„...niedługoż potem
Od Rzeczypospolitej uczczony klejnotem.“ [2])

W dniu 27. grudnia t. r. spotkało odznaczenie i drugiego znajomego naszego poety. Przyjaciel jego Wespazyan Kochowski

---

[1]) Pierwodr. str. 7 i 8.
[2]) „ „ 8.

został wybrany do sądów kapturowych jako deputat z powiatu lelowskiego na sejmiku w Proszowicach i nabył w ten sposób tytuł «magnificus». Ta «Jaśnie Wielmożność» Kochowskiego tłumaczy nam powód ofiarowania mu przez Gawińskiego «Żywota ziemiańskiego i dworskiego». Wiersz p. t. «Do J. M. Pana Wespazyana z Kochowa Kochowskiego poety polskiego» jest słabą parafrazą ofiarowania «Jegomości Panu H. Biankiemu» tego samego utworu. Oryginalnymi są tylko dwa ustępy, a mianowicie: podane przez nas już powyżej zdania, opowiadające genezę przyjaźni obu poetów, i wspomnienie lat dworskich, przez Gawińskiego przeżytych przy «słońcu mojem Karle Ferdynandzie», któremu służył »od pióra przez czas... niemały...« To wspomnienie Karola Ferdynanda, którego pamięć widocznie już ginęła, gdy poeta uważał za stosowne napisać o nim »Nim za obłoki wiecznych mroków zańdzie» [1]), nie mogło być znanem Paulemu, który całego rękopisu Gawińskiego z lat 1681—3 nie miał w ręku i wydanie swe pism Gawińskiego opierał na pochodzącym z roku 1832 niekompletnym odpisie utworów tegoż poety, przechowywanym w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Pauli miał tego odpisu zeszyt trzeci w ręku; ten zeszyt stanowi dziś zapewne całość z odpisami innych utworów Gawińskiego [2]). My zaś znachodzimy w tym ustępie, wspominającym Karola Ferdynanda, jeden tylko więcej dowód na to, że Gawiński przebywał czas niejaki na dworze tego królewicza, dowód nie silniejszy nad te, jakich nam dostarczyły «Variae Odae prurienti in puerili aetate, calamo duce impetu, absque lima gravis pro loco et tempore personisque conscriptae.» [3]). I w ofiarowaniu «Żywota« Kochowskiemu wspomniana jest ta duma, którą poeta

„...przy dziedzicznej skale
Pod bukiem siedząc, ku ziemiańskiej chwale
Przy brzegu wiślnym“

wyśpiewuje. Ziemianin ten, ku którego chwale tę starą dumę zanucił na nowo Gawiński, wydał był niedawno «Niepróżnujące próżnowanie». Zbioru tego wierszy Kochowskiego nikt ze współczesnych nie ganił, a w szeregu ich chwalców stanął nasz poeta, nie wspominając wprawdzie «Niepróżnującego próżnowania»,

---

[1]) Ser. str. 72.
[2]) Rkps. 780.
[3]) Porów. str. 16 niniejszej pracy.

lecz wkrótce po ich wyjściu zwąc Kochowskiego «ozdobą Parnasu polskiego» [1]).

Pod rokiem 1675 mamy jeszcze jeden okolicznościowy wiersz Gawińskiego do zanotowania. W tym roku bowiem wydał Jakób Kazimierz Haur «Oekonomikę ziemiańską generalną.» Dzieło to było dedykowane «P. Stanisławowi na Rzeczniowie Skarszewskiemu, Kasztelanowi Wojnickiemu, wielkorządcy krakowskiemu... Wielickiej i Bocheńskiej Karbaryi administratorowi.» «Oekonomikę» rozpoczynały «Applauzy przyjacielskie», t. j. «Kopia listu J. M. P. Mich. Czernego starosty parnawskiego, sędziego kapturowego...», «D. Martini Winkler Scholastici S. Annae Coll. Maior. Professoris Jambi Gratulatorii» [2]) i wiersze, które napisał «Nobilis ac eruditus vir D. Joannes Gawiński Salis cocti Carbarior Vielicen. et Bochnen. Superintendens». Kiedy Kochowski zaledwie półtrzecia roku piastował godność podżupka wielickiego [3]), Gawiński nasz dłużej zdołał być superintendentem obu warzelni. Gorliwości swej jako urzędnik żupny daje Gawiński też wyraz, wytaczając w dniu 6. lipca 1675 skargę przeciw szlachetnemu Hyacyntowi Jarockiemu, słudze Stanisława Skarszewskiego, obwinionemu o sprzeniewierzenie, dokonane w żupach, a ocenione wyżej nad 2000 złp. Jarockiego, jako «impossessionatum, nullihi fixum domicilium habentem», trzymano aż do wydania wyroku w więzieniu. Winy oskarżonemu nie udowodniono, odprzysiągł się jej bowiem wraz z dwoma swymi świadkami, a to szlachetnym Stanisławem Rubinkowskim i Maciejem Kucharzem, poczem wypuszczono go na wolność. Gawiński występuje w tym procesie w podwójnym charakterze, jako «instigator iudicii praesentis confederationis dictae Kaptur palatinatus Cracoviensis» i jako »delator« [4]). Jest to ostatnia sprawa s o l n a Gawińskiego. Rozpoczyna się znowu teraz w jego życiu okres, w którym nie mamy nic do zapisania, gdyż akta milczą o naszym urzędniku-poecie, a w dorobku poetyckim również nic nie przybywa. W roku 1677 napotykamy przelotnie nazwisko Gawińskiego [5]) w «Liber

---

[1]) Ser. str. 72.

[2]) Poniżej omawiać będziemy „Apostrophae ad Principes Europaeos M. Martini Winkler Academici Crac.", dołączone do Gawińskiego „Circumstantiae ex parte huius inventi Clypei consideratae et considerandae". Ser str. 50 — 59.

[3]) Czubek l. c. 104 — 106.

[4]) Akta gr. i z. krak. „Captur" 6, p. 347.

[5]) Rok 1677, str. 1064 i nast.

relationum» z notatką »correxit«. Ponieważ obok Gawińskiego znachodzimy jeszcze korrektorów Zaleskiego i Birońskiego, przeto prawdopodobnie czynność korrektora spełniał poeta tylko zastępczo i przygodnie. W powiększaniu fortuny swej nie ustawał Gawiński. Pod dniem 8. marca 1677 napotykamy go po raz czwarty w Acta Cons. Casimiriensia jako nowonabywcę nieruchomości miejskich. Tym razem od szwagra swego Hieronima Laytnera kupił poeta kamienicę, położoną w Krakowie przy ulicy świętej Anny[1]) w pobliżu szkół Nowodworsko-Władysławowskich, i ogrody («hortos Laytnerowskie et Rościszewskie dictos»), leżące na Kaźmierzu w pobliżu murów miasta i w sąsiedztwie poprzednio skupionych na Kaźmierzu posiadłości. Wnet po spisaniu tego aktu rozpoczęła śmiertelne żniwo owa straszna zaraza, która w latach 1678 — 1679 tak wiele ofiar w Polsce porwała. Nie oszczędziła też ona i bliskich Gawińskiego. Zbolały poeta przerobił w czasie zarazy 41 psalmów, przerobił nie z wersyi łacińskiej, ani nie z tłumaczenia Wujka, lecz — jak poniżej wykażemy — z tłumaczenia Kochanowskiego. Pod tymi psalmami czytamy te słowa zbolałego ojca rodziny: «Aeternae menti, ab aeterno omnia penetranti, Increatae Sapientiae, Deo Uni et Trino hanc Psalmorum Davidacorum Libri Primi lucubrationem, tempore grassantis Cracoviae pestis, et me vix, vix n'absumentis (in manu et in mea aliquot personae filiola et affinis meus animam exhalavit) evigilatam ad aeternam Creatori suo gratitudinem contremiscens offert creatura Joannes Gawiński»[2]). Pomysł wzmacniania duszy, szarpanej rozpaczą i mogącej pogrążyć się w zwątpieniu, rozczytywaniem się w psalmach zawsze wielkim uznany być musi. Zważywszy tedy okoliczności, wśród których pisał Gawiński te »Psalmy«, rozumiemy dobrze, dlaczego je do najsłabszych utworów tego poety zaliczyć wypada. Dziwnie też nieumotywowanem jest zdanie Biegeleisena, wypowiedziane o «Psalmach», że w odtwarzaniu tychże «próbował i Gawiński swoich sił niefortunnie»[3]). Jeżeli p. Biegeleisen przeglądnął chociaż pobieżnie «Psalmy», wydane przez Seredyńskiego, to musiał natrafić na łacińską ich konkluzyę, a po odczytaniu jej niesposób przecież nie powiedzieć o tych «Psalmach» nic nadto więcej, jak że one są próbą niefortunną. Z liczby tych 41 psalmów trzy, a mianowicie: ps.

---

[1]) Porów. str. 51 niniejszej pracy.

[2]) Ser. str. 225.

[3]) l. c. 285.

I., XVI. i XLI., ogłosił był Pauli drukiem [1]), o czem, zdaje się, Seredyński nie wiedział wcale, a i p. Biegeleisen nie zauważył tego. Wspomnieliśmy już wyżej, że «Psalmy» Gawińskiego wzorowane są na »Psalmach« Kochanowskiego. Dowodów na to mamy wiele. «Psalmy» Gawińskiego są z reguły niemal dłuższe od «Psalmów» Kochanowskiego, ale tok myśli zawsze ten sam, rytmy i rymy albo takie same, albo podobne, czasem (n. p. w ps. XXXV. i XXXIX.) cały wiersz jeden bywa dosłownie powtórzony. Gdy się czyta «Psalmy» Gawińskiego, to ma się wrażenie, że cała jego pobożna ta praca polegała tylko na tem, że zmieniał szyk wyrazów, a czasami słowo jakieś w tekście Kochanowskiego zastępował podobnem, nie lepszem, ale widocznie bardziej w XVII. stuleciu zrozumiałem. Dla przykładu zestawiamy psalm XXVIII. w opracowaniu Gawińskiego i Kochanowskiego.

Gawiński: Psalm XXVIII.

Ad Te Domine clamabo Deus meus.
Monarcho wielki, duszy mej zbawienie,
Do Ciebie głos mój ślę i me westchnie-
nie,
Nie gardź mną, bym stąd nie odszedł
zwątpiony
W podziemne strony.

Słysz prośby moje i przyjm je do
Siebie,
Które z pokorą posyłam do Ciebie,
I ręce z skruchą wznoszę ku świętemu
Pałacu Twemu.

Wyjmij mię z ludzi niepobożnych, ani
Gub z tymi, co są od cnót wywołani,
Broń od przewrotnych, co chęć słowy
ślubią,
A w sercu gubią.

Zapłać im, Panie, wedle nieprawości,
Złe czyny nagrodź, jak ich ważą złości,
Niech ręka weźmie wedle swego dzieła,
Co zasłużyła.

Nie chcieli Cię znać, spraw i cudów
świętych
Uważać, Panie, po wszem świecie
wszczętych,

Kochanowski:

Ad te clamabo, Deus meus ne sileas.
Królu niebieski! Zdrowie dusze mojej!
Do Ciebie wołam, a ty twarzy swojej
Nie kryj przede mną, albo mię już
z temi
Licz, co są w ziemi.

Słysz prośby moje, które w każdej
dobie
Posyła człowiek żałosny ku Tobie,
Z płaczem podnosząc ręce ku jasnemu
Domowi Twemu.

Nie kładź mię w poczet z ludźmi nie-
prawymi,
Nie zatracaj mię pospołu z grzesznymi,
Którzy językiem chęć opowiadają,
Sercem zdradzają.

Zapłać im wedle ich uczynków, Panie!
Uczyń nagrodę, która za ich stanie;
Niech łaskę, jaką zasłużyli sobie,
Znają po Tobie.

Nie chcą rozumieć pańskiej rady two-
jej,
Że mię podwyższasz, ty sam z łaski
swojej,

[1]) Str. 161 — 167.

Więc ich gub, aby nie powstali za tym
Więcej zatratem.

Panu niech będzie wiekuista chwała,
Że głos mój przyjął: to tarcz, to ma skała,
Pan moja ufność, Temu ja dziękuję,
Że mnie ratuje.

Stąd serce moje w radościach opływa,
Lutnia ma dźwięków swych Panu dobywa,
Pan lud swój mocni, zwycięstwa gotowi
Swemu Królowi.

Miej w swej obronie lud, błogosław Swemu
Dziedzictwu, Panie, wiecznie wybranemu,
Żyw je, wywyższaj na wszelkie strony,
W wiek nieskończony.

Przeto je zniszczysz, a za twoją raną
Już nie powstaną.

Panu bądź chwała, u którego były
Ważne me prośby, to tarcz, to me siły,
Ktemu się zawżdy moje serce kłoni,
A on mię broni.

Stąd duszy mojej wesela dostawa,
Stąd lutnia moja panu chwałę dawa,
Pan lud swój chowa, Pan jest nieprzybitym
Królowi szczytem.

Miej na pieczy Ojcze miłosierny!
Dziedzictwo swoje i wszystek lud wierny,
Żyw je w dostatku i w wadze u świata
Na wieczne lata.

Ilekroć razy Kochanowski zbliża się więcej do oryginału, to czyni to idąc w jego ślady i Gawiński; gdy Kochanowski wypuszcza całe ustępy z «Psalmów Dawidowych», to ustępów tych niema również i w «Psalmach» Gawińskiego, n. p. w ps. XXI. Wyszukane a nieudałe wyrażenia Kochanowskiego, n. p. «fortel» w ps. X., a «brant» w ps. XII., przejmuje Gawiński. Kończy wreszcie nasz poeta swą psalmodyę 41. psalmem, bo i Kochanowskiego przekładana część wtóra «Psałterza Dawidowego» rozpoczyna się ps. 42-im. Najbardziej różnym może od psalmu Kochanowskiego jest Gawińskiego psalm VI., pisany widocznie pod przygnębiającem wrażeniem szerzącej się zarazy. Woła w nim poeta:

„...Boże mój, omdlewam,
Łoże co noc i pościel łzami swe oblewam.
Oczy z płaczu zbolałe, wzrok swój odmieniły...“ [1])

W słowach tych przebija się ból nieszczęsnego męża, który w czasie zarazy utracił córkę, krewnego i znajomych. Do liczby zmarłych w czasie zarazy znajomych należeli: Wespazyanowa Kochowska i Mikołaj Rudnicki, którego nagrobek rozpoczął Gawiński temi słowy:

[1]) Ser. str. 178.

„I tyś Michniku poległ powietrzem...“ [1])

Wszyscy blizcy zmarli Gawińskiego musieli uledz zabójczemu morowi w początkach szerzenia się tej strasznej zarazy. Dnia 7. grudnia 1678 bowiem imieniem Marcina z Chełmu Ścibora Chełmskiego, podstolego ziemi Sandomierskiej, pułkownika wojsk królewskich i marszałka koła rycerskiego województwa Krakowskiego, wnosi nasz poeta do ksiąg Grodu Krakowskiego oblatę laudum, uchwalonego na sejmiku w Proszowicach dnia 29. listopada t. r., i żąda ogłoszenia tegoż laudum przez woźnego generalnego Andrzeja Ofmanowicza [2]).

Śmierć żony Kochowskiego nie mogła nie wywrzeć wrażenia bolesnego na Gawińskim nawet wtedy, gdy śmierć i przez progi jego domostwa przeszła była niedawno. Stara to i wypróbowana przyjaźń łączyła Gawińskiego z Kochowskim [3]).* Ze stanu odrętwienia, w jaki popadł był Kochowski po stracie ukochanej swej żony Maryanny z Misiowskich, wyrwał go dopiero jakiś dobry przyjaciel, kto wie, czy nie Gawiński. «Aż ci mi niekiedy dobry przyjaciel powie: «Zdaj na Pana żądanie Twoje, a On cię pocieszy.» Jenom pomyślił, westchnął i wymówił, aż zaraz z wiela pomoc, gdyż Bóg nasz dobry i Pan wielce litościwy» (Ps. XXVIII.).

Jeszcze w inny sposób wlewał serdeczny druh Gawiński pociechę w zbolałe serce przyjaciela; jeżeli wszystko nie myli, to sielanka «Rocznica» [4]) poświęcona jest Kochowskiemu i sławi zmarłą żonę jego. Licydą jest Gawiński, Tytyrem Kochowski. Rocznica zgonu «wielkiego pasterza zacnej żony» daje poecie sposobność wielbienia zmarłej, a pocieszania pozostałego przy życiu jej małżonka. Żona pasterza, Dafnis, dziwnie przypomina rysami zmarłą panią Kochowską. Pani Maryanna była, jak wiemy, piękną i cnotliwą. O Dafnis głosi Gawiński:

„Jej to płeć, jej uroda, niegdy zasłużyła
Jej cnota, by pamiętnie w sercach ludzkich żyła.“

* * *

„Nie była taka w Sparcie, choć się nie ubogą
Liczy między innemi w płeć białą, chędogą,

---

[1]) Ser. str. 89.

[2]) Oblaty Woj. Krak. 760. „Lauda“, t. II., str. 345—349.

[3]) Ustęp pomiędzy gwiazdkami jest powtórzeniem z cyt. pracy prof. Czubka, str. 131—133.

[4]) Naturalnie, że na tej „Rocznicy“ znać wpływ „Rocznicy“ Szymonowicza. Sielankę tę Gawińskiego ogłosił T. Pauli, str. 39—48.

W urodę, w gładkość równa, nie była z Laceny,
Któraby wyższej przed nią dostać miała ceny,
Ani ta, co się dała cnemu Parysowi
Uwieść."

Podobnie, tylko krócej i piękniej powiada Kochowski o Marynie:

„I Helena chwalna strasznie,
Przed jej cerą pewnie zgaśnie." (L. III., 9) [1])

Urodę Dafnis tak opisuje Licyda-Gawiński:

„Twarz wschodniemu rumieńcu, czoło południowi,
A oko niebieskiemu podobne ogniowi;
W ustach koral rodził się, szyja w śnieg bielała,
Złoty włos w pierścień wity z głowy piastowała.
Piersi otwartym rajem, skąd krynica stokiem
Serdecznych rozlewała pociech swych głębokiem."

U Kochowskiego podobnie Maryna ma:

„...na twarzy kolor szkarłatowy,
Wargi z koralów, oczęta jak kruki,
Z nich promień bije wskroś dyamentówy,
Nuż dwa na piersiach braciszków, choć skryci,
Włos w drobne cyrki rozpuszczon się chwieje" (Lir. III, 7).

Niepodobna chyba nie przyznać, że Dafnis do Maryanny jest uderzająco podobna. Dalej wysławia Gawiński gospodarność Dafnis:

„Jej nad wszystkiem służyło domem zawiadować,
Jej na rozsądku mądrym wszystek rząd piastować,
Iżeś nic a nic głowy swojej nie frasował,
A tylkoś, coć służyło, zabaw swych pilnował."

Jakże ta pochwała przypada do Kochowskiej! Któż to, jeśli nie ona «zawiadowała domem, wszystek rząd piastując», kiedy mąż, czyto z pospolitem ruszeniem w roku 1666 wyszedł, czy w czasie bezkrólewia nieustannie jeździł z sejmiku na sejmik, na dwa sejmy: konwokacyjny i elekcyjny, czy wreszcie w latach 1671 do połowy 1673 «zabaw swych» w Wieliczce pilnował?

Ale czytajmy dalej. Tytyr-Kochowski tak się skarży:

„Mam synaczka małego, którego kochała
Jako matka i wszech z nim pieszczot zażywała.

---

[1]) Sposób cytowania prof. Czubka zachowujemy, podawszy, iż ustęp ten z jego dzieła jest wyjęty.

Ten zawsze mnie chodząc woła: matko moja,
Matko moja, kędyś jest, kędyś jest, owo ja!
Ozwij się, już cię dawno moja matko szukam.
A ja na to dobrze się od żalu nie pukam,
Słysząc jego lamenty, jego płacz sierocy,
Że odtąd nie obaczą matki jego oczy."

Któż w tym «małym synaczku» nie pozna czteroletniego Hieronima Kochowskiego, który chodząc po pustych izbach goleniowskiego dworku, «dawno» swojej matki szuka i znaleźć nie może? Przytoczone okoliczności, a bardziej może jeszcze szczere współczucie i głęboki żal, jaki się z tej sielanki przebija, przemawiają aż nadto wyraźnie za naszem przypuszczeniem, że w «Rocznicy» Gawiński, kreśląc boleść przyjaciela po stracie ukochanej małżonki, chciał tem przynieść druhowi ukojenie i pociechę. *

Gawiński umiał nie tylko pocieszyć Kochowskiego po stracie żony, potrafił go po raz wtóry ożenić [1]). Długoletni pisarz, a później podstarości grodzki krakowski, Stanisław Rożanka, zmarł w roku 1679, pozostawiając niemłodą wdowę, Magdalenę z Fryzerów, urodzoną w r. 1636. Pani Magdalena liczyła więc w roku 1680, w którym ją zaślubił Kochowski, lat 44; urodą zapewne nie dorównywała zmarłej Marynie, gospodarną również jednak była zapewne jak nieboszczka, za życia bowiem pierwszego męża, przebywającego stale w Krakowie, prowadziła sama gospodarstwo w Wilczkowicach, wsi dziedzicznej Rożanki, w powiecie krakowskim leżącej. Biograf Kochowskiego taki sąd o tem nowem małżeństwie autora «Klimakterów» wydaje: «Nie omylił się w swym sądzie o pani Magdalenie Gawiński, bo nowa pani, objąwszy berło domowe w Goleniowach, gospodarowała znakomicie, mnożąc mężowi dostatek i zostawiając mu dużo wolnego czasu na pisanie dziejów, na sprawowanie opiek, któremi go obarczono, i na posługi publiczne» [2]).

Kto był oddanym przyjacielem Kochowskiego i bolał cierpieniami jego i jego na świat poglądami mógł się przejmować, ten musiał być, jak on, gorącym wielbicielem króla Jana III. i być gotowym w danej chwili głos swój podnieść, celem wzywania do krucyaty przeciw Turkom. Poeta nasz, którego przyjaźń z Kochowskim stała się w tym czasie żywszą, a wymiana myśli częstszą [3]), napisał też, skoro tylko nadarzyła się ku temu

[1]) Czubek, str. 136.
[2]) Tenże l. c. 137.
[3]) Tenże l. c. 137.

sposobność: «Clipaeus Christianitatis, to jest Tarcz Chrześcijaństwa z cudownem na niej Panów Chrześcijańskich na wojnę przeciwko nieprzyjaciołom Krzyża św. przez wyraźne słowa napomnieniem, w Krakowie na zamku w kościele katedralnym, w rumach dawnych murowanych kaplicy Krzyża św., jak niżej o tem, d. 9. września 1679 znaleziona, a przez Jana Gawińskiego z powabem innych pism na tegoż nieprzyjaciela Krzyża św. od siebie napisanych światu objawiona r. 1680» [1]. Utwór ten poświęcony jest bohaterowi walk z Turkami: «Najjaśniejszemu i Niezwyciężonemu Monarsze, Janowi III., z Bożej łaski Królowi Polskiemu, Wielkiemu Księciu Litewskiemu etc.» Gawiński jest zdania, że Bóg powołał Jana III. do zupełnego zmożenia «złego Bisurmana».

„...My wierzem,
Że Cię Bóg przeciw niemu nam Cię dał puklerzem —
Jemu zgubą, nam zdrowiem. Ty nasz Scypionie,
Wielki Fabi, obroną swej masz być koronie.
Ty wiekiem wszego licha masz dźwigać stroskaną
Tę twoją jedynaczkę, Ojczyznę kochaną,
Tę orlicę schorzałą. Czas za Cię przyśpieje,
Że się w swój polot Bóg da i w pióra odzieje.
Ty dziedzictwo Lechowe z daleka i z bliża,
Masz bronić mocą Twego i cnotą paiża,
Z którego wyrok boży, gdy rzecz swą zaczyna,
Mnie pod nogi Twe upaść z muzą napomina." [2])

Jakito wyrok boży w r. 1680 «rzecz swą zaczynał», odgadnąć nie trudno; dziwić się raczej należy, że Gawiński, ulegając prawdopodobnie szczeremu katolikowi, a tem samem zwolennikowi przymierza z Austryą, Kochowskiemu, odczuł prąd, nurtujący rozpolitykowane koła, zbliżone do dworu polskiego. Z początkiem r. 1680 rozpoczął Jan III. zgodnie z królową, nuncyuszem i rezydentem cesarskim gorliwie opracowywać projekt ligi odpornej z Austryą, ligi, któraby się mogła wkrótce zamienić w całkowite przymierze. Nici polityki francuskiej, niepopularnej wśród sfer niższych, rwały się. Nadzieja walki z Turkami, opromienionej stygmatem walki o wiarę, wzrastała. W pieśni XXXII. «Helikonu» [3]), będącej naśladowaniem Sarbiewskiego (IV., 16) ody

1) S. str. 46—70.
2) Ser. str. 47.
3) Ser. str. 29—32.

«Ad Equites Polonos. Illos quam maxime campestribus proeliis idoneos esse«, dał Gawiński raz jeszcze wyraz swemu dla Jana III. uwielbieniu, dopisując po ostatnich wierszach tej pieśni nadto te słowa: «Aleć dobra nadzieja, że do tych słupów i granic odwoływać się będziem za powodem szczęśliwym Jana III. króla». Przy pieśni tej znachodzimy tę datę: «1680 compositum diebus Januarii». Stawał więc nasz Gawiński w szeregu głosicieli walki z poganami, ale jego «Tarcz Chrześcijaństwa» nie mogła porwać czytelników, nie mogła ich natchnąć męstwem do boju z wyznawcami Mahometa, bo ciężkie to i nudne wypracowanie, dalekie od tego, by je można nazwać natchnionem. «Tarcz» po dedykacyi Janowi III. zawiera «Oraculum Clipaei», dwukrotne tegoż «Oraculum» polskie tłumaczenie i historyę znalezienia tej tarczy przez «Stanisława Kopernaka [1]), architekta mularza i jego pomocniki», poczem ten wstęp zamyka łaciną makaronizowana przedmowa polska «Do czytelnika». Po tak długim, z tylu przeróżnych części składającym się wstępie, idą «Circumstantiae ex parte huius inventi Clypaei consideratae et considerandae» i «Apostrophae ad principes Europaeos M. Martini Winkler Academici Crac.». W trzeciej dopiero części znachodzi się jeden z najdłuższych utworów rymowanych Gawińskiego: «Excytarz albo Tararum na Turczyna». «Excytarz» ten niczem się nie różni od mnóstwa podobnych poematów, wyszłych w owym czasie z pod piór przeróżnych; aluzyą do zgody chwilowej z Moskwą, do ligi, zawiązującej się wówczas z cesarzem (panem Czech), tchnie zawarte w «Excytarzu» wezwanie.

„Was ja słowiańskim wzywam rozgoworem, (!)
Mową i wiary świętej wabiąc torem;
Dziś ma się spełnić wieszczba sławna ona,
Że Turek upaść ma od Akwilona.
Bywajcie wszyscy, co was jedną mowa,
Chociaż nie jedno niebo, ziemia chowa,
Wasza niech do nas cnota się nie leni,
Luboście od nas dalej rozstrzeleni.“ [2])

«Circumstantiae» i «Excerpta» te «pozwalają nam zajrzeć do warsztatu naszego rymopisa» [3]), autor bowiem sam zaznaczył

---

[1]) Wszystkie współczesne akta znają tylko Kopernaka, nie Kopernika, jak mylnie wydrukował Ser. str. 48.

[2]) Ser. 69.

[3]) Biegeleisen l. c. 285.

przy długim szeregu wypisów z przeróżnych dzieł, skąd te wypisy zaczerpnął; pochodzą one mianowicie z następujących dzieł i autorów:

1. Azoara 76 hoc est cap. 76 in Alcorano.
2. Bodinus de Republica, p. 779.
3. Borbequius in Turcicis (raczej Bosbequius).
4. Caesar de bello Africano.
5. Calimachus.
6. Cato in exhortatione contra Catill.
7. Cicero.
8. Cornelius a Lapide.
9. Demosthenes.
10. Christophorus Grott-Faliszewski in Tractatu Potentis Imperii Romani, p. 166.
11. Kochowski: Fecyał wschodni albo opowiedzenie wojny przez czausa tureckiego.
12. Tenże: Na zejście J. M. P. Aleksandra ks. Ostrogskiego i Zasławskiego.
13. Tenże: Do monarchów chrześcijańskich samsiedzkie „Quamquam".
14. Tenże: Kolosy mężnym kawalerom w chocimskiej potrzebie poległym wystawione.
15. Livius L. I. Dec. I.
16. In Panegyrico srssi Pol. Regis.
17. Pachimettes.
18. Psalm 5.
19. Sarbiewski IV. 29. Ad Equites Polonos. Anno 1630.
20. Thucidides apud Stobaeum.
21. Winkleri M. Tuba.
22. Sam. Twardowskiego: Przeważna legacya.
23. Xenophon.
24. Warszewicki in Turcicis.
25. Własne Psalmy Gawińskiego XX. i XXI.

Parafrazą wypisów z onych wymienionych powyżej dzieł jest też «Excytarz» w przeważnej części. Splecenie «Excytarza» w jedną niepodzielną całość z «Excerptami» Winklera naprowadza na domysł, że to, co o tym utworze mniemał p. Biegeleisen, pisząc, iż powstał on «może z polecenia Jana III., który często używał poetów i historyków do swoich celów» [1]), bliższem jest prawdy.

Nie udało się nam wprawdzie odnaleźć Winklera «Tuba» [2]), lecz Gawiński pisze wyraźnie: «Ex scripto, cui titulus «Tuba» Typis edito 1681. Non nulla excerpta», nie ulega przeto wątpliwości, że miał druk w ręku. Mógł wprawdzie Gawiński, pilny czytelnik dzieł przeróżnej treści, wżiąć do rąk przypadkowo tylko Winklera «Tuba», lecz mogło się również stać wręcz przeciwnie. Okoliczność ta, że Gawiński dwa razy w łacińskiej prozaicznej części «Tarczy chrześcijańskiej» wspomniał nazwisko

---

[1]) „Bibliografia polska" K. Estreichera. Część II., t. I. pod r. 1680 podaje (str. 374): Witwicki Stan. „Tuba rerum spargens super sceptra nationum. Coloniae..." i w roku następnym (str. 377) toż samo powtarza, nie wymieniając żadnego innego dzieła o podobnym tytule.

[2]) Rkps. Bibl. Jag. 5359 i „Ex Panegyrico Srssi Pol. Regis" (S. 56), zacytowane przez Gawińskiego, pochodzi również z utworu Winklera.

Winklera, profesora Uniwersytetu krakowskiego, sekretarza J. K. M. i wychowawcy królewiczów Jakóba i Aleksandra, dozwala domyślać się, że zapatrywania polityczne naszego poety i jego życzliwość dla zamysłów wojennych Jana III., urabiał w tym czasie prócz Kochowskiego i Winkler, znany mu już w r. 1675 w czasie wyjścia «Oekonomik» Haura. Zarzutu nie można Gawińskiemu robić z tego, że przed napisaniem «Excytarza» przeczytał kilkadziesiąt książek, poszukując w nich materyału do tego poematu; mieliśmy przecież już niejednokrotnie sposobność wykazać, iż wszystkie utwory tegoż poety powstawały w podobny sposób pod wpływem mniej lub więcej rozległej lektury, wyjątkiem więc od tej reguły nie ma powodu być i «Excytarz». Ważniejszym dla nas szczegółem jest ten objaw, że w «Tarczy» znać pewne zmiany, zaszłe w umyśle poety. W jej wątek wwiązał Gawiński niepotrzebnie cały do wykonania tego dzieła nagromadzony materyał, nie dodając tem wcale «powabu» swemu utworowi. Na zniedołężnienie starcze było jeszcze Gawińskiemu zawcześnie, szósty dziesiątek lat kończył dopiero. Prawda, że go natura niezbyt hojnie uposażyła, że »hołdował Bachowi pod Hełmem» tak często, iż może dzięki temu zwrot «być pod hełmem» stał się z czasem synonimem nietrzeźwego stanu, ale te okoliczności nie wystarczają jeszcze do usprawiedliwienia dziwacznego i niedołężnego poematu p. t. «Tarcz», który nadto miał być ofiarowanym królowi Janowi III.! Jeżeli czas choroby i śmierci Małgorzaty Gawińskiej na ten okres przypadł, rzeczby nam się wyjaśniła. Niestety Liber mortuorum w parafii OO. Paulinów na Skałce [1]), dziś gdzieś zarzucony, nie był mi dostępnym, choć kilkakroć wznawiałem usiłowania o możność odnalezienia tej księgi, celem ustalenia daty śmierci Janowej Gawińskiej. Przypuszczalnie więc tylko kładziemy datę śmierci Gawińskiej w lata 1679—1681, tłumacząc obawą o życie chorej i żalem po zgonie długoletniej towarzyszki życia niewykończenie «Tarczy» i zgryźliwość poety, objawiającą się w procesach, prowadzonych przezeń z Anną Rudnicką [2]) i Małgorzatą

---

[1]) Czubek (l. c. str. 149) na podstawie Liber copulatorum tejże parafii zdołał ustalić datę ślubu Gawińskiego z drugą jego żoną, Kochowską, dnia 27. lipca 1683. I za Liber copulatorum poszukiwałem na próżno.

[2]) Acta Con. Cas. nr. 821, str. 737 z dnia 12. września 1680.
„ „ „ „ „ „ 741 „ 16. „ „
„ „ „ „ „ „ 745 „ 19. „ „
„ „ „ „ „ „ 748 „ 23. „ „

Daszyńską [1]). Oba te procesy dadzą się streścić własnemi, po polsku złożonemi zeznaniami stron procesujących się. Rudnicka, której mienie sekwestrował Gawiński z powodu jakiejś pretensyi do zmarłego jej męża, ławnika kaźmierskiego, Mikołaja, być może, tego samego, któremu napisał był wspomniany przez nas nagrobek, tak się usprawiedliwiała: «iż gotowa była klucze oddać, ale klucz od apteki zaaresztowany jest za instancyą JMci Xiędza Rackiego, tedy pókijby nie był zniesiony areszt, nie może go wydać». W procesie tym, w ciągu kilkunastu dni gorączkowo prowadzonym, zastępował Gawińskiego znany nam już Maciej Świtalski; widocznie Gawiński sam nie mógł przed sądem stawać, zajęty był może sprawami domowemi, których ciężar przygniatał świeżego wdowca. Ponieważ w życiu tragedya zazwyczaj blizko stoi komedyi, a w grozie nięraz komika się ukrywa, więc i zeznanie, złożone w sądzie dnia 30. lipca 1682 przez łaziebną Małgorzatę Daszyńską, nie może w nas głębszego współczucia dla Gawińskiego obudzić. Daszyńska zaprzysięgła bowiem w tym dniu, «iż ona te chusty, które jej P. Aktor do schowania dał, czeladnikowi, który się twierdził po te chusty od p. Aktora być posłanym, zupełnie wydała i tego czeladnika prawdziwie Pana Aktorowym być rozumiała i jeśli to ten był, który też przedtem chusty był Jego Mści odebrał, nie poznała«. Wobec takiej przysięgi sąd Daszyńską uwolnił, a Gawiński swe «chusty» postradał. Pusto musiało być w domu Gawińskiego po śmierci pani Małgorzaty. Najstarsza ich córka, Teresa, poślubiona już była szlachetnemu Zygmuntowi Niedzielskiemu; syn Jan (jak ojciec; stąd w aktach stale «junior») własnemi się już parał sprawami i do objęcia urzędów się sposobił; jedynie o trzeciem z rzędu dziecku, Zofii, los jeszcze nie postanowił był, bo ona nawet w r. 1684 po śmierci ojca jeszcze jako «virgo» występuje. Zofia jednak przy siostrze może bawiła, gdyż poeta czuł się bardzo osamotnionym; starał się swe ponure myśli rozpraszać troskliwem zbieraniem pism swych i zbliżeniem się jak najserdeczniejszem do wypróbowanego swego druha W. Kochowskiego. Nowych poematów większych już Gawiński nie tworzy, wyjąwszy jednego utworu p. t.: «Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa w Lublinie, dekretem trybunalskim pokonanej roku 1681« [2]). Co za zacz była Jadwiga — u Kochowskiego zwąca się

[1]) Acta Off. Procon. Cas. z lat 1681 — 1682 z dnia 28 — 30. lipca 1682.
[2]) Pauli, str. 168 — 176.

Agnieszką — z Kolbuszowa, opowiada prof. Czubek na podstawie przypiska Ż. Paulego «Pamiętnika sandomierskiego» (t. I., str. 29) i rękopisu Bibl. Jagiell. (Nr. 5370), co następuje: [1]) * Była to słynna awanturnica, zwąca się właściwie Agnieszka Machówna, w chłopskim zrodzona stanie, która dzięki swemu wrodzonemu sprytowi i niezwykłej urodzie, potrafiła się wcisnąć w sfery szlacheckie. Opuściwszy męża, kozaka Bartosza Zatorskiego, przybrała nazwisko Zborowskiej i wyszła za kawalera Kollatego, oficera wojsk cesarskich (1668); porzucona przez niego dla rozwiązłości w Wiedniu, usidliła 16-letniego Stanisława Rupniowskiego, kasztelanica bieckiego, który się z nią ożenił i wywiózł do Paryża. Gdy tam Rupniowski umarł, wdowa z dzieckiem wraca do Polski i zajeżdża posiadłości mężowskie. Rodzina jednak nieboszczyka, wietrząc szalbierstwo, wytacza jej w trybunale proces (1677). Agnieszka pozyskuje tymczasem w osobie Stanisława Domaszewskiego, starosty łukowskiego, możnego protektora; pan starosta bowiem, uwiedziony jej pieniądzmi i urodą, pojął awanturnicę za żonę. Alić niedługo zbrzydziwszy ją sobie, wydał podstępnie w ręce instygatora trybunału, który ją za zbrodnię wielomęstwa skazał na śmierć. Gdyby wierzyć notatce rękopiśmiennej, to wyrok na Agnieszkę został wykonany nazajutrz po osądzeniu opatkowickiej sprawy i Kochowski niezawodnie przypatrywał się razem z niezliczonymi tłumami niezwykłemu widowisku. Wrażenie było niemałe, kiedy śmierć pięknej Agnieszki dała mu pochop do napisania poemaciku, mimo, że już w roku 1674 »abdykował poesim polską«. Bodaj czy to nie był rodzaj turnieju literackiego między Kochowskim a Gawińskim, gdyż, rzecz dziwna, obaj nasi przyjaciele poeci uwiecznili pamięć awanturnicy i co dziwniejsza, obaj przedstawili ją w swych utworach żegnającą się ze światem; różnica zachodzi tylko ta, że Gawiński napisał swój utwór zwyczajnym 13-sto-zgłoskowym wierszem, gdy tymczasem Kochowski użył wybredniejszej oktawy. * Do słów prof. Czubka wypada dodać to jeno, że Gawiński rzecz swą napisał prawdopodobnie pod wpływem lektury utworu Kochowskiego, danego mu do przeczytania. Przypuszczenie takie oprzeć można na tym fakcie, iż testament, sporządzony w Irządzach w dniu 16. listopada 1681 przez Adama z Śmilowej Woli Misiowskiego, wnosi nasz Gawiński na życzenie W. Kochowskiego, szwagra, i jednego z wykonawców ostatniej woli nieboszczyka

[1]) Ustęp, oznaczony gwiazdkami, wzięty jest z Czubka l. c. str. 144.

do aktów i sam ten wpisany testament w księgi odbiera [1]). Widocznie więc w roku tym widywali się lub korespondowali z sobą obaj poeci częściej. Kochowski pragnął zapewne gorąco wyrwać Gawińskiego z tej zadumy, w jaką go pogrążyła śmierć pani Małgorzaty; tak czyniąc, spłacał on zresztą naszemu poecie dług wdzięczności tylko, zaciągnięty u niego w roku 1678 po śmierci Maryanny z Misiowskich Kochowskiej [2]). Objawem zamarcia wrażliwości na życie zewnętrzne u Gawińskiego była dziwna jego troska o swój dorobek poetycki. Prof. Brückner mniemał, że: «Jedyny Potocki był autorem dbałym o dzieła swe, doprowadzającym je do tego stopnia doskonałości, jaki osiągnąć danem mu było... Nie zadowalał się nigdy rzeczą raz napisaną, wracał do niej, starał się — i w tem zdradzał poetę, wykształconego na Kochanowskim i Horacym — o jak najlepsze wydanie myśli, o dobór wyrazów, o obfitość rymu, dowodził tem, że poezya była dla niego nie tylko zapełnieniem chwil niezajętych... On poleruje nawet wiersze, którymi zawód poetycki rozpoczął» [3]). Nie kusząc się wcale o postawienie Gawińskiego na równi z Wacławem Potockim, możemy przytoczone słowa prof. Brücknera, wypowiedziane o Potockim, powtórzyć, rozprawiając o Gawińskim. Podobnie i nasz poeta pod koniec życia, gdy tylko z własnemi myślami pozostał na świecie, zajął się swymi wszystkimi wierszami, a jako urzędnik, przyzwyczajony do porządnego prowadzenia rachunków skarbowych i ksiąg grodowych, czynił to planowo i przejrzyście, notując datę powstania lub przerobienia danego utworu, opisując w ten sposób do pewnego stopnia proces powstawania swych poematów. Na czele księgi, w której utwory swe spisywał, położył nasz poeta następującą uwagę: «Hic liber compactus et comparatus ad scribenda et describenda ociosae mentis diverticula d. 31. m. Octobr. 1682 in vigilia festi Omnium Sanctorum, quorum juvaminibus et imprimis Dei P. O. M. auxilio hic liber felicem obtineat coronidem» [4]). Księga ta objęła «Helikon» naszego poety czyli następujące utwory:

1. «Liryka polskie«;
2. «Herkules na dwoistej drodze»;

---

[1]) Rel. Castr. Crac. T. 109 a, str. 295 — 299.

[2]) Porów. str. 121 — 122 tej pracy.

[3]) Rozpr. Akad. Um. Wydział filol. S. II., t. XII., str. 225 i 226.

[4]) Obecnie rękopis ten jest własnością Uniwersytetu warszawskiego. „Helikon“ nosi sygnaturę 54/6. Psałterz, część I. Opisanie 12 miesięcy i drobne prace. Sygn. 63/14.

3. «Tarcz chrześcijaństwa»;
4. «Dworzanki»; [1])
5. «Sielanki z gajem zielonym» (t. j. «Nagrobkami» i «Dworzanek» ks. IV.).
6. «Epigrammata latina cum variis poematis»;
7. «Fortuna z dawnego wierszem polerowniejszym udarowana».

Utworów, wymienionych pod 1, 2 i 7, nie znamy dotąd, przyjrzyjmy się jednak, zanim się tymi utworami zajmiemy, jeszcze zewnętrznemu wyglądowi rękopisu poety. Przedewszystkiem oglądającego rękopis ten uderza fakt, iż, chociaż Gawiński dzień 31. października 1682 oznaczył jako dzień rozpoczęcia spisywania swych utworów, wiele z nich opatrzonych jest datą z r. 1681, a nawet 1680, a więc zapewne tylko oprawa lub karta tytułowa w dniu tym powstały, a nie karty wewnętrzne, napisane już poprzednio. Drugą nieoczekiwaną rzeczą jest opatrywanie przez poetę niemal wszystkich utworów następującemi głoskami: Ad M. D. G. et B. M. V. Wpływ to Kochowskiego, który te pobożne znaki kładł pod rubasznemi nawet fraszkami [2]). By dać obraz pracy Gawińskiego, poświęconej polerowaniu tak dawniej, jak świeżo napisanych wierszy, przeprowadzamy ich zestawienie, podając obok tytułu wydanie, w którem każdy z tych utworów był drukowany, i zamieszczając przytem własnoręczne uwagi poety.

«Lech wzbudzony» (S. 13—14). Diebus Augusti 1681 compositum.

«Do Hanny» (S. 133 — 134). Veteris compositionis sed ex parte maiori composita.

«Na wynalazcę zbroi» (S. 142 — 144). Veteris compositionis.

«Pożytek pracy» (S. 149 —150). 1. Februarii 1680 composita.

«Do jutrzenki» (S. 14—15). Veter. composit.

«Populari aurae non invitendum» (S. 15). Januariis 1681.

«Vaticinium» (S. 16 — 17). Veteris compositionis, nonnulla addita nunc.

«Skarga, płacz nic ci nie pomoże...» (S. 17—18). Vet. comp.

«Pospolicie w pięknem ciele...» (S. 18). Vet. comp.

«Cudzemu się nie dziwujmy.» (S. 19—21) ex veteri composit. additum est infra «Piast».

«Trudno w żalu ukoić» (S. 21—22). D. 6. Augusti compositum.

---

[1]) W rękopis wprawione były „Dworzanki“, drukowane w r. 1664.
[2]) L. M. Dziama: „Zapatrywania religijne Wesp. Kochowskiego“, str. 31.

«Kto na swem przestaje» (S. 23—24). D. Julii 1681 compositum.

«Nowożeńcom» (P. 151). Sis mihi Caius, ego tibi Caia.

«Rano młode» (S. 26—27). D. 21. 1681. Veteris compositionis, tantum duae strophae additae.

«Gwiazdy» (P. 136—137). D. eadem veteris composit.

«Do Delfa» (P. 139—140). D. eadem, veteris composit.

«Anakreontyk» («Robotny kuźniku») (P. 144—145). D. eadem, veteris compos.

«Szybkość czasu» (P. 141—142). D. eadem, veteris composit.

«Do swej lutni» (S. 27—28). Diebus Maii 1681 compositum.

«Dobra myśl» (S. 28—29). 3 strophae veteris compositionis, die 17. Januarii 1683 compositum.

«O słowiku» (P. 135). Veteris compositionis, 2 strophae nunc additae ad finem.

«Polak to ma po naturze» (S. 29—30). A. 1680 compositum diebus Januariis.

«Do lutni» (P. 146). Veteris compositionis, correcta tamen ex parte.

«Genethlia» (S. 33—35). 3 strophae veteris compositionis. Die 17. Januarii 1683 biduo compositum.

Z Boetiusa: «Quam mundus stabili fide» (S. 35—36). Veteris compositionis d. 18.

«W szczęśliwe zawitanie dziejów Kochowskiego» (P. 156—160). D. 15. Februarii finitum.

«Z psalmu 134» (S. 36). Veteris compositionis.

«Z psalmu 96» (S. 36—37). Die 16. Februarii 1683. Veteris compositionis.

«Dopieroś ino co z dziecinnej pory» (S. 38—39). D. 18. Febr.

«Respiciens adulescentia» (S. 39—40). D. 19. Februarii descriptum.

«Któraż cię na smyczy dzierży niewolniczej» (S. 40). D. 20. Februarii 1683 compositum et descriptum.

Jak z tych kilkudziesięciu zestawień widać, pracował Gawiński w czasie od r. 1680 po r. 1683 nad zebraniem w całość wszystkich swych utworów. Nie łudzimy się wcale, jak p. Biegeleisen, nadzieją, iż kiedyś jeszcze zajdzie potrzeba przystąpienia do wydania zbiorowego poezyi Gawińskiego [1]); dlatego uważamy za stosowne nadmienić tu, że rękopis Gawińskiego zawiera mnóstwo waryantów, uwag i wskazówek, zawierających wiele

---

[1]) l. c. 287.

materyału do rozjaśnienia genezy poszczególnych utworów. Dajemy jeden przykład. Na jednej z pierwszych kart rękopisu napotykamy przy «Lechu wzbudzonym» uwagę, napisaną w sposób właściwy tak naszemu poecie, jak i innym wierszopisom tej epoki, którzy wszyscy wiersze czystą polszczyzną pisali, a w prozie pół zdania bez łaciny skleić nie umieli. Dopisek ten brzmi mianowicie: «Jeżeli komu jako królom, monarchom nie w gnustwie, rozkoszach, próżnowaniu, w zbieraniu pieniędzy et plus offerencyi należy koroną, państwem rządzić dobrze, ale in bene agendo, consulendo, strenue bellando, dignos ad honores evehendo etc. Unde symbolum Stephani Regis Pol. supra papaveris coronas «Non perdormire». Myśli, w tem zdaniu zawarte, rzecz prosta, rozwinięte są w odnośnym poemacie.

Jak w innych utworach Gawińskiego, tak i w jego «Lirykach polskich» prawie niema materyału do poznania jego zapatrywań religijno-politycznych.

W kopii rękopisu, sporządzonej przez Łazowskiego [1]), zachowanej w Bibliotece Jagiellońskiej, znachodzimy zupełnie trafną uwagę, iż sześć pieśni z «Liryk polskich» Gawińskiego jest wolnem tłumaczeniem ód Sarbiewskiego, a mianowicie:

«Do Delfa» (P. 139) to L. I. O. 3. Ad Urbanum VIII. Pont. Opt. Max.

«Gończe wiosenny miło woniejących...» (S. 21). L. IV. O. 17. Ad violam Calendis Maii quotannis Pueri Jesu caput coronaturus.

«Non precio et precibus patet atri janua ditis.» (S. 16). L. IV. O. 13. «Ad Caesarem Pausilippium». Adversa constanti animo ferenda esse.

«Polak to ma po naturze...» (S. 29). L. IV. O. 16. Ad Equites Polonos Illos quam maxime campestribus proeliis idoneos esse.

«Pszczoły» (S. 25). L. III. O. 15. Ad Apes Barberinas. Melleum venisse saeculum.

«Do swej lutni» (S. 27). Z. II. O. 3. Ad suam testudinem.

Zatem i w lirykach są reprodukcye wrażeń, odniesionych z lektury. Wyjątkiem zdają się być dwa utwory, a mianowicie: «Genethlia», napisane 17. stycznia 1683 (S. 33 — 35), i w lutym tegoż roku napisana oda zmarłemu dziecięciu («Dopieroś ino co z dziecinnej pory» S. 38 — 39). Pomiędzy tymi utworami łączności myślowej niema żadnej. Ale oba te poematy wykazują

---

[1]) Rkps. l. 3613.

głębsze uczucie i pozwalają domyślać się nam, że były pisane dla kogoś kochanego i znanego, bądź w rodzinie, bądź w gronie najbliższych znajomych. Być może, iż córka poety, Teresa z Gawińskich Niedzielska, lub synowa, Konstancya z Tunickich Gawińska, w styczniu 1683 miała wydać na świat dziecię, które rozczulony dziadek tak witał:

„Nie z planet rodzinnych,
Gwiazd pieluchom winnych,
Wywodząc szczęścia, albo niestateczne
Doli na uchron, jak chcą fata wieczne;
Lecz przecie swe zdanie
W ukontentowanie
Damy: cnotliwe, cnych rodziców gniazdo,
Do cnót potomkom cnym dobrą jest gwiazdą.“

Oda dla zmarłego dziecięcia zdaje się być poświęconą dorastającemu młodzianowi, bo poeta mówi, że nieboszczyk

„...lata do kwitnącej Flory
Podobne zaczął...“,

a dalej tak prawi:

„...Dopieroś kochanym
Rodzicom świecił ozdobą, wybranym
Koroną będąc Achatom — Ojczyźnie
Swej owoc dawać poczynając żyźnie,
Alić już ustajesz!...
I tym być przestajesz.“

Chociaż i Genethlia owe i ta oda, zmarłemu młodzieńcowi poświęcona, są nieudałe i nie różnią się niczem od podobnych licznych poematów Gawińskiego i innych poetów, zająć się niemi musieliśmy, by zwrócić uwagę na to, że nasz poeta żył w tym czasie więcej cudzem szczęściem i nieszczęściem, niż własnem, że chętnie radość i boleść swych blizkich dzielił. O śmierci dorastającego chłopca w rodzinie Gawińskiego lub Kochowskiego w tym czasie nic nie wiemy; być może więc, że w lutym 1683 r. postradał syna Domański [1]), bliżej nie znany nam przyjaciel

---

[1]) W „Fortunie“ XII., czterowiersz 14., czytamy:

„...W zdrowiu dobrym być, toć wróżę
I ty Domański mój dróże,
Będziesz zdrów i będziesz żył w weselu —
Przetrwasz nieprzyjaciół wielu...“

poety, lub niepośledni a zapomniany dziś poeta [1]) i znajomy zarazem Wacława Potockiego, Andrzej Jan z Żydowa Żydowski, sędzia grodzki krakowski. Żydowskiemu poświęcił Gawiński «Wiersz winszujący», gdy tenże «podstarostwo grodzkie krakowskie objął w lecie 1682», i dopisał dla ścisłości pod dedykacyą następującą uwagę: «a jam mu diebus ultimis Novembr. dla pewnych nierychłości przyczyn in scripto oddał» [2]).

Zajmował się również w tym czasie Gawiński dwoma większymi jeszcze poematami, a mianowicie: «Herkulesem na dwoistej drodze» i «Fortuną». O «Fortunie» wypadnie nam mówić w ostatnim tej pracy rozdziale, gdyż wnet po śmierci poety rzecz ta ukazała się w druku.

«Herkules na dwoistej drodze, jednej rozkoszy albo zmysłów, drugiej cnoty albo rozumu», miał być rzekomo «w młodszym wieku wystawiony przez Jana Gawińskiego» [3]). Być może, że w młodszym wieku pomysłem tym poeta nasz się zajmował, bo odkąd sofista grecki Prodikos powieść o młodym Herkulesie, wybierającym sposób życia, wymyślił, temat ten obrabiano często; dość przypomnieć Cicerona Off. 1. 32. lub pierwowzór Szymonowicza poematu p. t. «Hercules prodiceus» Ksenofonta. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż ostateczną formę, w jakiej w XIX. wieku pracę tę Gawińskiego drukiem ogłoszono [4]), otrzymał ten utwór w r. 1682 i 1683 dopiero. Dowodzą tego stanowczo licznie przy «Herkulesie» umieszczone dopiski poety w rodzaju: «d. 22. septembris 1682 correctum» lub «d. 20. februarii 1683 compositum et descriptum.» Z uwag, czynionych przez poetę przy poszczególnych ustępach «Herkulesa», widać, że wspierał swe pomysły na utworach Kochanowskiego, Horacego, Bidermana i «Psalmach», a wreszcie na bieżących zdarzeniach, n. p. zwaleniu się wieży ratuszowej w r. 1680 i t. d. W pomyśle «Herkulesa» naśladował może Gawiński poetę mało znanego, Pawła Świątkowicza, który napisał «Drogi Herkulesowe albo dyalog o jednym młodzieńcu, obierającym stan żywota swego», lecz nasz poeta swego «Herkulesa» ani w czasy, ani w kraje własne nie przeniósł i rzeczy pięknej nie napisał wcale. Jako urzędnik sądowy, obyty z prawem, podzielił poemat na «pro» i «contra»,

[1]) Brückner: „Historya liter.", t. I., str. 319.
[2]) S. 237 — 240.
[3]) Pauli, str. 77.
[4]) P. 77 — 130. S. 41 — 45.

powtarzając wszystko, co poleca lub obniża wartość n. p. «obfitości wszystkiego», «wspaniałości gmachów», «obfitości żniw» i t. d. Po kolei bowiem kazał Rozkoszy polecać te dobra doczesne, Cnocie zaś ich znikomość wykazywać, «a na wspak założeniu autora wszystkie lepsze ustępy włożone są w usta bogini Rozkoszy, kiedy Cnota przemawia sucho, pedantycznie i nudno» [1]. Tych zdań kilka o «Herkulesie na rozstajnych drogach» wypadło nam tu umieścić, by wskazać wyraźnie na to, jak w poezyi swych polerowaniu zatapia się nasz poeta, usuwając się od świata, myśląc, że mu życie już nic nowego nie przyniesie. W dzień Nowego Roku 1683 napisał też Gawiński te słowa na swym rękopisie:

«Annus 1683. Qui utinam felix, faustus, fortunatusque sit, amen. In cuius cursu quaecunque scripta, descripta sive illa veteris, sive novellae compositionis aderunt, haec otia ad M. D. G. et. B. M. V. S. S. S. T. T. T. omniumque coelicorum laudem cedant, hoc votum meum esto!»

Pobożnemu votum wyłącznego utonięcia w «skryptach» poetycznych nie stało się jednak zadość; wir życia porwał zestarzałego poetę, przypominającego swe słowa, że gdy starca bies namiętności nawiedzi, to źle się dzieje, bo on szaleje wtedy

„najbardziej, kiedy już siwieje,
Tam i rozum na stronę i nic prawie wstydu“.

Na pierwsze miesiące r. 1683 wypada napisanie przez Gawińskiego szeregu wierszy pijackich i zdecydowanie się na wstąpienie w ponowne związki małżeńskie. Jednego i drugiego pośrednim sprawcą był Kochowski. Prof. Czubek [2]) przypuszcza, iż druk «Klimakterów» (I. i II.) Kochowskiego rozpoczął się w r. 1682 i trwał blizko dwa lata, i że Kochowski już wpadał zimą (1682) dla korrekty do Krakowa, a wiosnę (1683) niemal całą w Krakowie przesiedział. Starzy przyjaciele nawiązali wtedy poetycką korespondencyę [3]), a zszedłszy się obaj, razem niejedną wypili zapewne szklanicę «hungaricum». Gdy byli zaś «pod Hełmem» (w winiarni — lub «pod hełmem» = przy dobrej myśli), Kochowski począł swatać Gawińskiego z dzietną lecz bogatą wdową Magdaleną Kochlewską. Gawińskiemu trudno

---

1) Tarnowski l. c. str. 264.
2) l. c. 147—150.
3) S. 97—98. Rzążewski l. c.

było się zdecydować. W «Recesie od rady» [1]) pisze Gawiński tak do swego swata:

„....drogi mój poeto,
Odpraw ją taką waletą,
Żem jest człowiek nietakowski,
Trzeba kozła — Koziołkowskiej“.

Lecz spragniona ponownych związków małżeńskich wdowa, zagiąwszy raz parol na Gawińskiego, nie dała sobie swych zamiarów wytłumaczyć. «Reces od rady» powstawał powoli. Pierwszy rzut tego wiersza napisany został d. 30. Januarii 1683 i nosił tytuł: «Do I. M. P. N. N.» W dwa dni później (die 1. Februarii 1683) wypolerował to samo Gawiński, dodając poniżej tego utworu charakterystyczne «correctius correctum», a ostatecznie ów «Reces od rady» wykończył dopiero d. 29. Februarii 1683. W międzyczasie d. 11. Martii 1683 zanucił nasz poeta wzorem Anakreonta «Bachica do dobrych towarzyszy», sławiąc dość cynicznie dobroczynne wpływy picia wina, zaś «primis et mediis Martii» dorobił jeszcze dalsze dwie ody bachickie [2]), wykończone dopiero d. 23. i 25. t. m. Do szeregu tych nie «trącących» ale «cuchnących» winem pieni należy jeszcze dołączyć tłumaczenie Kochowskiego «Vinum dulce, cor permulce» [3]), dokonane również w pierwszych dniach marca t. r., i wcześniejszy nieco «Hymn Bachowi w dni i święta jego poświęcony» [4]), słynny tem, że w nim rym «anie» 236 razy się powtarza. Wśród tych bachanalii, tem niesympatyczniejszych, że nad ich uczestnikami już późna jesień życia ciężyła, zapadło prawdopodobnie postanowienie poślubienia pani Magdaleny Kochlewskiej przez Jana Gawińskiego. Sprzeciwiały się zapewne temu dorosłe dzieci poety, które z panią macochą po śmierci ojca nie politykowały wcale. Dwie daty zeszły się razem niemal, t. j. data ślubu naszego poety i data napisania «Pieśni w szczęśliwe zawitanie ksiąg na świat dziejów rocznych J. M. P. Wespazyana z Kochowa Kochowskiego r. 1683» [5]). Pieśń ta wspierała się tylko na ustępie z «Theatrum vitae humanae», wypisanym

---

[1]) S. 154—155.
[2]) S. 247—248.
[3]) S. 248—249.
[4]) S. 99—105, jest to miejscami tylko odmienna redakcya tłumaczenia tegoż utworu Kochowskiego, drukowanego u S. 248—249.
[5]) P. 156—160.

własnoręcznie przez poetę na marginesie w znanym nam rękopisie. Owoc dwudziestoletniej pracy Kochowskiego powitał Gawiński wcale godnie; w pierwszym wprawdzie zaraz wierszu wskazał źródło, z którego myśli zaczerpnął do tego poematu, rozpoczynając temi słowy:

„W dobrą godzinę na teatr polskiego...“

Gdyby nie to, że ta pieśń jest jedną z lepszych wśród mnóstwa poezyi Gawińskiego, posądzalibyśmy go na podstawie wyliczonych, a napisanych w tym czasie wierszy pijackich, iż starość jego ścmiła straszna choroba, będąca czasem niestety udziałem podeszłych wiekiem ludzi, zwana w medycynie «dementio senilis». Choroba ta kończy się zazwyczaj nagłym zgonem. Domysł taki znachodziłby poparcie w tem, że Gawiński, poślubiwszy dnia 27. lipca 1683 [1]) Kochlewską, wkrótce dni życia swego dokonał i syna swego Antoniego, z drugiej żony zrodzonego, już nie oglądał. Że śmierć naszego poety była nagła, możemy stąd wnosić, iż syn jego Jan, widocznie nie będąc zaniepokojony stanem zdrowia ojca, bawił w tym czasie we Lwowie [2]).

Z chwilą zgonu poety kończymy tylko historyę życia jego odtwarzać, losami spuścizny jego zajmiemy się w końcowym tej pracy ustępie.

---

[1]) Czubek str. 149. podaje jako źródło, z którego datę tę zaczerpnął, „Liber copulatorum parafii OO. Paulinów na Skałce“. Na str. 126 tej pracy podaliśmy przyczynę, dla której źródło to dla nas było niedostępne.

[2]) A. Castr. Crac. Decreta T. 188 p. 1290—1295.

III.

Profil literacki poety. Proces dzieci, zrodzonych z pierwszego małżeństwa, z macochą. Sprzedaż kamienicy laytnerowskiej i Kamiennej Góry. Fortuna. Losy rękopisu. Przedruki dzieł Gawińskiego, dawniej ogłoszonych, i druk nieznanych dotąd. Zakończenie.

Trudno oznaczyć ściśle datę zgonu Gawińskiego i za fakt rzeczywisty nawet tego przyjąć nie można, co zdaniem profesora Czubka «przypuścić na pewne wolno, że Kochowski, wzruszony do głębi śmiercią przyjaciela-poety, pośpieszył zaraz do Krakowa, zajął się gorliwie pogrzebem (tem bardziej, iż syn zmarłego z pierwszego małżeństwa bawił wtedy we Lwowie, wdowa zaś znajdowała się w stanie odmiennym), zapewne też i ostatnie nad grobem przyjaciela wygłosił pożegnanie» [1]. Nie wiemy bowiem nawet, czy Gawiński zmarł w czasie wyprawy wiedeńskiej, czy też po niej. Jeżeli zgon naszego poety nastąpił w czasie wyprawy, to Kochowski bawił wtedy zdala od Krakowa, a jeżeli stało się to już po powrocie hufców polskich, chwałą zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem okrytych, to nie w sercu tak bliskiego zmarłemu Kochowskiego, lecz w sercach ogółu znajomych nieboszczyka zgon jego mniejsze wywarł wrażenie z tej przyczyny, iż umysły wszystkie zajęte były tem zdarzeniem dziejowem, co przygrywką wiekową w pieśniach i mowach długo rozbrzmiewać miało.

A nad trumną Gawińskiego zastanowić się chwilę dłuższą godziwą było rzeczą. Ta mogiła bowiem, którą nad tą trumną sypano, miała ukryć zwłoki człowieka, nie wybitnego rodem, nauką,

---

[1]) l. c. str. 153. Magdalena Gawińska, wspominając, jak poniżej mówić będziemy, o tem, że męża swego swym kosztem pochowała, nie odwołuje się wcale na świadectwo, jakie mógłby był w danym razie złożyć Kochowski.

urzędem lub zasługami literackiemi, lecz w każdym razie człowieka, odmiennego od spółczesnych sobie i pod względem charakteru przerastającego czasem miarę pokolenia, z nim razem kładącego się do grobu. Urodzony pod ubogą najprawdopodobniej strzechą, wyszedł Gawiński ze szkół i począł na dworze królewicza Karola Ferdynanda służbę, która miała zapewnić mu intratną posadę lub posesyę, a gdy te nadzieje zawiodły, aplikować zaczął w Grodzie krakowskim, by na tym posterunku urzędniczym, posuwając się powoli ze stopnia na stopień, wytrwać do końca dni swoich. Panegirykami schlebiał możnym, pisał je na cześć żywych i umarłych: dla Stan. Xięskiego, królewicza Karola Ferdynanda, Skarszewskiego, Biankiego, Lubomirskiego, Baira, ale w tych panegirykach nie przekroczył nigdy miary dobrego smaku, nie zniżył się do schlebiania warchołom i rokoszanom, a gdy za broń ująć musiał, to stanął w szeregu prawych obrońców tej «Ojczyzny kochanej, orlicy schorzałej», nie zaciągając się pod sztandar zwycięskich chwilowo Szwedów, jak inni to czynili. Nie znamy żadnego prawdziwego portretu naszego poety, a jeżeli ten wizerunek jego, który zdobi wydanie «Sielanek polskich» Tadeusza Mostowskiego z r. 1805 (powtórzony u Bobrowicza), jest kopią jakiego dawnego portretu Gawińskiego, to zewnętrzny wygląd poety był pociągającym i miłym. Twarz niemal szczupłą, otoczoną wąsem i czupryną, charakteryzującą sarmatyzm wieku XVII., zdobiły głęboko wpadnięte lecz żywe oczy, okolone wysokim łukiem brwi, nad któremi jaśniało wyniosłe czoło. W całej twarzy znać pewną zadumę i jakąś nieśmiałość.

I zadumanym i nieśmiałym miał powody być Gawiński. Skazany przez los na odgrywanie jakiejś drugorzędnej zawsze roli w swojem społeczeństwie, rwał się do życia, spragniony był godności, poważania i sławy. Czytał wiele, a zawód swój literacki rozpoczął zupełnie w ten sam sposób, jak inni, i mógł powtórzyć szczerze słowa Wacława Potockiego:

„Jąłem się wierszów pisać nie z innej przyczyny,
Tylko, żebym tłumaczył na polskie z łaciny,
Stąd mógł być cnoty przykład albo polityki:
Nie chciała mieć fortuna wszystkich łacinniki.“ [1]

Ostatni wiersz zwłaszcza mógł Gawiński z głębokiem przejęciem się wygłosić, bo i on próbował sił swych, w języku

[1]) Roz. Ak. Um. W. F. S. II. T. XII., str. 340.

łacińskim z razu pisząc, i przekonał się wnet na samym sobie, że «nie chciała mieć fortuna wszystkich łacinniki». Czy utwory swe począł drukować z próżności, by swe niewielkie tytuły ozdobić mianem poety, czy też czynił to w celu zwrócenia na siebie uwagi tych, od których powodzenie jego przyszłe zależało, obojętnem jest dla nas. To pewna, że jeżeli miał próżność autorską, to «dowcipem i cnotą» pragnął osiągnąć «wieczną chwałę» [1]. We wszystkich też swych utworach albo moralizuje, albo się sili przyoblec na się koniecznie postać rubasznego facecyonisty czasem tak niezgrabnie i niesmacznie, jak wtedy n. p., gdy trawestując ulubione nadzwyczaj w całej ówczesnej Europie «Rozmowy umarłych», zamiast z pól elizejskich odsłaniać zasłyszane tajemnice, odsłania tajemnice jakiejś lżejszych obyczajów Elizy [2]. Miewa jednak i szczęśliwsze chwile; prócz miejsc słabszych w «Dworzankach» są i udatniejsze; «Dworzanki» też dzięki temu są rzeczą najlepszą z całej jego spuścizny literackiej [3]. W «Nagrobkach», jakby był heroldem nowej erotyki, jeden z pierwszych wśród naszych poetów wprowadza samobójców, odbierających sobie życie z miłości. W «Sielankach» staje obok Zbylitowskiego, Stanisława Mińskiego, Daniela Naborowskiego, Jerzego Szlichtynga i innych w wychwalaniu «wsi wesołej» za Kochanowskim. Chociaż Gawiński przeważną część żywota swego w mieście, nie na wsi spędził i sam ani nie gospodarował, ani nie polował, umie on przecież to życie malować nieźle i w swem «Miesięcy dwunastu opisaniu» pod miesiącem sierpniem z rozmachem kreśli następujący czterowiersz:

„Chyba w święto przyjeżdżaj, albo li w niedzielę,
Jam dziś gospodarz w polu, lecz w domu niewiele,
Niesmaczny gość w robotne chwile, a tak każdy,
By praw sobie komu był, niech poniecha jazdy..." [4]

Gdybyśmy Gawińskiemu jeno jedynemu w tej epoce uczynili zarzut rażącego braku oryginalności, cechującego jego utwory, uczynilibyśmy mu tym zarzutem krzywdę niezmierną, bo cechą całej naszej ówczesnej literatury jest właśnie ów rażący brak oryginalności, a więc wadę tę dzieli Gawiński ze wszystkimi mniej więcej, którzy wtedy pisali.

---

[1]) S. 140 „Ku muzom".
[2]) D. 15. Campi Elisii.
[3]) Brückner: „Hist. lit." T. I., str. 329.
[4]) S. 232—233.

Wyłącznie zaś Gawińskiemu właściwym rysem jest brak w poezyi jego utworów ascetycznych, brak zjadliwych wycieczek przeciw heretykom, brak hołdowania spółczesnym zabobonom i przesądom. A katolikiem był on przecież. Skądże pochodzi u niego ten brak nienawiści wyznaniowej, wspólnej tak katolikom jak i dyssydentom wówczas? Może niedalekiem prawdy będzie, gdy powiemy, że zdrowsze uczucie religijne wynieść mógł on z dworu ks. biskupa wrocławskiego i płockiego, królewicza Karola Ferdynanda, że tam nauczył się być więcej katolikiem czynu, niż słowa, czem korzystnie odbija od swych towarzyszy, służących wraz z nim spółcześnie muzom. Podnieśliśmy już wyżej, że w służbie Ojczyźnie, choć niezbyt gorącem obdarzony uczuciem patryotycznem, stawał nasz poeta po stronie słusznej, wiecznie jednak spragniony majątku i znaczenia, sarknął raz (rozumiejąc pod «jednym» siebie samego), że «j e d e n z m i ł o ś c i k u o j c z y ź n i e n i c» [1]) nie zyskał, choć jej długie lata służył. Nie dziwmy się jednak temu cieniowi, każącemu rysunek profilu literackiego poety, bo chciwość i w życiu codziennem była jego wadą i przed sądy go nawet stawiała.

W cnotach i wadach, w owocach swej pracy literackiej nasz Gawiński, chociaż żyje za Wazów, Wiśniowieckiego i Sobieskiego, jest poniekąd dalszym tylko ciągiem epoki zygmuntowskiej, a raczej przedstawicielem osłabienia i wysychania tego prądu, który za Kochanowskiego tak przejrzystemi falami począł był płynąć wartko. Jest w Gawińskim wiele cech barokowej epoki, ale na całość fizyognomii jego pisarskiej składają się w przeważnej części echa minionej epoki; stąd jako jeden ze spóźnionych epigonów złotego wieku, jest miernym tylko poetą, nie rażącym usterkami, ale i nie pociągającym zbytnio zaletami swego pióra. Jak na wiek XVII. przystało, posługiwał się ortografią chwiejną i dowolną, a potoczystością wyrażenia umiał sens często ratować.

Wychodząc z założenia, że «taki wieszcz, jaki słuchacz», musimy przyznać Gawińskiemu miejsce w parnasie polskim, skazując go jednak i po śmierci na zajęcie w tym parnasie drugorzędnego miejsca.

Sądy o spuściźnie literackiej Gawińskiego ustalały się powoli. Wnet po śmierci jego mówiono o nim nie jako o poecie, lecz wspominano imię nieboszczyka przedewszystkiem w sądach.

---

[1]) D. 38.

Ten sam sędzia grodu krakowskiego, Andrzej Jan Żydowski, który z nieboszczykiem niejedną sprawę sądową prowadził, sądzić miał obecnie sprawę pomiędzy dziećmi zmarłego z pierwszego małżeństwa (Janem, Teresą Niedzielską i niezamężną Zofią) a ich macochą Magdaleną pr. v. Kochlewską, s. v. Gawińską. Sprawa ciągnęła się wprawdzie niezbyt długo, lecz była z obu stron prowadzona z zaciętością i uporem [1]), które przecież czas ułagodził, gdyż, zanim przed trybunałem w Lublinie rzecz rozstrzygnięto w apelacyi, do dobrowolnej ugody pomiędzy stronami procesującemi się wreszcie przyszło. Rzecz rozpoczęła się dnia 21. maja 1685 Jan Gawiński młodszy oskarżał mianowicie macochę, iż korzystając z jego nieobecności, obeszła się z dziećmi nieboszczyka ojca, z pierwszego pochodzącemi małżeństwa, jak najgorzej, sklęła je i w spuściźnie po zmarłym skrzywdzić usiłowała. W drugiem — wstydliwie nieco, jakby pomiędzy wierszami ukrytem — oskarżeniu tkwiło właściwe jądro sprawy. Ugoda stanęła wtedy bowiem, gdy pani Magdalena dała Janowi Gawińskiemu młodszemu i jego współsukcesorkom «realem, totalem satisfactionem». Z toku procesu tego dowiadujemy się kilku zajmujących szczegółów: i tak czytamy w obronie oskarżonej, że onato sprawiła nieboszczykowi swemu drugiemu mężowi «funus more Christano... sumptu proprio, non modico» i że ją również sklęli po pogrzebie Niedzielscy wraz z młodszym Janem Gawińskim.

Przy tej sposobności podaje nam pani Magdalena miejsce, gdzie się ta kłótnia odbyła: «ad litus Vistulae», a zatem wolno wyrazić przypuszczenie, że w pobliżu Skałki mieszkał i umarł nasz poeta. Piśmienną pani Magdalena nie była, bo zeznania swe umiała stwierdzić tylko znakiem krzyża świętego, a opiekunem jej i jej synka Antoniego Gawińskiego był przed sądem wójt kaźmierski, Jakób Groszkiewicz, z zawodu szewc. Motywy wytoczenia przez Jana Gawińskiego i jego współsukcesorki procesu macosze wychodzą na jaw i to jeszcze w czasie toczenia się tego sporu prawnego. Potomkowie poety i żony jego Małgorzaty z Laytnerów śpieszyli się z zerwaniem węzłów i wspomnień, łączących ich ze światem mieszczańskim, wszyscy bowiem

---

[1]) Rel. Castr. Crac. Nr. 1630. r. 1685. str. 1106.
Ibidem T. 630. (Nr. 112) p. 1106. 15. czerwca 1685.
Ibidem str. 1844. 18. września 1685.
Decreta z r. 1685. p. 1290/5.

wsiąkli w stan szlachecki. Teresa była żoną, jak wspomnieliśmy, Niedzielskiego, a gdy ten zmarł, weszła w powtórne związki małżeńskie również z szlachcicem, a mianowicie Kaźmierzem Szymońskim [1]). Zofia poślubiła także szlachcica Jana Sieprawskiego, brat zaś ich Jan Gawiński młodszy, «Notarius Regni Camerae Osviemcimensis», tytułowany stale «generosus», to już szlachcic całą gębą, «natus et possessionatus», handlujący ustawicznie folwarkami, sołtysostwami i dzierżawami, o czem pełno w aktach wzmianek, gdy procesuje się z Jezierskimi, Witkowskimi, Bibersteinami, Czartoryskimi, Potocką, Dziubińskimi i innymi o Lgotę, Kłaj, Stary Żmigród, Łosień [2]) etc. Ci Niedzielscy, Szymońscy, Sieprawscy, a nawet Gawińscy młodsi, gdy ich szlachectwo już się utarło, nie mieli powodu obawiać się nabywania dóbr ziemskich, gdyż nie groził im z niczyjej strony zarzut imparitatis. Spieniężyli więc choć w części ojcowe posiadłości miejskie, by za pieniądze, z tej sprzedaży otrzymane, po wsiach się okupywać mogli. Kamienicę „Laytnerowską" wraz z przylegającymi do niej ogrodami kupili w d. 17. maja 1684 sławetni Kaźmierz i Agnieszka Putanowiczowie [3]), a sławetni Tomasz i Anna Cipińscy objęli w posiadanie «Górę Kamienną» w Dębnikach w d. 18. kwietnia 1685 [4]). Inne posiadłości miejskie musiano zapewne później posprzedawać, gdyż w latach blizkich dacie śmierci poety niema w aktach o nich wzmianki; być może zresztą, że sprzedaż Laytnerowskiej kamienicy z przylegającymi do niej ogrodami dostarczyła dostatecznej sumy, potrzebnej do przeprowadzenia działu spadkowego.

Nie wiemy, kto po zmarłym poecie odziedziczył jego rękopis z zebranymi utworami poety tymi, które nieboszczyk od zagłady zachować pragnął. W każdym razie dostał się ten rękopis w ręce człowieka ciekawego, przeglądającego go; dowód na to w tem, że jeden z utworów poety «Fortunę» wydarto z rękopisu, by rzecz tę drukiem ogłosić! Stało się to w r. 1690. Ponieważ tytuł pracy Seweryna Bączalskiego i Jana Gawińskiego brzmi jednakowo «Fortuna albo szczęście» i obie prace były w tym samym roku drukowane w Krakowie, identyfikowano je czas dłuższy; np. Estreicher notuje je w ten sposób: «Gawiński Jan, Fortuna

---

[1]) Induc. Osv. Nr. 40. str. 520. z d. 4. lutego 1699.
[2]) Relat. Castr. Osv. Introductiones z lat 1684—1698.
[3]) Acta Cons. Cas. Nr. 827. str. 63.
[4]) Insc. Castr. Crac. t. 319. str. 1453—6.

albo szczęście, obacz Bączalski» [1]); a jednak są to dwie zupełnie odmienne kabały, na co już Pauli zwrócił uwagę, pisząc te słowa: «Fortuna albo szczęście przez Jana Gawińskiego wierszem polerowniejszym ze starego udarowana. W Krakowie w druk. Akad. 1690 (arkuszy 27 z drzeworytami roboty Mikołaja Bereśniewicza) [2]), powtórnie znowu tamże w drukarni Michała Dyaszewskiego J. K. M. typografa roku pańskiego 1744 (w takimże formacie»). Miał Gawiński zamiar dziełkiem tem, jedynie dla rozrywki pisanem, wypłoszyć zabobonną wiarę, jaką lud w podobnej wierszowej kabale dawniejszego (?) rymopisa Seweryna Bączalskiego, z upodobaniem czytanej i kilkakroć (a nawet r. 1822 jeszcze w Warszawie) przedrukowanej, pokładał. Dlatego też sam powiada w przedmowie: «A pamiętaj każdy, coć się kolwiek na tych książkach stanie, bądź dobre, bądź złe, abyś temu nie wierzył, ale to miał za krotochwilę i za śmiech». Wiersze Gawińskiego w owem dziełku nierównie dowcipniejsze i zabawniejsze od wierszy Bączalskiego, a «wyszukanie odpowiedzi czterowierszami na 21 zapytań zawikłańsze, przez co całej rzeczy niejako nadał kształt gry nowej» [3]).

Jakiego rodzaju były te zawarte w Fortunie Gawińskiego wróżby, niech nam dadzą przykład dwie odpowiedzi na pytanie «Jeśli czyja droga będzie szczęśliwa». W jednem miejscu czytamy:

„Już się w myślach nie mieszaj,
Gdzie masz jechać, pośpieszaj,
Z pożytkiem tać będzie droga,
Będziesz szczęście miała u Boga.“

W innem miejscu znachodzimy znowu te słowa:

„Radzęć a pod Bożą wiarą,
Jeśli nie chcesz być za karą,
Abyś dał też pokój drodze,
Nie chceszli mieć rany w nodze.“

Parzyły i chłodziły więc rady Gawińskiego, podane pod względem stylistycznym w sposób jemu właściwy, a więc wierszami, na obcych wzorach się spierającymi, czasem zbyt lekkimi pod względem treści, niekiedy uderzającymi w wyższe stany

---

[1]) Bibliogr. T. I. Cz. II. str. 413.

[2]) W otoku dwu drzeworytów znachodzi się napis: Nicolaus Bereśniewicz sculpsit Cracoviae 1684.

[3]) Wiadomości o życiu i pismach J. G.

duchowne i świeckie. Dziwnym trafem wśród te sybillińskie odpowiedzi wkradły się dwa, jakby z poza grobu pozdrowienia, przez Gawińskiego do serdecznych jego druhów skierowane. Jedno z nich, zwrócone do Domańskiego, już przedrukowaliśmy na str. 133. tej pracy; drugie, zwrócone do Kochowskiego, tu podajemy:

„Czyń i koniec, co przedsięwziąłeś,
Chceszli w wiek aby słynąłeś,
Ty już słyniesz me kochanie,
Kochowski Wespazyanie!“

Czy to zachęta do kontynuowania Klimakterów? Pod względem sztuczek kabalistycznych Fortuna mogłaby być źródłem osobnego studyum, poświęconego badaniu tego rodzaju zboczeń umysłowych ludzkości całej; naszem zadaniem jednak to nie jest, zamykamy więc tę księgę tem spokojniej, iż ona sądu naszego o Gawińskim jako poecie nie zmienia, a do życiorysu jego żadnych nowych, jak łatwo się domyślić, nie przynosi danych. Ramotę tę przedrukowano po raz wtóry w r. 1744; przedrukowano zatem Fortunę wtedy, gdy o przedruku innych dzieł Gawińskiego nie myślał nikt jeszcze. Na to przyszła pora nieco później, a mianowicie wtedy, gdy powróciło zamiłowanie do sielanek, gdy znudzono się w XVIII. wieku upudrowanemi i ufryzowanemi pasterkami i zwrócono uwagę na sielanki, pisane dawniej, poczęto czytać je i przedrukowywać chętnie. Wtedy przyszła kolej i na naśladowcę Szymonowiczowego, naszego Gawińskiego. Dzięki tej modzie przypomniano go sobie znowu i przetłumaczono nawet na język angielski [1]). X. Biskup Warmiński, Ignacy Krasicki, w traktacie «O Rymotwórstwie i Rymotwórcach» [2]) nie poskąpił swych pochwał naszemu poecie. Pochwalił go również X. M. H. Juszyński w swym

---

[1]) A. Kraushar: Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk. T. V. str. 402. „.... Brodziński czytał list słynnego poety angielskiego Johna Bowringa, w dniu 16. października 1823 pisany, zawiadamiający, iż korespondent zajmuje się przekładem poetów polskich na język angielski, „biorąc z nich co najlepszego.“ Już przełożył Kochanowskiego, Szymonowicza, Zimorowicza, Sarbiewskiego, G a w i ń s k i e g o, Krasickiego.... „lecz nie ma potrzebnych wiadomości i pomocy względem Reja z Nagłowic, Naruszewicza, Kniaźnina.... i wielu innych. Prosi zatem o pomoc w zamiarze bardzo przyjemnym dla Polaków. Szczególniej zwraca się o nią do Brodzińskiego, Niemcewicza i X. biskupa Woronicza“.“

[2]) Wyd. genewskie z r. 1830 str. 109—110.

«Dykcyonarzu poetów polskich» (r. 1820. t. I. str. 85). I tak drogę, jeśli nie do sławy, to do pewnego rozgłosu torowano naszemu poecie u schyłku XVIII. i na początku XIX. wieku. Utrwaliło rozgłos ten poety ostatecznie odnalezienie jego rękopisu. Nie wiadomo, jakie przebywał on koleje; dość, że w lutym r. 1809 nabył go u antykwaryusza w Krakowie na własność Adam Czapski [1]), z którego rąk przeszedł rękopis w posiadanie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, aż wreszcie stał się własnością dzisiejszego Uniwersytetu Warszawskiego. Wskutek odnalezienia rękopisu i sporządzenia wnet z niego kilku kopii poczęto poszczególne ustępy z poezyi Gawińskiego ogłaszać najpierw w czasopismach, jakoto w lwowskiej «Pszczole polskiej» (1820), «Pamiętniku Warszawskim» (1822), «Ziemomyśle» (1830), aż w r. 1843 wydał niektóre «Poezye Jana Gawińskiego» Żegota Pauli, resztę ich wreszcie wydobył z ukrycia Seredyński w r. 1882. Mimo to wszystko o życiu Jana Gawińskiego wiadomości żadnych dotąd nie posiadano.

Oparłszy się na materyałach archiwalnych i dziełach poety w sposób, jak to sami uznajemy, nieco chaotyczny, próbowaliśmy napisać ten pierwszy zarys życia poety. Usterki w budowie naszej pracy usprawiedliwiamy ubóstwem i różnorakością dostępnych nam materyałów. Jeżeli spotka nas zarzut, iż niepotrzebnie wdawaliśmy się w odtwarzanie genezy poszczególnych utworów i tem właśnie zaciemniliśmy przejrzystość tej pracy, odpowiemy na to, iż oddajemy pod sąd krytyki nie rzecz wykończoną zupełnie, jeno studyum, poświęcone zbadaniu zewnętrznego i wewnętrznego życia poety. A czynimy to w tym celu, by i o «miernocie« [2]) takiej nakoniec, jak Gawiński, było choć coś nie coś wiadomem, by przestał on być jakąś tajemniczą postacią, przewijającą się stale przez karty dziejów naszego piśmiennictwa.

[1]) Rkps. Biblioteki Krasińskich Nr. 27.
[2]) Roz. Ak. Um. W. F. S. II. T. XII. str. 258.

Pisałem w Czernichowie nad Wisłą od lutego 1904 do stycznia 1905.

JANA GAWIŃSKIEGO
TRENY ŻAŁOBNE
NA ŚMIERĆ WILSKIEGO

PLANCTUS PRIMUS
IOANNES GAWINSKI

Quem nam te dicam Musarum gloria Vilski
Nescio et ad laudes mens stupet ipsa tuas.

Nam mea Castalium tetigere nec ora liquorem
Blaesa nec Aonijs vena natavit aquis
Non illis etenim multum de fontibus hausi
Pegasei quorum pes fuit autor equi
Muta tamen nequeo retinere silentia labris
Nec potero ingratos ore tenere sonos
Quem nam te dicam Wilski dignissime Praeses
Mens mea si quid habes dicito quidquid habes
Quis? decus, et quis? honos Patriae, quis? gloria
Quis? templi auxit opes Wilscius auxit et hoc
Quis tulit hic Musas Parnasia Numina? Wilski
Quisque scholae auxit opes Wilscius auxit et hoc
Quis tulit afflictis regalia munera Wilski
Et quis opem miseris Wilscius egit et hoc
Quis virtutis amoribus arsit ad aethera Wilski
Et quis amore Dei Wilscius arsit et hoc
Quis post fata pius vivet per secula? Wilski
Quisque diem hanc ornat. Wilscius ornat et hoc
Quem nam te dicam Wilski scio, dicere nescit
Sed Musa, ad laudes nescia facta tuas
Ad quod sydereo stans tu super aethere Wilski
Dicis et hos roseo fundis ab ore sonos
Quem nam me dicas Bialensis alumne Lycaei
Si nescis dicent, muta Lycaea tibi
Quod cito sum raptus fecit fallacia vitae
Quod vivam virtus id pietasque dabit

Hic mihi marmoreum statuas quae dextra colossum
Hasque in eo ponas ex adamante notas
Hic iacit in numeris fuerat qui commodis unus
Omnibus omnis erat qui sibi nullus erat
Heu modo tantus ubi es nostris cito raptus ab oris
Dicite vos comites heu modo tantus ubi es
Non unus moreris nec eras nam commodus uni
Omnibus omnis abest heu modo tantus ubi es.

Quem nam te dicam dignissima Vilscia proles
Cui scidit abi (?) fragilem mors inimica ratem.
Heu spes parva fuit, summis deprensus in actis
En praematuro funere raptus abis
Quo vultu mortem subitam qua mente tulistis
Dicite Białenses vos mihi quaeso Scholae
Quis tu dum supero voces conclusus Olympo
Excipis, hos reddis forsitan ore sonos
Quem namme dicas Białensis alumne Lycaei
Nescis ac laudes condis in ore meas
Dum vixi semper laeto moriebar acerbo
Nunc omni vivo tempore morte carens
Hic mihi marmoreum statuas quae dextra colossum
Hasque in eo statuas ex adamante notas
Hic iacet in Placitis animum servare Platonis
Qui scyt et leges Iustiniane tuas
Heu modo tantus ubi es? cum te post fata dolemus
Dicimus o quoties heu modo tantus ubi es?
Non unus moreris simul tecum mortua multa
Spes defuncta Białae est heu modo tantus ubi es.

Quem nam te dicam Musarum gloria Viski *(sic)*
Cui non obsequium fata maligna *(ne)*gant
Vix te fama tulit per saecula paucula Vilski
Involuit tenebris mors tua saecla nigris
Quo vultu ac animo tam tetrica fata tulistis
Dicite Białenses vos mihi quaeso Scholae
Ad quod tu media consistens syderis arce
Oratore pios promis ab ore sonos
Quem nam me dicas Białensis alumne Lycaei
Haesitat ad laudes linqua tenella meas

Et vivo et fragilem defunctus desero vitam
    Mors mea, non mihi mors, vita sed ipsa fuit
Hic mihi marmoreum statuas quae dextra colossum
    Hasque in eo ponas ex adamante notas
Hic iacet ad virtus non Vilscia gnara iacendi
    Curret per varias non moritura plagas
Heu modo tantus ubi es cum te post fata dolemus
    Dicimus o quoties heu modo tantus ubi es
Non unus moreris, sunt tecum mortua multa
    Mortua gaza scholae est heu modo tantus ubi es.

Quem nam te dicam dignissima Vilscia proles
    Nescio, mens profugos truncat et ore sonos
Cum magnum dicam te terris esse quid inde? .
    Cum magnum superis esse quid inde? satis
Cum notum dicam te gentibus esse quid inde?
    Cum natum caelis esse quid inde? satis
Cumque viris dicam magnis gratum esse, quid inde?
    Cum gratum superis esse quid inde? satis
Defunctum dicam cum terris esse quid inde?
    Cum viventem astris esse quid inde? satis
Cum memorem dicam te terris laude quid inde?
    Cum socium sanctis esse quid inde? satis
Cum dantem multis dicam te dona quid inde?
    Utentem donis esse, quid inde satis
Quem nam te dicam dignissima Vilscia proles
    Ah nondum dixit lubrica linqua satis
Ad quod syderea ecrito tu fixus in aede
    Dicis de superis ad mea verba thronis
Quem nam medicas Białensis alumne Lycaei
    Iam scio sed quis tu sis quoque, quaeso scias
Non Deus efficior posito iam corpore, quamvis
    Ambrosia pascor sydereoque cibo
Hic mihi marmoreum statuas quae dextra colossum
    Hasque in eo figas ex adamante notas
His iacet in terris cineres atque ossa relinques
    At tamen in caelis totus et omnis adest
Heu modo tantus ubi es cum te super aethere cactas (?)
    Dicemus quoties, heu modo tantus ubi es
Non unus moreris, sunt tecum mortua multa
    Mortua dos templo est, heu modo tantus ubi es?

Quem nam te dicam templorum gloria Vilski
Nescio, mens profugos claudit et ore sonos
Si dicam clara natum te e stirpe quid inde?
Nam nasci e clara stirpe quid inde? Nihil
Si dicam plenum quondam te sorte quid inde
Esse bona plenum sorte quid inde? nihil
Si dicam populi cinctum te laude quid inde?
Nam cingi populi laude quid inde? nihil
Si dicam gratum magnatibus esse quid inde?
Gratum nam ingnis esse quid inde? nihil
Si dicam formae te luce nitere quid inde?
Hac nituisse etenim luce quid inde? nihil
Si titulis aptum dicam te olim esse quid inde?
Aptum nam titulis esse quid inde? nihil
Quem nam te dicam Templorum gloria Vilski
Ad laudes tantas scit mea linqua nihil
Ad quod syderea tu certo fixus in aula
Talia submisso murmure verba refers
Quem nam me dicas Białensis alumne Lycaei
Nescis, osque labris nescia verba secat
Pulvis et umbra mihi dederunt haec dona, quid inde?
Si modo cum multis pulvis et umbra sumus
Hic mihi marmoreum statuas quae dextra colossum
Hasque in eo figas ex adamante notas
Hic iacet in caeca submersus tantus arena
Cui iacet in parvo tanta ruina loco
Heu modo tantus ubi es cum te sub pulvere dicis
Dicite vos comites heu modo tantus ubi es
Non unus moreris sunt tecum mortua multa
Mortua lux multis heu modo tantus ubi es.

Aspiceret seu Christe tuos tygris improba fletus
Solveret in fletus et tygris ora suos
Horrida seu quaestus audirent saxa repente
Ad quaestus fierent mollia saxa tuos
Christe quid hoc monstri est ego te plorante cachinno
Solus ego quaestus solus omitto meos
Dura minus tygris est minus ach minus aspera tygra es
Ridet homo fieret si petra fleret homo
Ergo ego tygres ero plorare o pergite tygris
Pergite dura queri marmora marmor ero.

Dopisane na stronicy VI.

pod wierszem: Ad laudes tantas scit mea linqua nihil *(wiersz 16. z góry)*

Vix dum Aquile nidum monstrum circumdedit ingens
Horribili immeritam voce minando necem
Tunc aquila germana soror pia turtur at astra
Vota tulit gemitu plurima mista sacro.

pod wierszem: Mortua lux multis heu modo tantus ubi es *(w. 11. z dołu)*

Hinc aquilam ex alis hinc noveris unque leonem
Arcanum officiis pandit uterque suis [1]).

[1]) Ortografia i interpunkcya oryginału zachowane.

Pomyłki.*

Str.	8	wiersz	4	z dołu	— zamiast: kąckim *raczej* kęckim (bo siedzibą sądu Kęty).
„	9	„	22	„ góry	— zamiast: i przeczytał *ma być* przeczytał.
„	10	„	10 i 11	„ dołu	— zamiast: księdza siostrzenicą *ma być* siostrzenicą księdza.
„	14	„	25	„ góry	— zamiast: Volantatis *ma być* Voluntatis.
„	16	„	2	„ dołu	— zamiast: gravis *ma być* gravi.
„	16	„	1	„ dołu	— zamiast: pasonisque *ma być* personisque.
„	29	„	4	„ góry	— zamiast: ecomplexibus *ma być* e complexibus
„	44	„	8	„ dołu	— zamiast: nie jedna *ma być* niejedna.
„	47	„	4	„ góry	— zamiast: Kostusiu pod, *ma być* Kostusiu, pod.
„	72	„	11	„ dołu	— przed: odpowiadającej *opuszczono* Dworzance.
„	75	„	12	„ góry na prawo	— po: nihil brak przecinka.
„	76	„	12	„ góry na prawo	— zamiast: gestebat *ma być* gestabat.
„	77	„	3	„ góry	— zamiast: już, *ma być* , już.
„	77	„	12 i 13	„ dołu	— pierwszy od góry z tych wierszy jest tytułem utworu, zaczynającego się od „Dum proavos...“
„	78	„	8	„ góry na prawo	— zamiast: dedurat *ma być* dederat.
„	78	„	12 i 13	„ góry na prawo	— zamiast: defonsem *ma być* deformem.
„	78	„	27	„ góry na prawo	— zamiast: extullerat *ma być* extulerat.
„	78	„	30 i 32	„ góry na prawo	— zamiast: rhinoceroto *ma być* rhinocerote.
„	91	„	6	„ góry	— zamiast: faturet *ma być* saturet.
„	91	„	23	„ góry	— zamiast: mylnie *ma być* czasem.
„	110	„	8	„ dołu	— zamiast: fussor *ma być* fossor.
„	110	„	5	„ dołu	— zamiast: tule *ma być* tute.
„	115	„	11	„ dołu	— zamiast: gravis *ma być* gravi.
„	125	„	12	„ góry	— zamiast: Pachimettes *ma być* Pachimeres.
„	135	„	20	„ góry	— zamiast: przypominającego *ma być* przepominającego.

* Pomimo — zdawało się — dokładnej korrekty pozostały błędy, które łaskawi czytelnicy zechcą poprawić przed przeglądaniem tej pracy.

(Przyp. autora).

Spis rzeczy.

KRAKÓW
DRUKARNIA LITERACKA